# Dziś: Powtórne bombardowanie głównej kwatery Negusa

Dziś 16 stron Cena numeru 15 gr

# Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 284 Ł. Rok 65 Poniedziałek, dnia 9 grudnia 1935




## ŚWIAT PŁONIE
### KOSZMARNE CIENIE WOJNY
NAPISAŁ JÓZEF BIENIASZ

*W numerze niedzielnym za tydzień rozpoczynamy druk nowej powieści codziennej „Orędownika" p. t. „Świat płonie". Autorem jej jest znakomity powieściopisarz współczesny, Józef Bieniasz. Specjalne ilustracje do tej powieści wykonał artysta F. Klemiński. — Działo się? Nie tak dawno. Mamy wszyscy te czasy w żywej jeszcze pamięci. Przy czytaniu powieści Bieniasza „Świat płonie" będziemy szukali napewno zwierciadła własnych wspomnień i własnych przeżyć. Gdzieś tam komuś wróżka — Worożycha tak samo wróżyła, gdzieś tam ktoś sam był również „żołnierzem jego cesarskiej, apostolskiej mości, masą, ścierwem, żerem armatnim...", gdzieś wreszcie komuś piękna siostra szpitalna, rany krwawe opatrując, opatrzyła i... serce.*

*Powieść „Świat płonie" trzymać będzie Czytelnika w napięciu od pierwszej do ostatniej kartki. Jesteśmy o tem przekonani.*

# Sztandar z mieczem Chrobrego w robotniczej dłoni

## Robotnicza Łódź staje się symbolem przyszłej Wielkiej Polski

Jeden z publicystów niemieckich, który w roku ubiegłym odwiedził Łódź i łódzki okręg przemysłowy, dał w swym artykule silny wyraz wstrząsowi, jakiego doznał na widok nędzy, panującej w tem środowisku. Przedmieścia Łodzi — pisał — to wylęgarnia najdzikszych instynktów i wszelkiego rodzaju zbrodniczości; tutaj dojrzewają ciemne, wywrotowe siły, które mogą rozsadzić państwo polskie.

Jakże mylą pozory, jakże zawiodła owego Niemca próba wejrzenia w duszę robotnika polskiego z łódzkich Bałut, Chojn czy Widzewa! Bo robotnik ten naprawdę niewiele ma wspólnego ani ze zdemoralizowanym proletarjatem wielkich niemieckich miast przemysłowych, ani tembardziej z typem złajdaczałego „brodiagi" rosyjskiego, czy czerwonego marynarza z Kronsztadu.


Karne szeregi jasnych koszul w wieluńskiem wzrastają z każdym dniem. — Na zdjęciu fragment uroczystości wręczenia proporca placówce S. N. w Strojcu.

Robotnik łódzki, to z pochodzenia przeważnie chłop w pierwszem lub drugiem pokoleniu; jego związki z ziemią, którą on sam, bądź jego ojciec opuścili w poszukiwaniu pracy, są jeszcze bardzo żywe. I te właśnie związki stanowią w nim cudowne antidotum na destrukcyjne wpływy środowiska przemysłowo-wielkomiejskiego i na wszelkiego rodzaju robotę rozkładową — mimo potwornych wręcz warunków, w jakich robotnik ów żyje. Drugą ostoją moralną są dlań te uczuciowe składniki duszy polskiej, które tak silnie odróżniają np. patrjotyzm polski od patrjotyzmu wielu innych narodów i są naszym wielkim, a niestety często dziś niedocenianym kapitałem narodowym.

Prawda, że w ciągu pierwszych kilkunastu lat naszej niepodległości robotnik łódzki w dużej części oddał się pod komendę socjalistów i komunistów. Czyżby jednak to znaczyło, że przesiąkł on naprawdę doktryną Marksa, hasłami przeciwnarodowemi i wrogiem stosunkiem do religji? Uchowaj Boże! W szeregi II i III międzynarodówki pchnęła go chwilowo straszna bieda; poszedł do tych, którzy głosili, że zajmują się jego dolą i niedolą, że pragną poprawy jego losu. Jest oczywiście pewien odłam, który uległ duchowemu zakażeniu; ogromna jednak większość okazała się odporną na wszelkie próby w tym kierunku. Głosowała ta większość na P. P. S., czy komunistów, ale pozostała sobą.

I oto w ostatnich latach jesteśmy świadkami objawu, który dla wielu zblazowanych przedstawicieli naszej inteligencji urasta wprost do rozmiarów cudu: na czele rosnącego jak lawina w całej Polsce ruchu narodowego kroczy dziś, dzierżąc w twardej swej dłoni sztandar z mieczem Chrobrego, nie kto inny, jak właśnie robotnik łódzki.

On właśnie obalił szerzoną przez przeciwników legendę, jakoby obóz narodowy był ugrupowaniem wyłącznie drobnomieszczańskiem, czy „burżuazyjnem" — on skrzepił w szeregach narodowych ducha wiary, bojowości i ciągłego parcia naprzód. Narodowa Łódź robotnicza stała się symbolem przyszłej Wielkiej Polski, w której każdy obywatel będzie miał dumne poczucie, że jest współbudowniczym swej ojczyzny, a jedyną miarą oceny i stanowiska w hierarchji społecznej będzie jego praca i wartość moralna.

Stąd wielkie znaczenie tego, co widzimy w naszem największem środowisku robotniczem. Mogą tam zajść jeszcze pewne falowania nastrojów; w tak wielkiem skupisku ludzkiem jest to zawsze możliwe, zwłaszcza w dzisiejszych warunkach materjalnych, wyzyskiwanych brutalnie przez czerwoną demagogję. Ale trzon pozostanie zdrowy, twardy i niezłomny i on w dalszym ciągu wypadków poprowadzi także inne środowiska robotnicze Polski do ostatecznego zwycięstwa idei narodowej.

Kto chce się o tem przekonać, kto chce odczuć, jak silny nurt uczuciowy mają procesy, o których piszemy, niech przeczyta świeżo wyszły z pod prasy pod nagłówkiem „Czarna Poezja" tom wierszy Konstantego Dobrzyńskiego, narodowca, robotnika łódzkiego.

Czytelnika „Czarnej Poezji" uderzyć musi przedewszystkiem niezwykły wprost rozmach i żar uczucia, bijący z każdej strony tej książki; znajdujemy w niej i utwory słabsze co do formy, — są to wiersze wcześniejsze, które łatwo odróżnić od późniejszych, a odznaczających się już bardzo wysokim poziomem artyzmu —, ale niemal wszystkie cechuje ta żywiołowa dynamika, która Dobrzyńskiemu wyznacza zupełnie specjalne miejsce w dzisiejszej naszej twórczości poetyckiej i zarazem pozwala go uważać za wyraziciela tych świeżych energij i sił, jakich prącemu naprzód ruchowi narodowemu użycza entuzjastyczny poryw polskiego robotnika i polskiego chłopa.

Utwory Dobrzyńskiego — to poezja nawskroś polska z ducha, to zarazem, mimo wszystkich przepięknych akcentów zadumy i liryzmu, poezja czynu, walki i zwycięstwa. W przeddzień Bożego Narodzenia winna ona znaleźć się na stole wigilijnym każdej rodziny polskiej.

## Na froncie walk w Abisynji

# Powtórne bombardowanie głównej kwatery Negusa

### Abisyńczycy przygotowują się do kontrataku

Adis Abeba. (Tel. wł.) Miasto Dessie zostało w sobotę rano ponownie zaatakowane przez włoskie samoloty. O godz. 8,30 ukazały się nad miastem 4 samoloty włoskie typu „Caproni" i zrzuciły przeszło 50 bomb. O rozmiarach wyrządzonych przez bombardowanie strat niema dotychczas wiadomości.

Jak donoszą z pewnego źródła, cesarz Negus Negusti wyjeżdża w końcu przyszłego tygodnia z swej kwatery w Dessie na front północny. Oczekują, że wtedy rozpocznie się w trzech miejscach północnego frontu generalny atak abisyński. Małe starcia, o których się obecnie donosi, są zaledwie potyczkami oddziałów wywiadowczych.

Adis-Abeba. (PAT). (PAT). Do szpitala francuskiego w Adis-Abebie przewieziono samolotem specjalnego wysłannika Agencji Havasa — Goyon'a, który został ranny przy wczorajszem bombardowaniu lotniczem w okolicach Dessie.

Adis Abeba (PAT). 9 lekarzy szpitala amerykańskiego i Czerwonego Krzyża w Dessie oświadczyło przedstawicielom prasy, że w czasie wczorajszego bombardowania Dessie, przez 3 włoskie eskadry lotnicze, rzucono w ciągu godziny nietylko bomby eksplodujące i zapalające, lecz i torpedy powietrzne.

Rzym. (Tel. wł.). Marszałek Badoglio ogłosił komunikat urzędowy, według którego na froncie erytrejskim zostali wszędzie pokonani Abisyńczycy i zmuszeni do odwrotu. Lotnicy włoscy bombardowali kolumnę wojsk abisyńskich, zdążającą z Gondaru Debat-Dema.

Rzym. (Tel. wł.). Ogłoszony w sobotę popołudniu 65 komunikat wojskowy zawiera następujące telegraficzne doniesienie marsz. Badoglio:

„Na froncie korpusu tubylców, oddziały nasze zajęły Abi Adi, stolicę wyżyny Tembien. W czasie starcia straży przednich, nieprzyjaciel pozostawił na polu bitwy 3 zabitych.

Na froncie I korpusu, nieprzyjacielskie gromady kontynuowały swe napady. W dorzeczu rzeki Gabat na południo-wschód od Makalle oddział nasz starł się z większym oddziałem nieprzyjacielskim, przyczem 81 Abisyńczyków zostało wziętych do niewoli oraz zdobyto żywność i zapasy. Nieprzyjaciel miał 3 zabitych i licznych rannych.

Loty odbywały się w pobliżu Dessie, gdzie nasi lotnicy stwierdzili obóz z przeszło 10 tysięcy zbrojnych Abisyńczyków. Mimo gwałtownej obrony przeciwlotniczej, nasi piloci mogli skutecznie zbombardować obóz.

Na froncie somalijskim naczelnicy i poważniejsze osobistości z Rer, Ugas i Nur poddały się naszym władzom w Gorahai, stawiając równocześnie do naszej dyspozycji swe siły zbrojne.

# Min Hoare przybył do Paryża

*Odbędzie on rozmowy z premjerem Lavalem w sprawie wojny Włoch z Abisynją*

Paryż. (PAT). Do Paryża przybył minister spraw zagranicznych W. Brytanji, sir Samuel Hoare. Na dworcu witali ministra ambasador W. Brytanji, sir George Clerk, podsekretarz stanu w brytyjskiem Foreign Office, Vansittart, i dyrektor gabinetu ministra spraw zagranicznych, Rochat.

# Po zwycięstwie Lavala w parlamencie

*Przed rządem Francji staną jeszcze nowe trudności*

Paryż. (Tel. wł.) Posiedzenie izby deputowanych skończyło się po przyjęciu trzech projektów ustaw, zgłoszonych przez rząd. Dwa pierwsze, dotyczące zakazu posiadania broni, prowokacji i nawoływania do zbrodni przyjęto jednomyślnie. Natomiast trzeci wywołał poważne różnice zdań. Projekt trzeci ustawy uchwalono z poprawką, zgłoszoną przez socjalistów.

Wynik głosowania w parlamencie uważany jest w kołach politycznych za bezsporny sukces Lavala, który z trudnej sytuacji wyszedł bardziej wzmocniony, niżby się można było spodziewać.

Paryż. (Tel. wł.) Przyjęcie przez izbę w czasie swego nocnego posiedzenia trzech projektów rządowych będzie jeszcze miało następstwa parlamentarne. Trzeba oczekiwać, że senat, który zbiera się w przyszłym tygodniu, zmieni znowu tekst przedłożeń rządowych i prawdopodobnie powróci do pierwotnego tekstu.

By uzyskać porozumienie między izbą i senatem, rząd zamierza interwenjować i będzie musiał stawić kwestję zaufania na posiedzeniach obu izb. Prawica, która nie jest zadowolona z uchwalonych projektów, będzie prawdopodobnie głosować przeciwko rządowi i postawi gabinet przed ciężkim problemem. Laval i minister sprawiedliwości będą się niezawodnie starali znaleźć drogę pośrednią, a to, by powetować stratę po prawicy nowemi głosami z lewicy. W każdym razie przyszły tydzień będzie stał pod znakiem nowych trudności parlamentarnych.



## Jeszcze jedna pogłoska

Warszawa. (Tel. wł.) Obiegają tu pogłoski, że obowiązki wiceministra po powrocie prof. Chylińskiego na Uniwersytet Lwowski obejmie b. kurator Kupczyński. (w.)

## Nowe manifestacje antyangielskie w Egipcie

Londyn. (Tel. wł.) Jak donoszą z Kairo, przy moście Abbat w Kairo odbyły się w sobotę nowe manifestacje antyangielskie egipskich studentów. W czasie manifestacyj został raniony angielski oficer. Kilka autobusów zostało zatrzymanych, następnie przewrócono je i spalono.

## Piuska dla nuncjusza Marmagiego

Warszawa (Tel. wł.) W końcu grudnia przyjedzie do Warszawy oficer gwardji papieskiej hr. Pietro Marchi celem doręczenia nuncjuszowi Marmagiemu piewszej odznaki jego godności kardynalskiej — piuski purpurowej. Akt wręczenia piuski odbędzie się w apartamentach nuncjatury 30 grudnia.

## Rumunja wysiedla 1000 robotników obcokrajowców

Bukareszt. (PAT.) W związku z zastosowaniem ustawy o obronie narodowego rynku pracy, władze wydały nakaz wysiedlenia dalszych 1000 obcokrajowców, którzy muszą opuścić granice państwa do dnia 10 stycznia 1936 roku.

Poszczególne władze graniczne otrzymały polecenie przesłania do ministerstwa pracy, natychmiast po upływie ustalonego terminu, spisu wszystkich obcych obywateli, którzy opuścili Rumunję w tym okresie.

**Nadchodzące święta Bożego Narodzenia stanowią w życiu handlowem bardzo ważny okres: przedświąteczne dni przechodzą pod znakiem szczególnie wzmożonego ruchu w składach, warsztatach, sklepach. Mądry i przezorny kupiec umie ten okres większego natężenia popytu wykorzystać i podnieść go jeszcze bardziej. Czyni to w sposób bardzo prosty: przez reklamę w poczytnem piśmie.**

**Takiem pismem jest „Orędownik". Liczna rzesza Czytelników i Przyjaciół pisma, oraz fakt, że przedświąteczny numer „Orędownika", który ukaże się w niedzielę( 15 b. m., wyjdzie w znacznie powiększonym nakładzie — są rękojmią dużego powodzenia firm, ogłaszających się w tem piśmie.**

**Ogłaszajcie się w przedświątecznym numerze „Orędownika"! Opłaci się Wam to wielokrotnie!**




Pan burmistrz Guziczek wyprężył się jak pantera i ostatkiem sił skoczył na kępkę, gdzie dziwnym zbiegiem okoliczności błoto było zaledwie do kostek. Poprawił kołnierz, który zezwolił, by kilka kropel jesiennego deszczu zmoczyło szanowne fałdy burmistrzowskiego karku. Skostniałą dłonią wyjął chusteczkę i obtarł czoło oblane strumieniami wody i potu, kłócącemi się o pierwszeństwo spłynięcia po solidnym nosie burmistrza. Potem odetchnął głęboko i rzewnym wzrokiem spojrzał na rodzinne Strzeleckie Fiasko, które przed nim leżało, jak na dłoni, utulone w jesienną mgłę, splakane jesiennym deszczem i przeglądało się w iście weneckich kałużach, co ulice pozamieniały w kanały, a raczej dzikie rzeki, wijące się wokół zapadłych chałup. Z brzegu niskie, słomiano-drewniane szałasy, dalej kilka papą krytych domów, wreszcie we mgle majaczyła lekko wieża kościelna. Z lewej strony miasteczka wznosiła się wysoka góra, Kacprzakową zwana. Szczyt jej porośnięty lasem patrzył mgławą szarością na zmieszane z błotem domy i płakał jesiennemi łzami.

Pan burmistrz westchnął raz jeszcze, wetknął laskę w rozmiękłą glinę i skoczył na kamień, z kamienia na wystające korzenie przydrożnej lipy, stamtąd na następny kamień, potem znów na kamień, na kępę i tak dobrnął do chałup. Tu już częściej dało się spotkać coś twardego; a nawet kawałki betonowych płyt i po paru minutach tupał w sieni swego domostwa. Obnażył łysinkę, powiesił palto i trąc ręce wszedł do pokoju.

— Franek! a mowa je?

W sąsiednich drzwiach ukazał się chłopak w zielonym mundurze z białym orzełkiem na czerwonem tle na rękawie.

— No, kiedy nie mógem, bo sytuacja je katastrofalna i już mi sprzyna nie stało, żeby co nowego napisać.

— To potoś sie we szkole bez trzy lata uczył, a teraz głupji przemowy napisać nie umisz...

Przyniósł tedy Franek papier i pióro i wespół z ojcowskim umysłem skombinował mowę, którą pan burmistrz schował do spodni z nogawkami, spodnie włożył na siebie, nogawki podwinął, buty kazał wyszuwaksować i poszedł do ratusza.

Panowie radni obsiedli już stół. Zaraz obok burmistrzowego krzesła siedział aptekarz, z drugiej strony miejscowy komendant straży i strzelca, dalej radny Gegenhackenkreutz, właściciel składu z konfekcją i kilku co przedniejszych obywateli miasta.

Pan burmistrz złożył ogólny ukłon, rozłożył przed sobą papier, spojrzał po zgromadzonych i rzekł:

— Panowie radni.

Aptekarz kiwnął głową, jakby zgadzając się na ten początek, inni zaś badawczo spojrzeli na burmistrza, gdyż głos jego wydał im się dziwnie poważny.

— Panowie radni — powtórzył — sytuacja je katastrofalna.

— Wniosek nagły! — krzyknął Gegenhackenkreutz. — Proponuję chwilkę milczenia, coby się można namyślić nad wyżej wzmiankowaną.

— Czy nikt z obecnych nie sprzeciwia się wnioskowi radnego Gegenhackenkreutz?

— Proponuję ściśle ustalić długość tej chwili — rzekł miejscowy stolarz, prezes miejscowego Koła Przyjaciół Budowy Autostrady Kołomyja—Strzeleckie Fiasko (K. P. B. A. K. S. F.).

— No, powiedzmy 5 minut.

— Za dużo czasu tracimy na myślenie! Już czas z tem skończyć! Nam trzeba czynu, któryby poruszył masy... — poruszył... tak poruszył masy. Uważam, że cztery i pół minuty wystarczy!

— Proszę o głos!

— Udzielam głosu radnemu Winnykamieniowi.

— Jak nasz szanowny burmistrz właściwie zauważył, sytuacja jest katastrofalna...

— Wobec tego proponuję chwilę milczenia...

Tu potężna pięść pana burmistrza z trzaskiem palnęła o stół.

— Ogłaszam głosowanie! Kto je za 5-minutowem milczeniem, a kto nie? — Raz, dwa, trzy, cztery... 5 minut przechodzi. Zaprotokółować.

Zapanowało krótkie milczenie, poczem pan burmistrz zaczął:

— Jak sie rzekło, sytuacja je katastrofalna!

— Proponuję chwilkę...

— Milcz pan do jasnej...

— Budżet — ciągnął burmistrz — ak nama wiadomo — pod psem. — Tu przerwał, lecz papier trzymał. — Ale,



ale — panie radny Cymerman! Odczytaj no pan dochody i odchody.

Radny Cymerman wypuścił z długich palców brodę i zaczął czytać:

Dochody:

| | |
|---|---|
| Podatki | 212 zł 72 gr |
| Sprzedaż starego stołu | 1 zł 20 gr |
| Roczna dzierżawa Kacprzakowej Góry | 12 zł — gr |
| Razem | 225 zł 92 gr |

Rozchody:

| | |
|---|---|
| Kupno nowego stołu | 50 zł |
| Reprezentacja | 100 zł |
| Budowa dróg | 200 zł |
| Subwencje | 300 zł |
| Razem | 650 zł |

# Masowe chrzty Żydów

## Niepokojące zjawisko w Łodzi i Warszawie

Łódź, 7 grudnia

Historja uczy nas, że w okresach odrodzenia religijnego lub narodowego mnożą się, a niekiedy nawet masowo występują wypadki przyjmowania chrztu przez Żydów. Jest to zrozumiałe. Każdy taki ruch odrodzeńczy w łonie narodów chrześcijańskich i aryjskich zwrócić się musi prędzej czy później przeciw Żydom, jako naturalnym wrogom wszelkich odrębności. Gdy więc w łonie jakiegoś narodu chrześcijańskiego pojawi się wielki i żywiołowy ruch odrodzeńczy, zmierzający do oczyszczenia się z obcych przymieszek, domieszek i naleciałości, i gdy ruch ten przybiera takie formy i takie rozmiary, że zdławienie go przy pomocy gwałtu, siły i przemocy nie wydaje się prawdopodobnem, Żydzi uciekają się do różnych podstępów, aby uniknąć znalezienia się poza nawiasem życia danego narodu. Przyjęcie chrztu jest jednym z takich sposobów. Wiadomości z Niemiec o wprost masowych chrztach Żydów w ostatnich latach potwierdzają prawdziwość tego doświadczenia historycznego.

To samo zaczyna się dziać w Polsce. Mamy więc i z tej strony potwierdzenie, że ruch ku odrodzeniu narodowemu w Polsce nawet w krótkowzrocznych pod tym względem oczach żydowskich przybrał już takie rozmiary, że trzeba pozbyć się wszelkiej nadziei, by jakąkolwiek siłą i przemoc mogła go zahamować i zdławić.

Wypadki przyjmowania chrztu przez Żydów mnożą się bowiem w Polsce z miesiąca na miesiąc, z tygodnia na tydzień. Chrzczą się przedewszystkiem Żydzi, którzy usadowili się w przemyśle, wielkim handlu i w wolnych zawodach, gdyż ruch narodowy w Polsce dąży i dążyć będzie do oczyszczenia przedewszystkiem tych dziedzin z elementu żydowskiego.

Nie mówi się o tem głośno, gdyż Żydzi świadomie unikają rozgłosu, decydując się na przyjęcie chrztu. Wypadki te są jednak ostatnio tak częste, że mimo otaczania ich tajemnicą, zaczynają przedostawać się do wiadomości ogółu.

Łódź i Warszawa zajmują oczywiście pierwsze miejsce. Tutaj wypadki przyjmowania chrztu są na porządku dziennym. W Łodzi przedewszystkiem wielki przemysł żydowski pragnie jak najprędzej przybrać maskę przemysłu chrześcijańskiego.

W ostatnich kilku miesiącach zgłosiło się do chrztu w parafjach katolickich w Łodzi bardzo wielu Żydów, pochodzących z rodzin wielkoprzemysłowych. Nierzadkie są również wypadki, że całe bardzo liczne rodziny żydowskie ze sfer przemysłowych przystępują do chrztu.

I tak naprzykład ochrzciła się niedawno cała liczna rodzina **Hertzów**, spokrewniona z rodziną Poznańskich. Głowa tej rodziny, Maurycy Hertz, jest członkiem zarządu firmy Poznańskich i współwłaścicielem jednej z fabryk cementu. Doniedawna była to rodzina niemal **ortodoksyjnie żydowska**.

Z pośród szerzej znanych wielkoprzemysłowych rodzin żydowskich łódzkich, które częściowo lub in corpore przyjęły chrzest w ostatnich miesiącach, należy jeszcze wymienić rodzinę **Hirszbergów** (właścicieli znanej fabryki pod firmą „Hirszberg i Wilczyński") oraz rodzinę **Barcińskich**.

W wielu innych rodzinach żydowskich przemysłowców przyjmują chrzest tylko młodsi synowie i córki — widocznie starsi narazie jeszcze powstrzymują się, zapewne w tej nadziei, że jednak uda się w Polsce złamać ruch narodowy, zanim zacznie dawać się Żydom we znaki. Młodzież tej wiary nie podziela i zawczasu „idzie się chrzcić".

Także i w sferach żydowskiej inteligencji zawodowej, wśród lekarzy, adwokatów, a nawet dziennikarzy żydowskich, wypadki przyjmowania chrztu są bardzo częste.

Charakterystycznem jest przytem, że Żydzi zgłaszają się do chrztu wyłącznie prawie w kościołach katolickich, podczas, gdy dawniej chętniej przyjmowali wyznanie ewangelickie, które ułatwiało im wchodzenie do różnych sekt, zwłaszcza pochodzenia amerykańskiego. Obecnie Żydzi unikają wyznania ewangelickiego. Tłumaczy się to nietylko niechęcią do niemieckiego pochodzenia tego kościoła. Żydzi obliczają przedewszystkiem, że w razie czego kościół ewangelicki może okazać się dla nich za słabem oparciem i obroną. Bo i przy przyjmowaniu chrztu rozstrzyga u Żyda kalkulacja i interes.



Jeden z młodych łódzkich artystów p. Józef Janyst zyskał sobie ogólne uznanie za prace wystawione na ostatniej wystawie fotograficznej w Łodzi, pod ogólną nazwą „Natura". Powyżej reprodukujemy wspaniałe zdjęcie pt. „Sosny o zachodzie"



## na gorącym uczynku

Żydowski „Nasz Przegląd" cieszy się — jak nagi w pokrzywach — z tego, że na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej w Białymstoku utrącono „zaciekłą kampanję przeciwko rytualnemu ubojowi bydła". „Nasz Przegląd" naigrawa sobie z wnioskodawców, „deklamujących o humanitaryźmie, i o barbarzyństwie, i o krowich przodkach, i o krowich łydkach, i o bajońskich zarobkach żydowskich rzeźników, i o nędzy polskiej..."

Nie sądzimy, że Żydzi mają powód do uciechy z tego tylko, że nagłość wniosku upadła. Przyjdzie czas, że z barbarzyńskim ubojem rytualnym skończy nietylko Białystok, ale cała Polska.

*

Żyd Hemar zamieścił w „Wiadomościach Literackich" wiersz, zwrócony do matki Żydówki, będący parafrazą wiersza Mickiewiczowskiego „Do matki-Polski". Przy okazji Hemar naurągał swoim współplemieńcom, stwierdzając, że „przyszłość żydostwa jest stęchła", że „powietrze Talmudu jest zgniłe".

W odpowiedzi na to żydowski „Nasz Przegląd" przywołuje p. Hemara do porządku i usiłuje go przekonać, że jego poglądy na przyszłość żydostwa są mylne i że powietrze Talmudu wcale nie jest zgniłe...

Mogliby się Żydzi wreszcie co do tego porozumieć, bo inaczej, co mają sądzić o przyszłości Żydów obcy...



— Otwieram dyskusyjo nad budżetem

Gdzieś od drugiego końca odezwał się głos opozycji:

— W budżecie przewidziano wydatek na drogi. Pozwolę sobie zapytać, o które to drogi chodzi?

Radni zerwali się z miejsc i jeden przez drugiego zaczął krzyczeć:

— Panu się nigdy nic nie podoba!

— Jak tylko trochę czynu, to pan zaraz oponujesz!

— To skandal, żeby tylko iść nam na przekór działania!

— Takowe powiedzenie winno bycz potępione!

Na interwencję burmistrzowej pięści uciszyło się nieco.

— A co do tego kupionego stołu, to właśnie mi się przypomniało, że trzebaby do ratusza kupić jeszcze lustro. Kto za tym głosuje?

Cisza...

— No?!

Cisza...

— No, to ogłaszam 10 minut przerwy.

Radni rozeszli się po salach i zapalili papierosy. Pan burmistrz podszedł niechcący do miejscowego stolarza.

— No, jak tam? Szafa się robi?

— A tak, właśnie dziś zacząłem.

— No, to wstrzymaj się pan z robotą, bo chyba nie będzie mi potrzebna. Ale, ale panie Cymerman! A mleko to moja żona chce, mi się zdaje, brać od Pietrzaka, to ja panu dam dziś znać, czy masz pan jutro przysłać, czy nie.

Potem pan burmistrz jeszcze trochę pochodził i wznowiono obrady.

— Ogłaszam głosowanie za lustrem. Kto je za?

Większość rąk się podniosła.

— A tera wracamy do budżetu. Otwieram dyskusję.

— Wniosek nagły! Uważam, że mamy kwestje ważniejsze od budżetu.



Przecież nie my będziemy płacili. Nam ojcom, prawda, tego miasta zależy przedewszystkiem, prawda, na duszach naszego młodego pokolenia, prawda, na duszach prawda, na duszach... N... no tak. Proponuję wysłuchać sprawozdania pana Drzeworbalskiego z działalności naszych organizacyj.

Ogólne oklaski.

— Udzielam głosu radnemu Drzeworąbalskiemu.

— Organizacje nasze w roku ubiegłym miały 24 członków. W roku bieżącym mają członków czterech, co się tłumaczy ogólnym kryzysem i wojną abisyńsko-włoską.

— Ilu? ilu?

— Czterech. Pan burmistrz, jako patron; komendant, wice-komendant i ja, jako kierownik wychowania wewnętrznego.

— N... no to — jesteśma dołem.

— Nic podobnego, panie burmistrzu. W sąsiednich miejscowościach organizacje nasze wogóle poupadały, lub mają po jednym a najwyżej dwóch członków. Żywotność i tak stosunkowo wysoki stan liczebny naszych członków zawdzięczamy jedynie energji pana burmistrza.

Ogólne oklaski.

— Co dotyczy działalności naszych organizacyj, to zbudowaliśmy 2 bramy triumfalne, zorganizowaliśmy dzień kwiatka i dwie manifestacje.

Ogólne oklaski.

Tu pan burmistrz wstał i rzekł.

— Sytuacja je katastrofalna. Jezdeśwa dołem.

— To nie szkodzi, panie burmistrzu. Nikt z nas nie wątpi, że genjalna głowa pana burmistrza zdziała to, że będziemy górą.

— Tak! — rzekł z mocą burmistrz. — Odraczam obrady do jutra.

Jeszcze tego samego dnia Strzeleckie Fiasko nie mówiło o niczem innem, jak tylko o jutrzejszej naprawie sytuacji przez pana burmistrza. To też przygotowywano się do tego dnia, jak do święta. A gdy tylko mrok zapadł, tłumy zebrały się przed ratuszem, by zaraz dowiedzieć się o wyniku obrad. Niedługo ukazał się pan



burmistrz z podwiniętemi nogawkami. Potem w trzech frontowych oknach zapłonęło światło, potem rozległy się za oknami oklaski, potem otworzyło się okno. W oknie stanął pan burmistrz, położył rękę na piersiach i rzekł:

— Obywatele Strzeleckiego Fiaska! Sytuacja je katastrofalna, ale to się zmieni. Każden jeden zapłaci, a my... a my... — tu załamał się głos burmistrza — a my... zbudujewa kolejkę na Kacprzakową Górę i bedzie va górom!

TUWICZ, Łódź.

Z procesu o zabójstwo min. Pierackiego

# Tajemniczy pasażer szofera Koczyka

## Olszański vel Maciejko — Galerja świadków — Stalugi z mapami Warszawy na sali rozpraw

Warszawa. (Tel. wł.). W dniu 7 grudnia rozprawa rozpoczęła się o g. 10,35. Jako pierwszy zeznawał Błażej Żołądek, woźny z schroniska przy ulicy Wolskiej w Warszawie. Zeznaje on, że na kilka dni przed zabójstwem min. Pierackiego zgłosił się do schroniska młody człowiek, podający się za Olszańskiego, i po omówieniu warunków zapłacił za 3 noce zgóry.

Wieczorem rzekomy Olszański wrócił na nocleg. W dniu zabójstwa ministra, Olszański wyszedł około godz. 8. Sąd zarządza okazanie świadkowi płaszcza, kapelusza i teczki Olszańskiego. Świadek rozpoznaje w okazanych mu przedmiotach części garderoby, jakie zauważył u Olszańskiego. Następnie świadek stwierdza podobieństwo między fotografją Grzegorza Maciejki a Olszańskim.

Warszawa. (Tel. wł.) W dalszym ciągu rozprawy zeznawali świadkowie: Marja Behrowa, Stanisław Trzciński, posterunkowy policji państwowej, Alojzy Zacharski, st. strażnik więzienia mokotowkiego, Janina Kalinowska, pracownica księgarni Kozłowskiego w Warszawie. O godz. 13 min. 15 przewodniczący zarządził przerwę obiadową.

Po przerwie zeznaje świadek Józefa Kuszewska. Po zbadaniu tego świadka, sąd badał świadków Jarmolikównę, Woszczeńskiego, właściciela biura handlowego „Polkomis".

Po krótkiej przerwie, w czasie której na sali sądowej ustawiono stalugi z mapami części miasta Warszawy, badany byś wiadek Koczyk. Wyjaśnia on, wskazując na mapę, gdzie stał w dniu 15 czerwca 1934 r. Pasażer jego wsiadł z chodnika w Alei 3 Maja.

Na wniosek prok. Żeleńskiego, sąd ustala, że w śledztwie świadek mówił, iż pasażer wsiadł od strony jezdni, poczem świadek stwierdza, że miał na myśli wówczas jezdnię ul. Solec na rogu Al. 3 Maja. Następnie świadek wskazuje drogę, któr ąjechał z pasażerem na ul. Tamka 44 i miejsce, w którem zatrzymał się. Zeznaje dalej, że pasażer po wyjściu począł się rozglądać dokoła, dał świadkowi 2 złote, a czekając na resztę w kwocie 1 złotówki, oparł się o drzwiczki wozu, jak świadek odniósł wrażenie, nie ze zmęczenia, lecz ze zdenerwowania. Na ul. Tamka świadek zauważył trzech, może czterech policjantów i wywiadowców.

Co do godziny, kiedy wiózł owego pasażera, sąd ustala, że w śledztwie powiedział on, iż było to między godz. 16 a 16.30.

O godz. 17 min. 20 sąd zarządził przerwę do poniedziałku, dnia 9 bm. godz. 10 rano.

# Skutki zażydzenia adwokatury

***Radom musi się bronić przed zachłannością adwokatów-Żydów z Rzeszowa***

Radom, 7. 12. Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej w Radomiu zgłoszony został nagły wniosek, podpisany przez 31 radnych, w sprawie zamierzonego odłączenia dwóch powiatów, sandomierskiego i opatowskiego, od terytorjum sądu okręgowego w Radomiu i przyłączenie ich do sądu okręgowego w Rzeszowie. Wnioskodawcy podkreślają we wniosku konieczność zachowania w całości sądu okręgowego w Radomiu w jego dotychczasowej postaci, przytaczając cały szereg argumentów zarówno gospodarczych jak i ogólnych.

W dyskusji zabrał głos radny adw. Gajewicz (Kl. Narodowy), który przytoczył szereg dalszych argumentów i podkreśla, że mieszkańcom Rzeszowa Polakom nie zależy na przyłączeniu wymienionych powiatów do sądu rzeszowskiego, natomiast starają się oto adwokaci Żydzi, których w Rzeszowie jest 80 procent.

W odpowiedzi na to 7 czy 8 radnych Żydów zerwało się z miejsca i wyciągniętemi pięściami zaczęło wygrażać radnemu Gajewiczowi, krzycząc: „My jesteśmy lepsi od was", „Zdrajcy," i t. p. Przeciwko radnemu adw. Gajewiczowi wystąpił również ławnik, b. poseł Grzecznarowski z P. P. S. W rezultacie wniosek uchwalono wbrew woli Żydów.

**DZISIAJ DRUGI ARKUSZ POWIEŚCI NIEDZIELNEJ P. T. „JASKINIA POTĘPIEŃCA". PIERWSZY ARKUSZ NOWI CZYTELNICY MOGĄ OTRZYMAĆ NA ŻĄDANIE BEZPŁATNIE. — KOMPLETUJĄC TYGODNIOWE ARKUSZE, DOROBISZ SIĘ Z CZASEM ZBIORU PIĘKNYCH KSIĄŻEK**





## Do Berezy

Warszawa. (Tel. wł.). Do Berezy Kartuskiej wywieziony został prezes zarządu powiatowego Stronnictwa Narodowego na pow. rawsko - mazowiecki dr. med. Stanisław Gutkiewicz.

## Kongres Str. Ludowego

Warszawa. (Tel. wł.) W sobotę przy udziale około 450 delegatów rozpoczęły się dwudniowe obrady kongresu ludowców. Większość uczestników pochodzi z b. Królestwa, gdy dotąd głównego kontyngentu dostarczała Małopolska. 30 procent uczestników stanowi młodzież. Szereg chłopów przyszło piechotą.

Obrady zagaił Jan Tepper, pełniący obowiązki prezesa kongresu. Odczytano na wstępie zbiorowy list Witosa, Kiernika i Bagińskiego. Prezesem kongresu wybrany został poseł Thugut, wiceprezesem Putek, b. więzień brzeski. Prezes Thugut w przemówieniu swojem wyraził przekonanie, że ziemia ma wrócić do chłopów zupełnie darmo, co zostało przyjęte przez zjazd żywiołowemi oklaskami.

Sytuację polityczną omawiał Rataj, który wyraził przekonanie, że Stronnictwo Ludowe w polityce swojej nie zmieni swego stanowiska do rządu. — Nie można bowiem kromką chleba ująć chłopów. Stronnictwo nie pójdzie na wstrząsy wewnętrzne w państwie, nie będzie się łączyło ani z faszystami, ani z masonerją, ale będzie współdziałało z tymi wszystkimi, którzy walczą z dyktaturą. Najbliżej Stronnictwa Ludowego są robotnicy.

Po referacie posła Rataja powołano trzy komisje: programową, na której czele stanął prezes Thugut, a referat objął adwokat Konkiewicz, polityczną, na której czele stanął b. poseł Gruszka, a referat objął b. poseł Rataj i statutową, na której czele stanął sekretarz Stronnictwa Grudziński, a referat objął adwokat Graliński. Komisje w niedzielę przedłożą kongresowi sprawozdanie. *(w.)*



**PRZEGLĄD WYDARZEŃ**

# Idyle i co z tego wyniknie?

Czesi są stokroć groźniejszymi wrogami Polski, niż Niemcy!

Tak pomyśleć musi sobie ktoś, kto czytałby zagranicą regularnie prasę polską, zwłaszcza tę, która za darmo tam idzie dla propagandy. Z natury rzeczy wystawiałby sobie Czechosłowację jako potęgę, dysponującą miljonami wojsk i t. d. A Niemcy przedstawiałyby mu się jako ten baranek niewinny, który mniejszości polskie hołubi i przytula, buduje dla nich szkoły, drukuje polskie książki i t. d., i t. d.

Idyla polsko-niemiecka trwa w całej pełni. Ile w tem jest faktycznie związku z brakiem takiej idyli na froncie polsko-czeskosłowackim, trudno określić. W każdym razie korzystają z tej idyli na swój sposób Niemcy w byłych ziemiach zaboru pruskiego, nie krępując się bynajmniej w swem zachowaniu. Faktycznie, czasami można mieć wrażenie, jakoby im się zdawało, że żyjemy jeszcze — przed wojną, przed powstaniem wielkopolskiem. Coś niecoś donosił o tem niedawno „Dziennik Kujawski", przypominając, jak to kiedyś z inicjatywy Żydów nazwę Inowrocławia zmieniono na „Hohensalza", a teraz tej żydowskiej nazwy używają jeszcze kujawscy wyznawcy Hitlera, urządzając sobie „Kreis—Treffen Hohensalza" i paradując po mieście ze znaczkami z powyższym napisem.

W Poznaniu Niemcy czują się tak na siłach, że urządzają stały teatr, który w tych dniach odegrał „Spuściznę" jakiegoś Ottona Brudera. Spuścizna? — Czy nie czasem ta, która głosi, że nasza piastowska i bolesławowska ziemia jest „ein urdeutsches Land" („ziemią praniemiecką")?

A tymczasem — mimo „idyli" — w Gdańsku komisarz R. P. występować musi co chwilę niemal w obronie praw obywateli polskich, często bitych za to, że nie stosują się do zwyczajów hitlerowskich. Rozbestwienie „nazistowskie" nie znajduje żadnego hamulca u „rządców" wolnego miasta, uważających się za ekspozyturę Berlina. Co taki p. Greiser nagadał ostatnio na temat stosunku Gdańska do Niemiec, Polski i Ligi Narodów! Co nawymyślał na wysokiego komisarza Ligi Narodów! I wszystko to uchodzi bezkarnie. A w Międzynarodowym Trybunale Sprawiedliwości w Hadze spotyka Gdańsk jeszcze uznanie ze stron Polski, Japonji i Włoch, bo gdy tam rozprawiano nad konstytucyjnością postępowanie jego wobec nie-nazistowskich „mniejszości" (w tem centrowcy i socjaliści, te trzy głosy stanęły przeciw sześciu innym po stronie Gdańska. Oto — kurtuazja, idąca po linji „idyli polsko-niemieckiej".

Biedna Liga Narodów ma teraz kłopotu coraz więcej z wojną włosko-abisyńską. I to z powodu nafty. Podobno, gdyby Napoleon żył dzisiaj, powiedziałby, że do prowadzenia wojny potrzeba nafty, nafty i jeszcze raz nafty, — a nie tak, jak mówił przed stu i kilkudziesięciu laty: pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy. A tu Anglicy wyczyniają wszystko, by odciąć Włochom dopływ nafty. Pana Hoare'go popiera w tem także Ameryka, największa producentka tego płynu, bez którego tak ważny dziś w wojnie ruch samochodowy jest nie do pomyślenia. Czy Laval, skłonny bądź co bądź do pójścia Mussoliniemu na rękę, ustąpi wobec żądań Anglji, do tej chwili nie jest jeszcze pewne.

Nie wiadomo, czy wskutek braku nafty, czy też jakichś innych braków — po tej, czy tamtej stronie — na frontach abisyńskich zapanował od pewnego czasu zastój w działaniach wojennych. O większych bitwach nie słychać. Za to coraz więcej mówi się o możliwościach pokojowych. Prasa londyńska doniosła już o tem, że premjer Laval wręczył ambasadorowi w Paryżu pewne konkretne propozycje co do nawiązania rozmów pokojowych. Włochy miałyby Abisynji odstąpić port Assab w Erytrei, w pobliżu granicy francuskiego Somali, aby umożliwić ziemiom Negusa „dostęp do morza", — a Abisynja odstąpiłaby za to Włochom całą prowincję Ogaden, graniczącą z włoskiem Somali (nad Oceanem Indyjskim) i zgodziłaby się na poważniejszą „poprawkę" granicy włosko-erytrejskiej w prowincjach Tigré i Harrar. Nafta, brak wiadomości z fontu, a nawet zapewnienia o przygotowaniach do wielkiej bitwy — wszystko to może potwierdzać pogłoski o „rozmowach pokojowych". Dodać warto, że nietylko Laval, lecz i król belgijski Leopold wymieniany jest jako ewentualny pośrednik, który w tym celu udać się ma do Londynu.

Nie tak daleko sięgają zapewne intencje, łączące się z wyjazdem do Londynu p. pułk. Koca. Kłopotów mamy dosyć sami ze sobą, więc p. Koc w Londynie z pewnością nie będzie mówił o Abisynji, a tylko o — pożyczce. Niedawno był w „tym interesie" w Paryżu. „Gazeta Polska" dawała już nawet do zrozumienia, że bliską jest realizacja dalszej raty pożyczki, łączącej się z budową linji Śląsk—Gdynia. A działo się to wszystko w atmosferze mów p. min. Góreckiego z okazji pobytu w Warszawie kombatantów francuskich. Tymczasem o tej „realizacji" nic jeszcze nie słychać, a tylko o — wyjeździe do Londynu p. Koca. Niewątpliwie sprawy pożyczek stoją w bliskim związku z — polityką zagraniczną. Czyżby to zwrócenie się z Paryża do Londynu było pewną wskazówką co do spraw, o których Polska nie może dowiedzieć się niczego od p. min. Becka?

Jeżeli z tej sprawy przeskakujemy bezpośrednio do — sprawy dyktatury, to dzieje się to, — zapewniamy — bez żadnych myśli ubocznych. Ot tak poprostu wypadło przy pisaniu. Gospodarka dyktatorska, nie podlegająca kontroli parlamentu, wykazała całą swą dla państwa szkodliwość na terenie — Grecji. Za rządów p. Kondylisa wydano tam, jak obliczono, 150 ustaw dekretowych. Ustawy te obciążyły budżet państwowy na sumę pół miljarda drachm! Poza tem prasa grecka, dawniej skrępowana w wyrażaniu swego zdania i wyjawianiu nadużyć, teraz, po powrocie liberalnego króla, zapatrzonego w stosunki angielskie, swobodniejsza — podaje całe łamy o złodziejstwach, oszustwach, nadużyciach i t. p. Powiedziano gdzieś, że dyktatura jest najdroższą formą rządów. Na przykładzie Grecji sprawdza się to zdanie w całej pełni.

Jeżeli jesteśmy już na półwyspie Bałkańskim, to warto wskazać na plotki, łączące Jugosławję z — Niemcami. Dotyczą one sojuszu dwóch tych państw, zapewniającego Jugosławji kraje słowiańskie, zabrane przez Włochy: Istrję i Gorycję. Ukazywać się zaczyna równocześnie dawne widmo „anschlussu". Położenie Austrji jest wprawdzie rozpaczliwe, a w rozpaczy popełniono już niejedno głupstwo. Do głupstw politycznych może też pchać Austrję premjer Gömbös, który już niejednokrotnie występował w roli agenta Berlina w planach „rewizjonistycznych". A odwiedził on Wiedeń niedawno.

Trudno jednak uwierzyć w prawdziwość tych pogłosek. Gdyby bowiem było poza niemi coś prawdy, bylibyśmy bliżsi zawieruchy europejskiej, niż przypuszczamy.

# Konstanty Dobrzyński

## Piewca narodowej robotniczej Łodzi — awangardowy poeta Wielkiej Polski

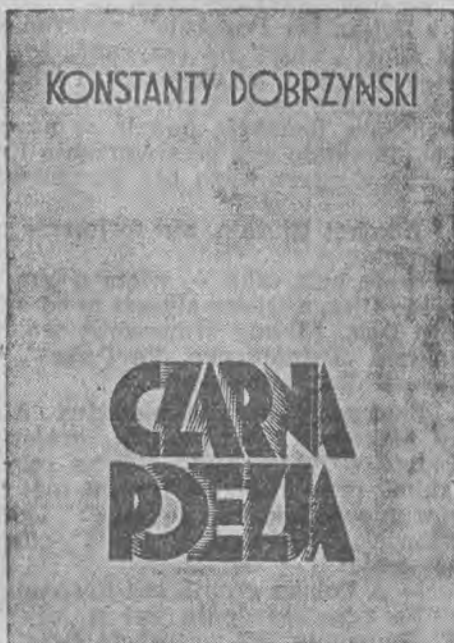
P o z n a ń, w grudniu.

*Zbiór* poezyj Konstantego Dobrzyńskiego, jaki się świeżo ukazał, objawia nam wyraźne kształty i linje tego nowego talentu poetyckiego. Takbyśmy pisali, gdybyśmy mieli zanotować ołówkiem krytyka fakt zwykłego i naturalnego ukazania się nieznanego poety na powierzchni bogatego, różnorodnego, chaotycznego, zmiennego, wartkiego życia literackiego. Ale Konstanty Dobrzyński jest czemś więcej, jest mianowicie zjawiskiem tak niezwykłem i potężnem, tak jedynem i uderzającem, że pióro recenzenta zawodowego wydaje się zbyt ubogie i niedoskonałe, by je w pełni ogarnąć i jego istotę uchwycić. Konstanty Dobrzyński wymaga innej postawy krytycznej wobec niego, postawy, któraby w pierwszym rzędzie liczyła się z tą niezwykłością, jedynością i zjawiskowością narodowego poety i ich pierwiastki potrafiła odkryć, ukazać, określić.

Zaczniemy najpierw od najistotniejszej strony — od związków narodzinowych zjawiska poetyckiego, któremu na imię: Konstanty Dobrzyński. Wydała go **Łódź** robotnicza — przysłowiowe miasto wyzysku i nędzy, żerowisko kapitalistów i geszefciarzy, — błoto, w którem topią się charaktery słabe, giną masy wydziedziczonych i bezdomnych — ziemia obiecana bożka Molocha i bogini Mamony, gleba, która zdaje się być podatna do wszystkiego, tylko nie do tego, by mógł na niej wyrosnąć piękny, delikatny, niepokalany kwiat poezji. A jednak tutaj właśnie wyrósł, jakby naprzekór wszystkiemu, co go już w zalążku miało unicestwić, jakby na świadectwo prawdzie, że wieczną i wszędzie obecną jest tęsknota ludzka za pięknem i wzniosłością.

Jest sam, jeden jedyny, obcy i nieznany w tem olbrzymiem rojowisku ludzkiem, które to drżące, nieśmiałe serce poetyckie zdawało się przytłaczać murami swych fabryk, wiecznym i śmiertelnym cieniem. Czy przeznaczone mu jest zginąć, ulec zatracie, nigdy nie ujrzawszy słońca, którego tak pożąda jego dusza, nigdy ni razu nie wchłonąwszy w siebie innego, czystego, zdrowego powietrza? Czy nigdy płonka poezji, ukryta wstydliwie i nieśmiało w jego głębi, nie ma przebić twardej, spiekłej, nieurodzajnej powierzchni rzeczywistości? Jakże ciężki jest los człowieka, który jest samotny we własnym świecie, własnem środowisku! Jakież nieprzebite mroki niepewności roztaczają się wokół niego!

Ale oto mroki się rozrzedzają. Skądsiś pada na nie smuga radosnego światła. A z światłem spłynęła na poetę przyjazna, serdeczna, troskliwa




Karta tytułowa „Czarnej Poezji".

dłoń. Dłoń — „Orędownika". Przygarnęła go do siebie, otoczyła cieplem, sił mu przydała, natchnęła go wiarą w szczęsną przyszłość. I wtedy gdzieś w głębi, w sercu ukryta wstydliwie, nieśmiało, drżąca płonka talentu przebiła niewdzięczną, twardą skorupę łódzkiego świata i wystrzeliła pierwszym kwiatem. Dokonały się narodziny poety...

Związki przyjazne, harmonijne współżycie pisma codziennego z poetą trwają odtąd nieustannie. Pismo może być dumne ze siebie, jego rola to rzadki przykład tego rodzaju współdziałania prasy z twórczością artystyczną. Rzadkość tego objawu szczególnie występuje dziś, zwłaszcza, gdy z powodu rocznicy śmierci Żeromskiego i Reymonta przypomniano nam gehennę młodości tych pisarzy, w dziejach twórczości których, szczególnie pierwszych poczynań, prasa odegrała niesławnej pamięci rolę kata i barbarzyńcy. Lecz nawet i w naszych czasach ten stosunek prasy do młodych talentów niezawsze jest piękny i chwalebny, a już taki, jaki istnieje między „Orędownikiem", a Konstantym Dobrzyńskim nie znajduje chyba wiele przykładów.

Ten konkretny teren, na którym objawił się talent Dobrzyńskiego, ma wszelako bardzo szerokie, rozległe, barwne tło. Jest niem ruch narodowy. On to stworzył klimat, w którym żyje serce i dusza poety, on to mu dostarcza żyznej treści duchowej, on to rozpala jego wyobraźnię, syci i rozwija jego uczucia, krystalizuje myśl, ukształca jego twórczość. I tu mamy nowy pierwiastek zjawiskowości Dobrzyńskiego. Dobrzyński, to pierwszy wielki poeta naszych czasów, który wyrósł pod tchnieniem Idei Wielkiej Polski. Pod tym względem Dobrzyński stanowi symbol głębokich zespolin Idei Narodu ze Sztuką. Obie stanowią nierozerwalną jednię.

To też przykład Dobrzyńskiego stanowić może dowód, jak niesłychanie twórcza potęga zawiera się w idei narodowej, skoro potrafi tak rozległe horyzonty sobą ogarnąć i w tak różnorodnych dziedzinach ducha ludzkiego, jak uczucie, wyobraźnia, temperament, wola, umysł — objawić się.

Na czemże jeszcze polega niezwykłość Dobrzyńskiego? Otóż i na tem, że jest to poeta ludzi najbiedniejszych z pośród najbiedniejszych, piewca świata robotniczego, wykładnik duszy uciśnionych i nędzarzy, ich przedstawiciel i orędownik. Jego poezja to w wielu miejscach poezja fabryki, maszyn, transmisyj, kotłów, młotów, żelaza. Lecz to jeszcze nie wszystko. Iluż przecież mamy w Polsce t. zw. poetów proletarjackich! Idzie o to, że Dobrzyński, będąc proletarjuszem, ani na chwilę nie przestaje być... P o l a k i e m. I to czyni zeń zjawisko wybitnie się odcinające od tamtych poetów. Wszyscy oni bowiem toną po uszy w grząskiem bagnie haseł socjalistycznych i komunistycznych, oddają się bezpłodnemu i doktrynerskiemu malowaniu obrazu przyszłej „międzynarodówki" i nienawistnemu pluciu na wszystko, co tej „międzynarodówce" stoi na przeszkodzie. Całe ich znaczenie ogranicza się wyłącznie do tego, że są wytworem danych stosunków gospodarczych i społecznych. Dobrzyński zaś jest czemś znacznie większem. U niego widać przezwyciężenie własnego środowska, zdolność oswobadzania się z jego więzi. On jest nietylko proletarjuszem, walczącym o wartość świata pracy, lecz także człowiekiem, mającym świadomość swej natury, swego posłannictwa, swej duszy, czułym na wszystkie struny życia człowieczego.

I ta osobista, własna, wewnętrzna melodja, która z jego serca płynie jest również bardzo ciekawa. Bo poeta, malując swoje ciche troski, tęsknoty, żale, marzenia, swoje smutki i radości, staje się dla nas wszystkich czemś nad wyraz bliskiem. Bo w nim odnajdujemy własne troski, własne tęsknoty, własne żale, własne marzenia, własne smutki i radości. Wydaje nam się, jakoby usta poety wyrażały to, co my czujemy właśnie i myślimy, jeno, że my nie potrafimy znaleźć pięknego wyrazu dla swej duszy, bo nie jesteśmy poetami. Zagłębiając się przecież w poezje osobiste Dobrzyńskiego, jakże wdzięczni jesteśmy poecie, że nam daje możność wytchnienia, możność przebywania w idealnym świecie Piękna!

A teraz słów parę o formie wierszy Konstantego Dobrzyńskiego. Uderzającym jej rysem jest ton mocy. Jest to poezja wielkości. Nic dziwnego. Wiemy przecież, skąd poeta bierze siłę. Uosobienie mocy, jaką jest idea narodowa, może się tylko wyrazić w mocy. Z tem się łączy duża ekspresja, rozległa skala barw i obrazów, bogactwo melodyj, dźwięczność rytmów, świeżość porównań, nowość rymów. Słowem, naczynie poezji awangardowego poety narodowego lśni, błyszczy, mieni się tęczową pozłotą. Godne jest w zupełności tej soczystej treści, jaka je po brzegi wypełnia.

Taki jest ten poeta, który wypełnił sobą tom poezyj. Czyż potrzeba mu po tem wszystkiem nowych rekomendacyj, nowych zaleceń, nowych zachwalań? Niech ten tom idzie w świat. Niech podbije sobą serca tysięcy biednych, tysięcy robotników, tysięcy narodowców, tysięcy miłośników poezji, niech ogarnie najszerszą falę narodu polskiego, którego chwałę wyśpiewuje. A poeta? Poeta, przebywszy ten pierwszy szlak swego twórczego rozwoju, niechaj ze spokojem w sercu dokonuje nowych wzlotów, jeszcze potężniejszych, jeszcze górniejszych, jeszcze zuchwalszych. Droga przed nim otwarta.

ALEKSANDER ROGALSKI



KONSTANTY DOBRZYŃSKI

## CZARNA POEZJA

### Słowo wstępne dra Marjana Seydy do zbioru utworów K. Dobrzyńskiego

*Piszę uwagi te wstępne nie dla uczynienia zadość zwyczajowi. Czynię to raczej, po przeczytaniu wierszy, przeznaczonych do niniejszego zbioru, z głębokiego, szczerego przekonania: widzę bowiem w Konstantym Dobrzyńskim młody, jędrny, z rdzennie polskiego ducha zrodzony talent poetycki o bujnej wyobraźni, porywającym polocie, uderzającej sile wyrazu i niezwyklem — jak na skromne warunki, w których wzrósł — bogactwie języka i opanowaniu kształtu literackiego.*

*

*Kim jest Konstanty Dobrzyński? Urodził się pod koniec roku 1908 w Łodzi na przedmieściu Chojny, jako syn robotnika fabrycznego. Ojciec jego zaginął na wojnie. Matka znalazła się w nędzy. Udała się na Kujawy do rodziny. Mały Konstanty zarabiał na życie pasaniem bydła u okolicznych włościan. Wieczorami uczyła go matka czytania na książeczce do nabożeństwa. Chodząc za krowami, przeczytał prawie wszystkie dzieła Sienkiewicza, które oszołomiły go i nakłoniły do uczenia się.*

*Dostał się do zakładu rzemieślniczo-wychowawczego Braci Franciszkanów we Włocławku. Po kilku latach wrócił do Łodzi, gdzie ukończył szkołę powszechną i był rok w państwowej szkole włókienniczej, którą musiał opuścić z powodu choroby matki, żywicielki rodziny. Pracował dwa lata jako robotnik budowlany, potem otrzymał pracę w fabryce Scheiblera i w tym czasie kształcił się w gimnazjum wieczorowem, kończąc w niem 5 klas.*

*Po odbyciu służby wojskowej był przez 3 lata bezrobotny. Uczył się bez przerwy przy pomocy przyjaciół maturzystów i akademików. W okresie tym zabrał się już na serjo do twórczości literackiej.*

*Nędza robotników wzbudziła w nim ducha buntu. Wkrótce zetknął się z ruchem narodowym, który go porwał ideowością. Gdy pojawiły się w Łodzi pierwsze numery „Orędownika", zbliżył się doń Dobrzyński. Wkrótce poczęły się jego wiersze pojawiać w tem piśmie, a po pewnym czasie Dobrzyński został współpracownikiem łódzkiego oddziału redakcji „Orędownika".*

*

*W wierszach swych Dobrzyński otwiera całą swoją duszę, wrażliwą na piękno przyrody, nutę liryzmu i zadumy, na tętno życia fabrycznego, na niedolę wyzyskiwanych i nędzę bezrobotnych, na przeobrażenia ideowe w psychice narodu.*

*W cyklu „Usta na gwiazdach" Dobrzyński osiąga najwyższy poziom poetyckiego piękna i natchnienia w wierszach: „Lipiec", „Gwiazdy", „Smutek", „Zaduma". Pokrewny jest cykl „Łódź" z szeregiem realistycznych obrazów oraz z uroczym sielską swą prostotą wierszem „Na Chojnach".*

*Najmocniejsze w ekspresji swej wręcz dramatycznej są wiersze cyklu „Czarna poezja", obrazujące życie maszyn i tych, którzy im służą, a nieraz bywają ofiarą wyzysku: „Taniec maszyn", „Jan Cebula", „Tkacz", „Robotniku szary" i inne.*

*Wypowiedziawszy walkę „wodzeniu ludu po złudnych manowcach" (walki klasowej), poeta woła: „W nowy idziemy Polski świt" i z entuzjazmem daje wyraz pędowi młodego*

(Dokończenie na stronie następnej.)

# UWAGI

*Zostawmy to potomności, czy wielkość Bernarda Shawa ostoi się przed wielkim sądem literatury przyszłości. Ale jedno jest w każdym razie pewne: niepoprawny kpiarz i niesforne (mimo skończonych 79 wiosen!) „enfant terrible" literatury współczesnej posiada rekord najbardziej niespodziewanych aplauzów, często wyjętych z nieprawdopodobnego zdarzenia.*

*Jeszcze żywe są wspomnienia z ostatniej podróży brodatego Shawa do Sowietów, gdzie autor tej eskapady okrył się nieśmiertelną sławą wszechpogromcy burżuazyjnych przesądów. Już wtedy wszakże mówiono w starej Europie, że moskiewskie toasty trącą humorem wisielca.*

*Teraz nowa sensacja! Nadchodzi z Rzymu wiadomość, że właśnie teraz, w dobie ostrego napięcia włosko-angielskiego, laury uznania spotykają Shawa ze strony — Mussoliniego. I znowu wszędzie głośno o tym „sukcesie".*

*Trzeba było sięgać aż do skomplikowanej machiny „sankcyjnej", by anglo-irlandzkiego poetę spotkało odznaczenie włoskie. Jak wiadomo, wystąpił Mussolini z kontrsankcjami, jako odpowiedzią na ograniczenia gospodarcze Ligi Narodów. Tylko, że krok Mussoliniego nie ogranicza się do dóbr materjalnych, lecz dotyczy również dziedziny ducha. Ogłoszony w Rzymie bojkot narodów „sankcyjnych" zabrania wszelakich imprez sztuki tych narodów na terenie Włoch, a więc wystaw, koncertów, sztuk teatralnych itd., dla ukarania obywateli państw, które ściągnęły na siebie gniew Romy.*

*Lecz oto i dziwo! Z długiej listy „czarnych" autorów Francji, Anglji, Belgji, Hiszpanji, Holandji, Rosji, Polski i wielu innych wyjęto dwa nazwiska: któżby uwierzył, że jednym to Szekspir, drugim zaś — Bernard Shaw.*

*„Uznanie wodza faszystów dla starego socjała irlandzkiego wygląda na dobry kawał" — pisała jedna z londyńskich rewij literackich. — „Oto nowy przyczynek do pełnej kpin karjery Shawa." I pełno dziś śmiechu wśród publiczności angielskiej, która odpłaca się kpiarzowi za jego tak częste drwiny z Anglji.*

*Aż wziął to sobie staruszek do serca. Skapitulował i ogłosił publicznie w te słowa swą obronę: „Wielki to dla mnie zaszczyt, że połączono me nazwisko z Szekspirem. Uważam się jednak za wielkiego przyjaciela Anglji, więc nie pragnę, by moje sztuki grano jako antybrytyjskie. Nie będę też korzystał z łaski, jaką mi przyznała Italja, wyłączając mnie z kontrsankcyj intelektualnych."*

*Oby przysługa Mussoliniego nie stała się dla starca niedźwiedzią przysługą...*

*pokolenia ku lepszemu jutru Polski („Pod wiatr" i in.) w myśl wezwań i zaklęć przywódców ruchu narodowego („Prometeusze", „Dmowski", „Confiteor").*

*Twórczość poetycka Dobrzyńskiego, zdrowa, męska, szczera, żywiołowa, jest przeciwieństwem cherlactwa, a częściowo wręcz zwyrodnienia owych wyblakłych dusz, których „poezja" albo kroczy na szczudłach wymęczonej pozy i fałszu uczuć, albo tacza się wprost po jakichś obłędnych zaułkach szyderstwa z wszystkiego, co piękne, wzniosłe, silne i — sensowne.*

*Dwa elementy wypełniają przedewszystkiem duszę Dobrzyńskiego: wczucie się całem jestestwem w nędzę ludzką oraz entuzjastyczny poryw dla idei narodowej, przekształcającej polską duszę zbiorową. W zwycięstwie idei narodowej widzi Dobrzyński wybawienie z niewoli tych, co cierpią głód i chłód.*

*Poezja Dobrzyńskiego, to piękny kwiat, rosnący na polskiej narodowej glebie.*

*

*Niechaj uwagi te moje wstępne zachęcą jak najszersze koła do zapoznania się z poezją syna narodowej Łodzi robotniczej, do wniknięcia w utwory jego sercem gorącem, duszą wrażliwą. To moje życzenie dla młodego poety. Ale nie życzenie jedyne.*

*Drugie jest może jeszcze ważniejsze, a mianowicie, by nie spoczął on na laurach poetyckich, lecz w niezmordowanej pracy nad sobą i twardej walce z życiem i jego przeciwnościami dążył nadal stale naprzód i wzwyż, pomny prawdy, że kto nie postępuje, ten się cofa.*

*Wierzę, że Konstanty Dobrzyński zdoła do pracy tej i walki męską ze siebie wykrzesać siłę.*

**Marjan Seyda.**

**Konstanty Dobrzyński, Łódź**

# PIĘŚCI

*Precz z symfonją żałosną!*
*Lawa słów płomienistych kapie coraz gęściej.*
*Grzmią wyrazy-petardy w krótkich, rwanych hukach.*
*Na bruku*
*rosną*
*pięści!*

*Zakwitają makami,*
*burzanami krwistemi w płomienisty klomb...*
*Pachną ogniem, twardnieją, huczą za oknami*
*owocami cierpkiemi — sykiem wrących bomb!*

*Groźnie,*
*jak dęby*
*szaleją wichurą.*
*Pięści z bruków wypruły jak trzewia ten głos,*
*pięści warczą, jak werbel przed salwą pod murem:*
*jeden cios*
*w zęby!*

*Lasy pięści się prężą,*
*zalewają jak morze dziejowy horyzont.*
*Pięści w słońce się wgryzą!*
*Pięści jutro zwyciężą!*
*Pięści rwą jak lawina w skowycie i chrzęście,*
*pięści niebo rozorzą jednym błyskiem kłów!*
*Dosyć słów!*
*Dzisiaj*
*są*
*pięści!!*

*Trzeba nam słów?*
*Rdza*
*ich łańcuch wiekowy do szczętu przeżarła.*
*Znów*
*będziemy nucili o szczęściu?...*
*Miejsca pięściom!*
*Pięściami*
*do gardła!!*

*Pięści*
*w górę*
*jak młoty wznoszą się, kołyszą,*
*ciągną chmurą,*
*dyszą...*

*Wystrzeliły nad pola, nad kominy miast,*
*pięści twarde, obłędne, warczące, sękate.*
*Już przekleństwem zawisły jak burza nad światem.*
*Już grzmią górnym akordem w fortepianie gwiazd!*
*Już się kłębią, zgrzytają, gniewne, opętane,*
*już się krwawią szkłem słońca, już walą taranem...*
*Już są nisko nad głową, już parskają łuną...*

*Prysnie świat — szklana bania*
*z łoskotem na części...*
*Za chwilę*
*runą*
*pięści!!!*

# Proces autora artykułu o Berezie Kartuskiej

***Literat Adam Czekalski z Galowic skazany na półtora roku więzienia***

Kielce, 7. 12. Dnia 6 bm. przed sądem okręgowym w Kielcach stanął p. Adam Czekalski, z zawodu literat i dziennikarz, zam. w Salowie, pow. stopnickiego, oskarżony z art. 109 k. k., mówiącego o rozpowszechnianiu poza granicami państwa wiadomości nieprawdziwych w celu szkodzenia interesom państwa.

Komplet sądzący stanowili: s. Różycki, przewodniczący, s. Chodkiewicz i s. Wójcik. Oskarżał pprok. St. Szydłowski. Oskarżonego bronił z urzędu adw. Chęciński.

Z odczytanego aktu oskarżenia wynika że w lipcu 1935 r oskarżony napisał artykuł p. t. „120 dni hańby w Berezie Kartuskiej", przeznaczony dla „Lidovych Novin" w Pradze. Artykuł ten nie ukazał się w prasie czeskiej, ponieważ policja, powiadomiona przez informatora, na polecenie prokuratora, list z artykułem skonfiskowała na poczcie w Busku-Zdroju. Czekalskiego aresztowano. W śledztwie przyznał się on, że artykuł taki napisał i wysłał oraz dodał, że materjał do artykułu czerpał z opowiadań więźniów Berezy i z artykułów w prasie krajowej.

Na rozprawie oskarżony oświadczył, że artykuł napisał na podstawie wiadomości z prasy i różnych ulotek, że nie uważał wiadomości tych za zmyślone, jak również nie sądził, aby artykuł jego mógł szkodzić państwu. Do napisania artykułu spowodowało go rozgoryczenie na obecne stosunki, bowiem nie uważa, aby Bereza przynosiła nam zaszczyt.

Wobec tego, że sąd nie przyjął zaofiarowanych przez oskarżonego świadków na okoliczność prawdziwości danych, zawartych w artykule, przewód sądowy ograniczył się do przesłuchania świadka oskarżenia komendanta pow. P. P. w Busku-Zdroju, kom. Stefanowicza, i dwóch świadków obrony, powołanych na okoliczność lojalności obywatelskiej oskarżonego.

Komisarz Stefanowicz wystawił oskarżonemu złą opinję, przedstawiając go jako człowieka „niebezpiecznego", natomiast dwaj świadkowie, sąsiedzi oskarżonego, wydali opinję dobrą.

Warto zaznaczyć, że bronił oskarżonego z urzędu p. adw. Chęciński, działacz „sanacyjny".

Po godzinnej blisko naradzie sąd ogłosił wyrok, skazujący Czekalskiego na 1 rok i 6 miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego od dnia 21 lipca br., na zapłacenie kosztów sądowych, oraz na pozbawienie go praw obywatelskich i honorowych na przeciąg lat 5-ciu. Skazany zgłosił apelację.

Prośbę oskarżonego, wyrażoną pod nieobecność obrońcy o zwolnienie z więzienia, na skutek złego stanu zdrowia i oddanie pod dozór policyjny sąd odrzucił.

# Rozwiązanie organizacji socjalistycznej w Gdańsku

Gdańsk. (Tel. wł.) Na zarządzenie gdańskiego prezydenta policji został rozwiązany "Allgemeiner Arbeiterverband", organizacja socjalistów gdańskich. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie ustawy z 1908 roku i rozporządzenia senatu z 1933 roku. Akta stowarzyszenia zostały zarekwirowane i złożone w prezydjum policji. Likwidacja stowarzyszenia przeprowadzona zostanie w najbliższym czasie.

**Na uboczu**

# „Głupia Polska bez Poznania"

„Kurjer Poznański" zamieścił w ostatnich dniach artykuł znanego publicysty, Zygmunta Raczkowskiego, uzasadniający potrzebę kulturalnej i gospodarczej ekspansji ziem zachodnich. Jako tytułu artykułu użył Raczkowski przysłowia „Głupia Polska bez Poznania", w którem, jego zdaniem, wyraził się stosunek społeczeństwa polskiego do swych zachodnich rubieży. W toku artykułu p. Raczkowski zaznaczył, iż nie dało mu się ustalić, skąd to symboliczne przysłowie wzięło swój początek.

W związku z tą uwagą nadesłał prof. Ignacy Chrzanowski do redakcji „Kurjera Poznańskiego" następujące wyjaśnienie:

W nr. 555 „Kurjera Poznańskiego" niezmiernie interesujący artykuł p. Zygmunta Raczkowskiego, p. t. „Głupia Polska bez Poznania", zaczyna się od słów: „Muszę się przyznać, że nie wiem dobrze, skąd się wzięło i jak powstało powyższe powiedzenie". Do tych słów Redakcja dodała w nawiasie: „Powstało ono po stworzeniu Królestwa Kongresowego bez Poznańskiego".

Tak jest istotnie, ale to jeszcze nie wszystko.

Rzecz była taka — wiem o tem od swego Ojca, a Ojciec słyszał to od swojego Ojca, literata warszawskiego, redaktora „Dzienniczka dla Dzieci", Ignacego Chrzanowskiego.

Znakomity artysta teatralny, Alojzy Żółkowski (o j c i e c !), grając w teatrze warszawskim główną rolę w jakimś melodramacie (tytułu mój Ojciec nie pamiętał), do słów: „głupi człowiek, głupi bez poznania", dodał od siebie:

— A Polska głupia bez Poznania.

Na przedstawieniu był w loży W. X. Konstanty. W antrakcie kazał do siebie zawołać Żółkowskiego i powiedział mu:

— Za ten Poznań dostaniesz kije!

Po antrakcie, Żółkowski, kiedy się tylko kurtyna podniosła, stanął przed budką suflera i oznajmił publiczności:

— Jego Cesarska Wysokość W. X. Konstanty kazał mi państwu oznajmić, że za Poznań dostaniemy K i j ó w ! ...

Skończyło się na 10-dniowej kozie!

*Nasze rozmówki*

## Wojenne wspomnienie

— Chciałem z panem pomówić o Żydach w urzędach w szkołach i między adwokatami i doktorami, co to podobno teraz na wyścigi się chrzczą. Słyszałem między ludźmi, że Żydzi boją się, aby w Polsce nie wyszło takie prawo, że tylko każdy dziesiąty adwokat lub lekarz może być Żydem, inni muszą być chrześcijanie, więc zawczasu lecą się chrzcić. Ale odłożę sobie to na inny raz — dzisiaj musi mi pan jeszcze coś o kartelach powiedzieć.

— Przecież cały tydzień w gazetach o niczem innem, tylko o kartelach pisali, jeszcze wam mało panie Józefie?

— Otóż to właśnie, pan mi tu kiedyś powiedział, że jak rząd rozwiąże kartel, to taki kartel może się bronić, a wtedy sprawa idzie do sądu i rząd może ją przegrać. Więc co będzie, jak te wszystkie rozwiązane kartele pójdą ze skargami do tego swojego sądu kartelowego?

— Niema obawy, panie Józefie. Koszty przed sądem kartelowym są bardzo wielkie, to też tylko wielkie i bogate kartele mogą się procesować z rządem. A jak musieliście czytać, rozwiązane zostały same tylko malutkie kartelki — gdzie im tam myśleć o procesowaniu się z rządem!

— Słusznie pan prawi, czytałem, że w Łodzi rozwiązali kartel szkła prasowanego, do którego należało czterech handlarzy, sprzedających to szkło. A gdzieś znowu w jakimś małem miasteczku, to rozwiązali kartel papierowych torebek, do którego należało także tylko kilka takich, co to robią te torebki. Tacy to ani pomyślą o tem, żeby się procesować. Tylko mnie się widzi, że to nie muszą być ważne kartele i wielkiego pożytku biedny naród z tego mieć nie będzie, że je rozwiązali. Wie pan, co mi się przypomina?

— Mówcie, bardzo jestem ciekawy.

— Wojna i okupacja niemiecka mi się przypomina. Pan także to musi pamiętać. Sklepy były wtedy puste. Niczego nie można było dostać do życia, ani chleba ani mąki, ani cukru ani żadnego tłuszczu. Nawet na kartki czasem nie było. Tylko za grube pieniądze wszystko można było kupić potajemnie na boku. A wystawy sklepów były zawalone i ładnie ubrane. Przypomina sobie pan, co było na tych wystawach? Same kolorowe pudełka i puszki z proszkiem do czyszczenia naczyń, z pastą do butów, z sodą.

— Tak doskonale sobie przypominam. Sztuczny miód też bywał na wystawach. Ale dlaczego o tem mówicie, panie Józefie?

— Bo mi się to teraz przypomniało przez to szkło prasowane i te torebki papierowe. Naród stęka i narzeka, że wszystko drogie a zarobki małe, że koszuli niema za co kupić ani butów na zimę, że kawałek mięsa na niedzielę, albo trochę smalcu do chleba, to wielki zbytek i mało kto może sobie na to pozwolić, że dzieci bez śniadania do szkoły muszą iść, poniektóre gołe i bose — przychodzi na to rząd, obcina jeszcze bardziej zarobki na nowe podatki i obiecuje, że za to wszystko będzie w kraju tanie i biedny człowiek za swój chudy i obcięty zarobek będzie mógł kupować, ile dusza zapragnie. A potem okazuje się, że kupić można taniej tylko szkło prasowane i torebki papierowe. Czy to nie taksamo, jak wtedy? Szedł człowiek do sklepu, chciał kupić chleba lub kawałek słoniny, a częstowali go proszkiem do czyszczenia klamek lub pastą do butów, albo sztucznym miodem.

— Aleście się rozeźlili, panie Józefie...

— Bo jużby był czas, żeby z narodem szczerze postępowano. Poco te ciągłe obwijanie w bawełnę? Prawda i tak zawsze na wierzch wyjdzie, jak oliwa. Szkoda tylko tego radja, co tak dużo przezeń gadają o walce z kartelami i o taniości i szkoda tego papieru, co go zadrukowują artykułami o tem. To też musi moc pieniędzy kosztować. Tyle tylko dokazali, że ludzie dowiedzieli się, iż na prawdziwe wielkie kartele żadnej rady niema. Na te, co to siedzą sobie w Gdyni i w Warszawie i mają monopole na handel różnemi najpotrzebniejszemi rzeczami, na cały kraj. Kartel szkła prasowanego, co o nim w życiu nie słyszałem i nie wiem co to takiego, rozwiązali, ale mydło podrożało, bo jacyś panowie w Gdyni jakiś wielki żydowski kartel, który ma monopol na sprzedaż tłuszczów do wyrobu mydła. Opowiadał mi o tem znajomy z jednej mydlarni. Tego kartelu nie tknęli. Jest tam takisam wielki kartel na ryż — to tych Żydów także nie ruszyli. Rządowych papierosów także taniej sprzedawać nie będą. Tańsze torebki papierowe, to byłaby dobra rzecz, gdyby tak można zapakować do niech tę biedę, co człowieka gniecie, zamuchać a potem wystrzelić. Ale tego jeszcze nie wymyślili. J. PRZĘDZA



# Świat kobiety

## Na narty i na ślizgawkę

Im bardziej zbliża się sezon zimowy, tem częściej kierujemy pytający i błagalny wzrok ku niebu, aby jak najprędziej zesłało upragniony śnieg i pokryło ziemię białym całunem. Pora sportów zimowych st warza nam różne kłopoty toaletowe. Jakkolwiek często słyszy się zdanie, że sport i moda nie mają i nie powinny mieć ze sobą nic wspólnego, to jednak każda z pań posiada umiejętność polegającą na tem, aby się dobrze i celowo ubrać, a nie zaakcentować tego, że jednak wpływom mody do pewnego stopnia ulega. I w tej nieprzymuszonej elegancji, w pozornej przypadkowości i prostocie ujawnia się instynkt łączący harmonijnie sport z modą.



Śliczne ubranie narciarskie: do półdługich beżowych spodni krótka futrzana kurtka zapinana na guziki. Szalik i rękawiczki z białej wełny.

Niedawno jeszcze obowiązywało w spor cie narciarskim granatowe jednolite prawie, że mundurowe ubranie, a każda z pań, która od tego szablonu odbiegała narażała się na ostrą krytykę. Czasy te jednak minęły, zdaje się, bezpowrotnie i w przeciwieństwie do dawnego szablonu ujawnia się teraz tendencja ku podkreśleniu nuty indywidualnej nietylko w modzie dnia, ale i w zastosowaniu do ubrania sportowego.

Od czasu, gdy porzucono granatowy „mundur" narciarski, dokonały się na tem polu gwałtowne przemiany, które nie przeszły jednak bez ostrych niekiedy walk wśród zainteresowanych. Jedne miłośniczki sportu były zwolenniczkami wyłącznie kolorów neutralnych, inne opowiadały się za żywemi i jaskrawemi barwami, utrzymując. nie bez racji, że one właśnie prześlicznie odbijają od bieli śnieżnej i nadają prawdziwie wesoły ton obrazowi sportowemu.

Pogodzono się wreszcie wynajdując „złoty środek". Ubranie sportowe utrzymane jest w tonie neutralnym, natomiast wszelkie dodatki jak pasek, rękawiczki, szal, czapeczka i t. d. są w barwach jaskrawych. Ulega się więc do pewnego stopnia wpływowi mody, ale panie obdarzone dobrym smakiem czynią to w sposób dyskretny i nikogo nie rażący.

Przedewszystkiem należy się zorjentować w kilku typach spodni narciarskich, które są krótkie, półdługie, albo zupełnie długie, wykazują zatem zasadnicze różnice kroju decydujące o całości sylwetki sportowej. Tu kierować się będziemy motywem, który rodzaj bardziej odpowiada naszej figurze, w czem wyglądać będziemy najzgrabniej.

Dużem powodzeniem cieszy się gustowne połączenie materjału z futrem. Do klasycznego ubrania sportowego nosi się kamizelkę z przodu zapiętą z paskiem i wcinanemi kieszeniami. Pomiędzy kolorem materjału a futrem powinien być duży kontrast, który w modzie sportowej jest bardzo odpowiedni.

Kostjumy łyżwiarskie dla początkujących wykonać należy z materjału skromniejszego lecz mocnego. Dobre łyżwiarki wybiorą sobie aksamit, który nadaje się znakomicie na lód i do miasta.

Trzy przykazania dla sportsmenek: krój ubrania sportowego musi nam zapewnić swobodę ruchów. Materjał na ubrania sportowe musi być lekki a więc z dobrej wełny, aby się w czasie sportu nie pocić. Materjał musi być nieprzemakalny a więc ściśle tkany bo miękkie luźno tkane materjały łatwo chłoną wilgoć.



Oryginalny kostjum narciarski z kremowej wełny, przybrany zielonemi guzikami. Pod kurtką zielona bluzeczka z haftowanym paskiem.





## Wypróbowany przepis na piernik

Przepis: 20 dkg miodu, 20 dkg cukru, 3 jajka, 1 łyżka stołowa masła, 1 łyżeczka sody oczyszczonej — ½ szklanki letniej wody. Zapach — korzenie.



Smak i wygląd pierników poprawia mocna czarna kawa, którą delikatnie zwilżamy pierniki przed wyjęciem ich z pieca.

Miód rotować, aż się zlekka zarumieni. Gdy trochę przestygnie, wlać ½ szklanki letniej wody z łyżeczką rozpuszczonej sody. Dodać masło uwiercane z łyżką cukru. Wsypać ½ łyżeczki tłuczonych goździków, łyżeczkę cynamonu, 2 łyżki skórki pomarańczowej drobno zmielonej. Dodać 3 całe jajka utarte do białości ze szklanką cukru. Ubijać to wszystko drewnianą łyżką, dosypując wygrzaną mąkę, aż masa będzie tak gęsta, jak na kluski francuskie. Po doskonałem wyrobieniu wyłożyć na blachę lub w korytko (lub do garnka, jeżeli ma być bomba) wysmarowane masłem i wstawić do niezbyt gorącego pieca.

Gdy zarumieni się wierzchem, przykryć papierem. (Próbować patykiem, czy upieczony).

Gdy piernik wystygnie, **przekroić na 2** równe części, posmarować zalaretką, a najlepiej marmeladą ze śliwek suszonych. Nakoniec polać pomadkę czekoladową.

**Przełożenie ze śliwek suszonych.** Zrobić gęsty ulep z 20 dkg cukru i 10 łyżek wina białego, lub zamiast wina wody z dodaniem paru łyżek rumu lub koniaku. Do ulepu włożyć 40 dkg drobno posiekanych francuskich śliwek, uprzednio doskonale przez kilka godzin wymoczonych w letniej wodzie. Dodać 20 dkg migdałów słodkich, obranych i przepuszczonych przez maszynkę. Pogotować trochę na ogniu, ciągle mieszając. Gdy masa przestygnie rozsmarować na piernik.

**Pomadka czekoladowa.** 10 dkg czekolady, 20 dkg cukru, 1½ szklanki śmietanki słodkiej, 10 dkg masła deserowego włożyć do rondelka i gotować na wolnym ogniu, ciągle mieszając. Gdy się zrobi gęsta, jednolita, ciągnąca się masa zdjąć z ognia i gorącą smarować pendzlem na piernik. Całość wypróbowana i wyśmienita.

**Katarzynki na sztucznym miodzie.** 50 dkg sztucznego miodu zagotować razem z



**Pendzlem nakładamy polewę czekoladową na bombę.**

dwoma szklankami wody i 50 dkg cukru. Po przestudzeniu wsypać korzeni do smaku 10 gr natronu, 3 całe jajka wbić i 1 kg mąki żytniej dobrze wyrobić. Ciasto powinno leżeć najmniej dwa dni

## Wielka mowa Mussoliniego w parlamencie włoskim

# Czarne koszule wywalczą dla Włoch zwycięstwo

### Rozstrzygnięcie zatargu w Afryce może nastąpić tylko przy zupełnem uznaniu włoskich praw

Rzym (PAT). Dziś o godz. 15-ej odbyło się uroczyste posiedzenie parlamentu faszystowskiego, które było pierwszem od czasu rozpoczęcia działań wojennych w Afryce wschodniej. Na wstępie deputowani, wezwani przez przewodniczącego hr. Ciano, złożyli na rzecz skarbu państwa swe złote medale, stanowiące specjalną oznakę członków parlamentu.

Następnie zabrał głos szef rządu, który wygłosił dłuższe przemówienie, zawierające m. in. odpowiedź na wczorajszą mowę min. Hoare'a.

Zapowiedziawszy na wstępie, że w 365-ym dniu sankcyj naród włoski ożywiony będzie tym samym duchem i tą samą siłą, co w pierwszym dniu oblężenia gospodarczego Mussolini stwierdził, że w ostatnich kilku godzinach zauważyć się dała pewna poprawa atmosfery. Jednakże szef rządu włoskiego przestrzega przed optymizmem, ponieważ narady rzeczoznawców nie mogą być uważane za rokowania. 16 października zwrócono się do Włoch o sprecyzowanie propozycyj, a rychło potem zastosowano przeciw Włochom sankcje. Mussolini zaprzecza kategorycznie, jakoby przyjął sankcje dobrowolnie. Przeciwnie — protestował przeciwko nim jak najbardziej stanowczo.

Zkolei, wspominając o Francji i Belgji, Mussolini oświadczył, iż naród włoski żywi sympatję dla rządów tych krajów, które zgłosiły zastrzeżenia przeciwko zastosowaniu art. 16 paktu. Nawiązując do mowy mi. Hoare, Mussolini przyjął do wiadomości fakt, że Foreign Office pragnęłoby, by Włochy posiadały silny rząd, a więc rząd faszystowski, lecz Włochy silne będą wówczas, gdy będą miały zapewnione ekspansje i bezpieczeństwo w Afryce wschodniej. Naród włoski słucha słów, mówionych pod jego adresem, ale patrzy na czyny, wiedząc, że na dzień 12 grudnia przygotowywane jest nałożenie embargo na naftę, co poważnie pogorszy sytuację.

Mussolini podkreślił dalej, że art. 16, który nigdy nie był stosowany i który nawet — zdaniem opinji angielskiej — niema szans na przyszłość, żyje życiem jedynie teraźniejszém i skierowany został wyłącznie przeciw Włochom, jako państwu ubogiemu w surowce. Jednakowoż narody bogate i uzbrojone popełniły błąd w rachunkach, bo zapomniały o włoskich siłach moralnych.

Na zakończenie Mussolini oświadczył, że rozstrzygnięcie zatargu w Afryce wschodniej nastąpić może tylko przy zupełnem uznaniu włoskich praw na tem terytorjum i włoskich zagadnień bezpieczeństwa. W oczekiwaniu na to akcja będzie kontynuowana na terenie Afryki wschodniej, gdzie armja włoska i czarne koszule wywalczą Włochom decydujące zwycięstwo.

Mowa Mussoliniego przyjęta została żywiołowemi oklaskami przez członków parlamentu. Przemówienie to ogłoszone będzie w całych Włoszech.

Następnie posiedzenie parlamentu odbędzie się we wtorek.

## Projekt ustawy o amnestji

*Amnestja nie będzie dotyczyła emigracji politycznej*

Warszawa. (Tel. wł.). Odbyło się posiedzenie komisji ekonomicznej ministrów, na którem uchwalono projekt dekretu o godzinach handlu. Poza tem uchwalono projekt ustawy o amnestji, która będzie przedłożona Sejmowi. Na zasadzie tego projektu przestępcy polityczni, skazani na czas do roku więzienia, zostaną zwolnieni, na czas do 5 lat, otrzymają darowaną połowę kary, a skazanym na czas do 9 lat więzienia darowana będzie jedna trzecia kary.

Skazanym w procesach kryminalnych do pół roku, kara będzie darowana w całości, do 3 lat darowana będzie połowa kary, a do 5 lat darowana zostanie jedna trzecia kary.

Projekt zostanie przedłożony w najbliższych dniach Sejmowi, a jest tendencją rządu, ażeby ciała ustawodawcze projekt ten uchwaliły jeszcze przed świętami.

Amnestja nie będzie dotyczyła emigracji politycznej. (w)



## Mnożą się zatargi w przedsiębiorstwach przemysłowych

*Przyczyną zatargów jest niewypłacanie zarobków robotnikom — Robotnicy uciekają się do strajków okupacyjnych*

Warszawa. (Tel. wł.) W ostatnich czasach wzmogła się ilość zatargów w przedsiębiorstwach przemysłowych z powodu zalegania przez fabryki z wypłatami zarobków robotniczych. W jednej z fabryk dykty robotnicy zastrajkowali, ponieważ już od szeregu tygodni nie otrzymują zarobków. W hucie szkła w Krośnie zaległe zarobki wyniosły 25 tys. złotych. Robotnicy podjęli strajk, a wówczas huta po kilku dniach wypłaciła 6 tys. złotych na poczet zaległości, poczem dopiero robotnicy wrócili do pracy. W warszawskiej fabryce wyrobów metalowych „Pelikan" robotnicy zastrajkowali, ponieważ od 4 tygodni nie otrzymują zarobków.

W przemyśle łódzkim w kilku mniejszych fabrykach zaognily się zatargi na tle zaległości w wypłacie zarobków i należności urlopowych. Robotnicy uciekają się często do metody strajku okupacyjnego w celu uzyskania swoich pretensyj. (w.)



## Morderstwo i samobójstwo pod Kępnem

*Parobek Józef Morawski zastrzelił córkę bogatego gospodarza, gdyż nie mógł jej poślubić*

Kępno. (Tel. wł.) Parobek Józef Morawski, lat 26, z Straszki, pow. Wieluń, pracujący u gospodarza Ignacego Kulata w Łące Mroczyńskiej, zastrzelił dnia 6 bm. o godz. 17,30 Gertrudę Bentkowską, lat 30, siostrę żony gospodarza Kulata, wystrzałem w skroń, a następnie zabił się wystrzałem w czoło.

Zajście miało przebieg następujący: Morawski pracował u Kulata 5 miesięcy. W niedzielę dnia 1 bm. odszedł od pracy, mówiąc, że się jeszcze gospodarstwo zawiązuje. Między Bentkowską a Morawskim zawiązał się bliższy stosunek w czasie pracy tego ostatniego u Kulata. Bentkowska, jako córka bogatego gospodarza, nie mogła myśleć o wyjściu zamąż za parobka.

Dnia 6 bm. o odz. 15 przyszedł Morawski do Kulata, ażeby odebrać swoje rzeczy, które zostawił przy odejściu.

O godz. 17 wyszedł z domu, a za nim Bentkowska. Rzeczy zostawił Morawski przy stodole, odległej o 20 m od domu, z którego wyszli. Oboje uszli jeszcze 20 m w pole, gdzie po chwili rozegrała się tragedja.

Siostra Bentkowskiej, p. Kulatowa, i jej mąż, nie mogąc doczekać się Bentkowskiej, poszli jej szukać. Znaleźli ją i Morawskiego, leżących już bez życia tuż przy sobie, zastrzelonych, w odległości 40 m od domu. Natychmiast doniesiono o wypadku policji z Kępna, która przybyła na miejsce i zabezpieczyła zwłoki, które zostały w polu do dnia 7 b. m. godz. 10 rano, skąd następnie zostały przewiezione do szpitala powiatowego w Kępnie. Dalsze dochodzenia w toku.

## Z dyplomacji

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Beck podejmował śniadaniem wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku, Lestera. (w)

## Z Sejmu

Warszawa. (PAT.) Dnia 6 bm. ukonstytuowało się na terenie Sejmu koło rolników przy udziale 74 posłów. Prezesem tego koła został wybrany poseł, gen. Żeligowski, wiceprezesami posłowie Długosz i Wróblewski, sekretarzem pos. Krzeczunowicz.

## Konferencja rektorów

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Świętosławski wezwał na konferencję rektorów wszystkich wyższych uczelni w Polsce celem omówienia ostatnich zajść na terenie wyższych uczelni akademickich i uchwalenia taktyki na przyszłość. (w)

## Zwyżka cen polskiej benzyny na rynkach światowych

Warszawa. (Tel. wł.) Wskutek wojny włosko-abisyńskiej zaznaczyła się zwyżka cen benzyny na rynkach światowych. Zwyżka dotknęła również parafinę. Polski przemysł naftowy odczuł ten pokaźny wzrost ceny przy eksporcie. Natomiast ilość wywożonych produktów naftowych nie wykazuje tendencyj zwyżkowych. (w.)

## Rozdział kredytów publicznych

Warszawa. (Tel. wł.) Komitet ekonomiczny ministrów postanowił podwyższyć w stosunku do roku ubiegłego na rok 1936 sumę kredytów publicznych, przeznaczona na finansowanie budownictwa, z 47 miljonów na 50 miljonów. Z państwowego Funduszu Budowlanego będzie uruchomiona kwota 45 miljonów zł, a z Funduszu Pracy 5 miljonów złotych; z ogólnej sumy Funduszu Budowlanego będzie przeznaczone na finansowanie budownictwa mieszkaniowego 29 miljonów, na finansowania budownictwa robotniczego 11 miljonów, na akcję przygotowywania terenu pod budowę — 4 miljony złotych i na pomoc kredytową dla drobnego rolnictwa — 6 miljonów złotych. (w)



## Aresztowanie narodowca

Wieluń, 7. 12. W czwartek w godzinach wieczornych aresztowano w mieszkaniu znanego działacza narodowego, skarbnika zarządu powiatowego w Wieluniu, p. Marjana Tyszlera.

## Dekret o obniżce danin komunalnych

Warszawa. (Tel. wł.) Dekret o obniżce danin komunalnych jest przedmiotem szczególnego zainteresowania w kołach samorządowych. Ogólna suma odciążenia wyniesie w sumie globalnej około 24,5 miljonów złotych. — Suma ta wpłynie przedewszystkiem na zmniejszenie obciążenia wsi. (w.)

## Nadużycia na kolejach rumuńskich

Bukareszt. (PAT.) Przed sądem bukareszteńskim zakończony został proces o nadużycia na kolejach rumuńskich. Sąd skazał z 60 oskarżonych 52 na kary więzienia od 3 miesięcy do 5 lat.

Między zasądzonymi znajduje się również dyrektor wydziału handlowego, inż. Joanid, skazany na 5 lat więzienia. Łącznie sąd skazał oskarżonych na 101 lat więzienia i zapłatę odszkodowania w sumie 86 miljonów lei.

## Zimowy rozkład jazdy

Warszawa. (Tel. wł.) Od 14 stycznia wchodzi w życie nowy zimowy rozkład jazdy pociągów pasażerskich, który będzie ważny do 14 maja. W sezonie zimowym wprowadzone zostaną specjalne wagony week-endowe. W soboty i dni przedświąteczne będą kursowały z Warszawy do Zakopanego, Zwardonia, Worochty i Sławska bezpośrednie wagony III klasy z przedziałem do leżenia. Na okres świąt Bożego Narodzenia będą wprowadzone dodatkowe pociągi do Krakowa, Katowic, Zwardnia, Krynicy, Lwowa, Worochty, Poznania, Bydgoszczy, Wilna, Łodzi i Lublina. (w)

## Potanienie środków leczniczych

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo opieki społecznej zarządziło obniżenie od 1 stycznia cen wszystkich produktów oraz preparatów, wytwarzanych przez Państwowy Zakład Higjeny w Warszawie. Obniżka tych cen jest zapoczątkowaniem zamierzeń rządu obniżenia także cen w przedsiębiorstwach państwowych. Zarządzenie ministra opieki społecznej obejmuje zarówno produkty lecznicze, jak i ochronne, oraz wszystkie organo-preparaty. Zniżka wyniesie od 5 do 20 procent. (w)

## Wiadomości

Niem. Biuro Inf. donosi z Hamburga, że podczas wizytacji doków „Blom und Voss" Goering wygłosił do pracowników przemówienie, w którem oświadczył, że rząd nie dopuści do żadnej zwyżki cen. Premjer podkreślił dalej żądanie Niemiec zwrotu dawnych kolonij.

*

Ukazał się okólnik min. spraw wewnętrznych Rzeszy, zabraniający urzędnikom oraz służbie zakładów policyjnych odpowiadania więźniom, t. zw. „pozdrowieniem niemieckiem". Według przepisu ministra urzędnikom straży więziennej używać wolno tylko innych form pozdrowienia.

*

Parowiec sowiecki uległ katastrofie około wybrzeży Kamczatki. (na Dalekim Wschodzie). Dwa łamacze lodów pośpieszyły mu na pomoc.

*

W Czechosłowacji samolot wojskowy spadł około Lipnika na Morawach. Dwaj piloci ponieśli śmierć.

*

Donoszą z Moskwy, że w przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe środkowo - azjatyckich kolektywów rolnych, Stalin zastanawiał się nad uprawą bawełny, poruszając sowiecką politykę narodowościową, którą przeciwstawiał stosunkom, panującgiś w Rosji carskiej: nie boimy się nikogo, ani wrogów wewnętrznych — ani zewnętrznych".

Takie podanie krążyło w okolicy. Kiedy to się stało, jak się nazywał ów pan, tego nikt nie wie, bo to bardzo dawne lata, wierzą tylko wszyscy w istnienie potępieńca, jak w ewangelję.

Stolnik Turajski nie wierzący w baśń gminną, rozkazał grotę zrewidować, a nawet osobiście poszedł do niej z pochodniami. Gdy doszli do wąskiej dziury, nikt nie śmiał dalej postąpić z obawy, aby nie wpaść w otchłań lub do wody. Zbudzone niezwykłym ruchem nietoperze w tem miejscu wylatywały otworem, a powiew zgnilego powietrza przeraził nawet samego stolnika. Trzeba więc było się wrócić.

Przy wejściu do groty widać było rzeczywiście kilka piszczeli ludzkich z wyschłą trupią głową przybitych do skalistej ściany.

Przerażeni opuścili jaskinię.

Odtąd Stolnik nie kusił się więcej o zbadanie jaskini — wiedział tyle, że otwór ciasny musiał prowadzić do innej jeszcze groty, może obszerniejszej niż pierwsza. Z początku nie mógł się oprzeć dziwnemu wrażeniu, jakie na nim pobyt w jaskini wywarł, później jednak gdy się pierwsze wrażenie zatarło, nie uwierzył w rzeczywistość podania.

Stolnik wybudowawszy zamek w Turaju, zamienił go na stałą siedzibę dla siebie i mieszkał w nim już blisko lat trzydzieści — do czasu, w którym się nasza powieść zaczyna.

Był to pan jeszcze nie stary. Wysoki, barczysty, noszący się zawsze po polsku, chociaż moda zaczęła wprowadzać krój francuski, nie odstępował w niczem od zwyczajów swych przodków, a nawet odziedziczył po nich dumę szlachecką. Wykształcenie staranne zwróciło go wprawdzie na tor łagodniejszy, obchodził się z poddanymi jak z dziećmi, w dobrach jego żaden chłop krzywdy nie doznał, jednakże nieszlachcic znaczyło u niego istotę tak podrzędną, że nie warto było nawet o niej mówić. Chociaż pojedyńcze osoby przypuszczał do siebie i rozmawiał z niemi, to jednakże do całego nieszlacheckiego ogółu czuł jakby pewien rodzaj wstrętu.

Nie było to jego osobistą wadą, ale jego sposób myślenia wypływał z ówczesnego usposobienia całego ogółu szlacheckiego. Dumna z przywilejów różnemi czasy nadanych, sądziła wtenczas szlachta, że stworzona jest wyłącznie do panowania, że ciało szlachcica z lepszej jest ulepione gliny. Była to choroba Polski, po której upadku dopiero poznano, że szlachcic i nieszlachcic są wobec narodu równymi obywatelami. Nieszczęśliwa ta duma zrodziła Targowicę.

Stolnik żył jeszcze przed Targowicą, jednakże nigdyby do niej nie był przystąpił, raz, że swoje osobiste widoki zawsze poświęcilby dla dobra Ojczyzny, powtóre, że był zapalonym wrogiem Moskwy i wszystkiego co było nieprzyjacielskiem. Podczas konfederacji Barskiej sam uszykował poczet zbrojnych i na jego czele dał się Moskwie strasznie we znaki. Rana niebezpieczna zmusiła go do powrotu do Turaju. Wyleczył się wprawdzie, ale ręka prawa została na zawsze słabą, niezdolną unieść miecza.



swoje przymioty. Płaci on prawda światu podstępem za nieufność i wzgardę, ale pomiędzy sobą żadnego nie cierpi zbrodniarza. Cygan krwią się nie splami, przyjaciela nie zdradzi, nie uniesie się pychą. Żyjmy więc pomiędzy tymi, dla których jesteśmy stworzeni.

— Moja droga matko, — wyrzekł drżącym głosem Muringo, — nie chcę cię zasmucać. Byłaś zawsze dla mnie najlepszą matką; tyś mnie broniła, kiedy inni ze mnie się wyśmiewali; tyś mi nie zabraniała wpatrywać się wieczorami w gwiazdy i grać na flecie, kiedy inni tańce przy ognisku zawodzili. Ja ciebie też tak kocham, jak nikt inny. Mam jednak w sercu przekonanie, że ten Bóg, któregoś ty mnie kochać nauczyła, a którego wizerunek noszę na piersiach, dopomoże nam do życia innego na tej ziemi, która nas tak długo żywiła.

Zingura nic na to nie odpowiedziała, tylko wybiegła z namiotu, bo w obozie powstało niezwykłe poruszenie. Kobiety biegały z miejsca na miejsce, a mężczyźni stanęli w kółku na naradę. Zingura powolnym krokiem zbliżyła się do grupy mężczyzn.

— Cóż się stało? — zapytała.

Z uszanowaniem zwrócili się cyganie do niej. Haggai zbliżył się; a odgarnąwszy włosy z czoła, rzekł:

— Matko Zinguro! opowiem ci, jak się stało, a potem daj nam dobrą radę. Ja i jeszcze czterej poszliśmy do wioski, jak wiesz, na połów. Ciemność sprzyjała nam — znaleźliśmy trzy łodzie. Weszliśmy potem do wioski po znajomych nam ścieżkach i rozpoczęliśmy nasze dzieło. Na nasze szczęście burza zaczęła szaleć, ludzie i psy — wszystko się pokryło. Ja i Joliba napełniliśmy łódź jedną odzieżą, a w kieszeniach naszych też nie było próżno. Cluracham wrócił także z pełnym miechem na plecach i pełnemi kieszeniami. Czekamy na Grilarda i Biankę... aż nagle powstał krzyk niesłychany, szczekanie psów, a nawet strzał padł gdzieś na końcu wsi. Wracamy czemprędzej do łodzi, ale Grilard z Bianką nie wrócili. Złapani jednak być nie mogą, bo słyszeliśmy pogoń, ale zupełnie w przeciwną stronę.

Haggai skończył; wszyscy pytając spojrzeli na Zingurę.

Zingura wzniosła oczy do góry, skrzyżowała ręce na piersiach i tak stała nieruchoma, jakby skamieniała. Przytomni patrzyli na nią z podziwieniem, a zarazem i z ciekawością, wiedzieli bowiem, że Zingura w natchnienu wieszczem objawi im co się stało, lub co się stanie.

Nie omylili się.

— Widę ich... widzę!... — zaczęła Zingura, — nieostrożni! Cygan powinien iść ciszej od kota, działać szybciej od błyskawicy. Mają dosyć..., ale oni chciwi, chcą więcej! Och... zdradzeni... pada strzał... widzę krew, widzę... płynie z ramienia Bianki, ale Bianka nie upada. Bianka ranny, ale ma szybkie nogi, ucieka w pole, nie do łodzi... och! Bianka mędrszy od kuropatwy... słania się... chcą go złowić..., ale sił mu przybywa... odwodzi pogoń od taboru. Lecz cóż widzę? Nieszczęsny Grilard prowadzi inną pogoń na tabor. O nieostrożny!... Zwijajcie namioty, przewóźcie się czemprędzej, póki czas! Dalej! dalej!





ale i dzisiejszy łup zostawić musieli, aby tylko zdrowie i życie unieść cało.

Na stronę leżały jakieś ubiory porozrzucane. Plisza zbliżył się i podniósł jeden z nich. Był to jeszcze dobry kontusz.

Naraz zaczął się Plisza śmiać.

— Ha! ha! ha! panie Marucki, dali pan ha! ha! ha!

Marucki się zwrócił.

— I cóż tam takiego? — zapytał urażony, — cóż Waści do djabła moje gospodarstwo obchodzi?

— A no nie, panie Marucki, ha! ha! ha! dalipan, nic! — śmiał się Plisza dalej, trzęsąc kontuszem, a czy poznajesz? ha! ha! ha! Ja go poznaję, bom go wczorał na kimsiś widział, co tu stoi niedaleko. A to mi gospodarz dalipan! Walna historja, dalipan! warta śmiechu!

Marucki przybliżył się. Czy ma wierzyć swym oczom? Już ranna zorza niebo pozłociła widać wszystko doskonale — mylić się nie może. To jego własny kontusz, który wczoraj wieczorem własną ręką powiesił do szafy. Wstrząsnął się... niepodobna... myli się z pewnością. Ale nie! Tu ot ta plama na wylocie, tu ot... nawet w kieszeni jeszcze jego chustka fularowa.

— Do krośset miljonów!... te gadziny i u mnie były! — wykrzyknął Marucki rozpaczliwie, — a ja o tem nawet nie wiedziałem. No! już się tam pewno na samym kontuszu nie obyło. O! niech ich złowię, a ze skóry obedrę, uszy poobcinam!

Śmiech powstał niemały, żarciki posypały rzęsisto, ale wnet śmiech i żarciki ustały, bo kiedy sądzono, że tylko Plisza i Guliszewicz byli okradzeni, gdyż u nich Biankę i Grilarda złapano, okazało się, że cyganie wszystkim oddali wizytę. Każdy z przytomnych bez wyjątku, znajdował pomiędzy rupieciami coś swego.

Cały zaścianek był więc zrabowany.

W milczeniu wracali do domu z tem postanowieniem, aby zaraz wysłać fury i zwieźć to, co się jeszcze da.

Na drodze zapytał jeden.

— Powiedzcie nam, Waszmość panie Plisza, co i jak się właściwie stało?

Plisza zaraz zaczął.

— Dobrze. Właśnie grzmiało, deszcz lał jak z cebra. Ja i żona i dzieciska zebraliśmy się w sypialni. Co chwilę szepnę: a słowo!... bo dalipan błysk za błyskiem, aż oczy olśniewał. Kobieta klęczy i z dzieciakami śpiewa: Pod twoją obronę — a ja chociaż nie śpiewam, jednak dalipan w duszy wtóruję. W tem trzasł piorun gdzieś blisko. Szyby zadźwięczały, w przyległym pokoju zamki zatrzeszczały. Dziwię się dalipan, że zamki trzeszczą, ale nic nie mówię. W tem znów niby trzasł zamek, chociaż ani grzmotu, ani piorunu nie było. Coś się święci, dalipan!... myślę sobie. Porywam więc pistolet, opatruję panewkę, biorę świecę i ruszam. Otwieram drzwi... dalipan! stoi bestja przy otwartem biurku i szuka czegoś po szufladach. Stój! dadalipan!... krzyknę — złodziej w nogi, a ja paf! strzeliłem, ale ga-



dzina uciekła. Nie wiem co ukradł, bom się zaraz puścił w pogoń, a już też i pan Guliszewicz krzyku narobił. Poznałem łotra, był to dalipan ten sam, który wczoraj pokazywał mi różne sztuki w tym właśnie pokoju.

Plisza skończył.

— U mnie było cokolwiek inaczej — zaczął Guliszewicz. — Wiadomo wszystkim, że moja śpiżarnia ma okienko okratowane, wychodzące na podwórze. Owóż od niejakiego czasu rozgościły się tam szczury i myszy, że trzeba było szukać jakiego na nie sposobu. Wczoraj wieczorem dostałem właśnie od mego stryja kilka łapek i zastawiłem zaraz wszystko. Żona przykazała dziewczynie, aby kilka razy w nocy zajrzała do śpiżarni, a jak co wpadnie w pastkę, wyjęła i zastawiła napowrót. Dziewczyna zrobiła sobie wygodniej:... zamiast parę razy chodzić, wzięła siennik i położyła się w śpiżarni pod oknem.

— Było koło północy. Grzmot straszliwy nie pozwalał oka zmrużyć. Czuwamy więc wszyscy. Aż nareszcie słyszę straszliwy krzyk ze śpiżarni.

— Jezus, Marja! — mówię i biegnę zobaczyć. Drzwi zaparte a jednak z zewnątrz słyszę: Złodziej! Złodziej! Rumocę drzwiami... zaparte... aż dziewka woła, aby wnijść oknem. Bezmyślnie wybiegam na dwór, ale zobaczyłem tylko przy świetle błyskawicy, wyskakującego przez okno łotra. Pobiegłem za nim, złączyłem się z panem Pliszą. Resztę dowiemy się w domu.

— Jutro jednak pojadę zaraz do pana stolnika Turajskiego, aby zakazał cyganom pokazywać się pod karą śmierci.

Jak się wykazało, prawie cały zaścianek był okradziony. Dla dopełnienia powiedzmy jeszcze, jak się stało u Guliszewicza. Kiedy dziewczyna dla grzmotu nie mogła usnąć, usłyszała naraz, że ktoś kraty wyrywa, nareszcie wchodzi okienkiem i spuszcza się ku ziemi. W strachu niezmiernym schwyciła Grilarda — gdyż to on był — za nogi i poczęła wrzeszczeć: Złodziej! Złodziej!

Naturalnie Grilard przestraszył się niemniej niż dziewczyna. A, że nie mógł się wyrwać z jej objęć, musiał użyć przemocy. Kilka silnych kułaków uwolniło go wreszcie.

Kraty u okna już za dnia były zręcznie przepiłowane.

Tak więc banda cygańska, opuszczając gościnną dla nich wioskę, zostawiła pamiątkę bardzo niepochlebną dla siebie. Skutkiem tego wyszedł rozkaz od dziecica tych dóbr, pana stolnika Turajskiego, aby się żaden cygan pod karą śmierci pokazać nie odważył.

Kto zwiedzał okolice Wielkopolski, ten przedewszystkiem starał się widzieć prześliczną włość, Turaj, należącą do pana Stolnika, — tak dla uprzejmości gospodarza, jak też dla malowniczego położenia. Okolica może jedyna w swoim rodzaju w całej Polsce, zwabiała ciekawych z różnych stron świata.

Sama wioska skryta pomiędzy drzewami, widna dopiero była, gdy się do niej wchodziło, lub wjeżdżało; pałac był już widny zdaleka. Nie był to jednak pałac, ale zamek, zaopatrzony w silne baszty, wie-

Jeszcze stała, jeszcze trzymała nieruchome oczy w gwiazdach, a już się cyganie rozbiegli, już namioty zwijali i ładowali łodzie.

Z głębi lasu usłyszano trzask łamiących się gałęzi. Cyganie chmurą rzucili się do łodzi, bo sądzili, że pogoń już im wpada na karki. — Nie, to nie pogoń, to Grilard z Bianką.

Bianka był rzeczywiście postrzelonym w ramię.

Zingura zwróciła się i w milczeniu dotknęła się ramienia Bianki, poczem pobiegła do namiotu, gdzie nieruchomy siedział Muringo.

Gdy Zingura go opuściła, różne sprzeczne myśli opanowały jego ducha. Na ruch ogólny w obozie nie zwrócił uwagi, bo duch Muringa był gdzieś daleko w kraju, który miał teraz opuścić, może na zawsze. Uczuł w sercu ból niesłychany — obiema rękami ścisnął sobie piersi, bo jakaś wewnętrzna siła chciała mu je rozsadzić.

— O kraju! — mówił sam do siebie; — jak ja cię ukochałem!... Cóż się ze mną dzieje?... Czyż i cygan może tak czuć, jak czują niecyganie? Czyż cygan może się przywiązać do pewnego kraju? A jednak tak jest!... W pocie czoła pracowałbym na utrzymanie; najgorszem odzieniem, najlichszą strawą zadowoliłbym siebie, bylem tylko mógł tu pozostać. O! czemuż jestem cyganem!... Ale któż mi może zabronić wypełnić to, czego tak gorąco pragnę? Niech oni idą, niech jadą, niech płyną, ja pozostanę, ucieknę od nich i pójdę tam, dokąd mnie serce woła i ciągnie... Ale jam cygan! Wzgardzą mną, odepchną mnie... Niech mnie odpychają, niech mnie biją, ja narzędzia katuszy będę całować, bo tak ich kocham, bo oni tak wiele wyżsi nademnie... bo oni mają ojczyznę, a jam cygan! Wielki Duchu! na coś mi dał poznać w sercu mojem słodycz mieć ojczyznę, kiedy mi jej odmówiłeś?...

Na to weszła Zingura. Bynajmniej się nie zdziwiła, że Muringo siedział nieruchomie, kiedy cały tabór był w największem zamieszaniu, spodziewała się nawet tego, bo go znała dokładnie. Nie pierwszy to raz powtarzał jej chęć oddalenia się od bandy i poszukania innego zawodu. Nieraz całe noce tak przesiedział zadymany, a kiedy jego towarzysze zabawiali się tańcem i popijaniem, on krył się w zarośla, grał na flecie, lub siadał na wzgórku i wpatrywał się w bladą tarcz księżyca. Czasem śpiewał jakieś dumki zrozumiałe tylko dla niego, gdyż cyganie nie mogli urywanych słów i zdań treści całej pojąć, — a pomiędzy pojedyńczemi strofami lub ustępami, odzywał się znów jego flet tonem smętnym, przeciągłym, melancholijnym.

Zingura zbudziła go z zadumania i przerwała rozmyślania.

— Muringo! — zawołała, — namioty zwijają, pogoń tuż za nami, wstań i pójdź ze mną!

W tym momencie zerwano dach namiotu. Muringo powstał, nie przemówiwszy jednak słowa.

Tymczasem od strony, skąd Grilard z Bianką przybyli, słyszano coraz głośniejsze szczekanie psów.. już są niedaleko, bo szczekanie coraz donioślej odzywa się pomiędzy drzewami, a nawet słychać było mówiących ludzi.



Zingura naglila.

— Muringo! dziecię moje, — mówiła Zingura, prowadząc go do łodzi, — wsiadaj, — wsiadaj do łodzi co prędzej, bo niedługo byłoby zapóźno, a życie twoje w niebezpieczeństwie.

— O! niech umrę z ich ręki; — odrzekł Muringo z westchnieniem.

— Nie umrzesz, nie umrzesz, — szeptała cyganka, a ręce jej drżały febrycznie, — widzę krew, widzę!... ale nie twoją... och! widzę krew!... Siadaj!... Siadaj czemprędzej...

Muringa wsadzano gwałtem, potem wskoczyła Zingura, a wir porwał puszczone łodzie — jednocześnie prawie ukazała się pogoń przy opuszczonem ognisku.

— Uciekli! — krzyknął jeden z pogoni.

— Hola! nad rzekę! może na łodziach odjechali, — zawołał inny i szybko podskoczył nad wodę.

Psy nad rzeką ujadały zażarcie.

Cyganie już odpływający wszystko słyszeli, ale widzieć niczego nie mogli. Łodzie przeciążone nie mogły tak szybko się posuwać jak tego sobie życzyli, pewnymi jednak byli, że w ręce pogoni nie wpadną.

Nagle błysk, huk... kilka kul świsnęło i zasyczało po wodzie. Równocześnie na jednej łodzi ozwał się krzyk przeraźliwy i słychać było pluśnięcie spadającego ciała we wodę.

To Zingura — trafiona kulą — wypadła z łodzi do wody.

Muringo krzyknąwszy z przerażenia, skoczył we wodę za Zingurą.

Wszystko to odbyło się jakby w jednej sekundzie. Przerażeni cyganie nie mogli nawet myśleć o ratunku, gdyż łodzie powstrzymać nie było można, a z drugiej strony kule pogoni jeszcze im zagrażały.

W istocie, ledwie cokolwiek dalej odpłynęli, znów kilka kul zaświstało ale bez żadnej szkody.

— Niech sobie płyną do kroćset djabłów! — rzekł jeden z pogoni, — już im tam nic nie zrobimy, a szkoda prochu na pogan!

— Słyszałeś Waszmość, jak jeden z pogan zaskowyczał? Zapewne nie z radości!

— A no pewno, że nie! — odrzekł pierwszy.

— Waszmość, panie Marucki winieneś, że pogaństwo nam uciekło, boś chciał nas prowadzić, a sam nie wiedziałeś drogi. Szkoda, bylibyśmy wszystkich wywieszali.

— W głowie się przewróciło Waści, czy co? — odpowiedział urażony Marucki, — czyż nie zaprowadziłem dobrze?

— Do pustego gniazda!

— Ba! do pustego!... Patrzże Asan co tu leży jeszcze rupieci. Szukajcie, może znajdziecie co waszego. Ja tego nie potrzebuję, bo te gadziny mnie nie okradły. Wy, panie Plisza, może najprędzej co wyszukacie, albo wy, panie Guliszewicz, bo was przecie okradziono.

Po całej polanie leżały porozrzucane rozmaite rzeczy. Cyganie w pośpiechu wszystkiego zabrać nie zdołali, a nawet nie zmieściłoby się na łodzie, dlatego chcąc nie chcąc nie tylko wiele swoich rzeczy,



że i strzelnice. Baszty stały na narożnikach, niby olbrzymy czuwające nad bezpieczeństwem swych jaskiń, a główna wieża wystrzeliwała wysoko w górę, niby orlik z bystrem okiem, aby olbrzymy rychło jeszcze o grożącem ostrzec niebezpieczeństwie.

Do zamku przypierał ogród, któremu równego nie można było na znaczną poszukać przestrzeń. Cieniste klomby, sztuczne groty i fontanny, całe lasy, najpiękniejszych drzew zagranicznych, bawiły oko i napełniały duszę niewypowiedzianym urokiem. Mur sztucznie stawiany opasywał cały ogród z zamkiem, a fosa kąpała stopy muru. Mocna brama i most zwodzony prowadziły do tego raju ziemskiego.

Kiedy wiosna tchnieniem ożywczem zbudziła drzewa z zimowego uśpienia, rozwinęła listki lip, akacyj i napełniła ogród upajającą wonią rozmaitego kwiecia, równocześnie gromady słowików rozpoczynały niezrównaną muzykę. O! kto wtenczas ze sercem czułem na piękność natury raz tylko spojrzał na rozwijający się obraz przed jego oczyma, raz tylko uchem zachwycił harmonijnych tonów, ten nigdy obrazu tego z duszy swej wymazać nie potrafił; i mimowolnie każdy powtarzał: tu — raj!

Z wieży zamkowej roztacza się widok daleki, okolica cała leży przed oczyma, jakgdyby obraz przepyszny położony na stole. Z jednej strony Wisła srebrną wstęgą wije się pomiędzy łanami zboża, kołysanemi lekkim powiewem wietrzyku, z przeciwnej strony daleko widne miasteczko, ze swemi kościołami i domami. Pomiędzy zamkiem a miasteczkiem tu i tam gaiki zielonej brzeziny, nad łączkami i jeziorkami zarośla olchy, a droga szeroka, lipami obsadzona, wije się jak wąż boa rozmaitemi skrętami, aż wreszcie głowę opiera o miasteczko, kiedy ogonem kręci jeszcze w Turaju. Wzdłuż Wisły na południe las ciemny, nieprzejrzany, opierający się jedną stroną o rzeczne nadbrzeża, a drugą o wysokie skaliste wzgórza. Pomiędzy lasem a wzgórzami prowadzi droga kamienista, niewygodna. Tam daleko, het, oko widza dosięga wioski, a za tą wioską jeszcze jednej, widnej tylko jako ciemna plama, niby do ziemi, niby już do nieba przybita: to są jeszcze wsie należące do dóbr pana Stolnika Turajskiego.

Czyż to miałby być koniec dóbr Stolnika? O nie! Klucz Turaj posiada we Wielkopolsce piętnaście folwarków, na Litwie prawie tyleż, a z Małopolski właśnie zboża spławiły flisy do Gdańska. Takim był klucz Turaj.

Uderza widza mianowicie nad kamienistą drogą góra, panująca nad całą okolicą, nawet nad lasem, a na niej dąb rozłożysty, kilkowiekowy. W tej górze znajduje się grota obszerna, prowadząca daleko w głąb. Nim dalej się postępuje, tem grota staje się węższą, niższą, aż nareszcie zniża i zwęża się do tego stopnia, że tworzy dziurę, przez którą człowiek przecisnąć się nie może. Powietrze zimne, duszne, przerażające uderza tym otworem i zmusza każdego, ktoby tam chciał wnijść, do powrotu spiesznego. Ustawiczny, niepojęty szum



w otworze ciasnym napełnia każdego trwogą, a nietoperze straszne wciąż to wlatują, to wylatują.

Grotę tę nazywają w okolicy — jaskinią potępieńca.

Z okolicznych wieśniaków nikt nie odważyłby się tam wnijść nocą za wszystkie skarby tego świata, niejeden śmiałek już bowiem przypłacił pono życiem swoją odwagę. Widziano tam nieraz widmo, na czarnym, ogniem buchającym koniu; innym razem znowu widziano powóz czarny zaprzężony czterema również czarnemi końmi, pędzący w największym pędzie do jaskini, a nie było widać ani woźnicy, ani innej ludzkiej duszy. Biada temu, kto tędy w północną porę przechodził, lub przejeżdżał!

W okolicy opowiadają sobie ludzie następujące podanie:

Przed dawnemi, dawnemi laty, kiedy jeszcze ani Turaju ani innych wsi nie było, tylko wszędzie lasy, a lasy, żył sobie w Polsce możny pan. Uciskał on niezmiernie swoich poddanych, rabował i palił okoliczne wsie i miasta, a nawet kościołom i sługom bożym nie przepuszczał. Gdy się o tem król polski dowiedział, wysłał na niego zbrojne wojsko, ale ów, zawczasu ostrzeżony, uciekł i schował się z wielomo bezbożnymi towarzyszami tu w tej właśnie grocie. Wojsko zamek jego zniszczyło do szczętu, poczem odciągnęło w tem przekonaniu, że okrutnik znalazł w gruzach także swój koniec. Tymczasem pan ów łupił i palił jak dawniej, zbierał ogromne skarby, a biednych podróżnych wciągał do jaskini, gdzie ich w okrutny sposób mordował.

Lecz morderca nie uszedł ani kary ziemskiej, ani kary niebios. Wojsko wysłane powtórnie pojmało okrutnego pana, towarzyszów pozabijano, a jego samego przybito żywcem do ściany jaskini. Skarby gdzieś się pono przepadły, bo ich znaleźć nigdzie nie było można.

Odtąd podróżni byli spokojni, zamki, wsie i kościoły wolne były od napadów, ale za to grota stała się siedliskiem strachów. Wszyscy sądzą, że widmo jeżdżącego w karecie, lub na karym koniu, to ów okrutny pan, a dusze towarzyszy jego zostały zamienione w strasznych nietoperzy i zmuszone pilnować krzywdą ludzką nabytych skarbów. Od dawnego, dawnego czasu widmo już się nie pokazywało, bo jakiś zakonnik podróżny zakłął je, aby na świat więcej nie wychodziło, tylko aby pilnowało skarbów razem z nietoperzami.

Od tego czasu nikt widma już nie ujrzał, bo nocą egzorcyzmu zaklęte i do miejsca przykute, z jaskini wyjść nie mogło, a ze śmiertelnych nikt w głąb jaskini nie zajrzał.

Las padł później pod siekierą, olbrzymy wiekowe poszły na budowlę domów lub popłynęły w kraje dalekie, a tylko jeden jedyny został na pamiątkę nad jaskinią. Nieraz pioruny bruzdowały jego korę, wichry szumiały konarami, a dąb stał i stoi niewzruszony. Nikt też nie odważyłby się ścinać tego drzewa, aby przez to nie uwolnić potępieńca ze zaklętego miejsca

Grudzień

**8**

NIEDZIELA

**Kalendarz rzym.-kat.**
**Niedziela:** Niepokalane Pocz. N. M. P.
**Poniedziałek:** Leokadji Walerji
**Kalendarz słowiański**
**Niedziela:** Boguwoli
**Poniedziałek:** Wyszosławy
**Słońca:** wschód 7,49 zachód 15,59
Długość dnia 7 godzin 50 min
**Księżyca:** wschód 14,02 zachód 5,59
Faza: 2 dzień przed pełnią.

## NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Koprowskiego, Nowomiejska 15 Trawkowskiej, Brzezińska 56 Rozenbluma Śródmiejska 21 (żydowska). Bartoszewskiego, Piotrkowska 95 Skwarczynskiego, Kątna 54. Czyńskiego, Rokicińska 53.

**Pogotowie:** tel. 102-90.
**Straż ogniowa:** tel. 8.

## TEATRY ŁÓDZKIE

**Teatr Miejski** — 4 pp. „Krzyk"; 8,30 w. „Przedziwny stop".

**Teatr Popularny** — 4,15 i 8.15 w. „Szczęście Frania".

**Teatr Popularny w sali Geyera** — 4,15 i 8,15 „Dzisiejsza kobieta".

**Dom Ludowy (Rzgowska 84)** 4,15 i 8,15 „Tylko Ty".

## KINA ŁÓDZKIE

**Adria Metro** — „Królewski sobowtór".
**Bałtyk i Strzecha** — „Czerwony wóz".
**Corso** — „Mała mateczka".
**Capitol** — „Legjon nieustraszonych".
**Czary** — „Tygrys Pacyfiku"
**Mimoza** — „Marzące usta".
**Miraż** — „Żona za tysiąc rubli".
**Ludowy** — „Kochałam go".
**Oświatowy** — „Markiza Yorisaka".
**Palace** — „Dziś wieczór u mnie".
**Przedwiośnie** — „Miłostki"
**Stylowy** — „Córka gen. Pankratowa".
**Rialto** — „Orlow"

## POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej przy miejskiem muzeum w parku Sienkiewicza na dzień 8 bm.: Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej plus 2,1 st., najniższa: minus 4,1 st. Barometr: 738,4, tendencja: zwyżkowa, wiatry słabe, północno-zachodnie.

## JAKA BĘDZIE POGODA?

Przepowiednia: W nocy dość silne przymrozki, w ciągu dnia zachmurzenie, możliwie opady śnieżne, temperatura w pobliżu zera.

## KOMUNIKATY

**Komunikat.** Nowowybrany zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Łodzi został przez władze strażackie zatwierdzony w dniu 5 bm. Przejęcie agend nastąpiło w dniu 7 bm. o godz. 12 w Komendzie O. S. P. w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 54.

## NOTUJEMY

**Zmiana godzin rozpoczynania przedstawień teatralnych.** Od poniedziałku rozkład przedstawień teatralnych i ich początek ulega zmianie. Widowiska dla robotników przeniesione będą na poniedziałek i wtorek i rozpoczynać się będą o godz. 19.30 W pozostałe dni przedstawienia rozpoczynać się będą normalnie o godz. 20.30.

**Ostatnie powtórzenia „Krzyku".** W niedzielę o godz. 16 oraz w poniedziałek o g. 19,30 rewelacyjny „Krzyk". Ze względu na wyjazd Tadeusza Białoszczyńskiego będą to już odstatnie powtórzenia tej artystycznej sensacji. Bilety do nabycia w kasie teatru po cenach zniżonych.

**Zniesienie kontyngentu leków w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.** Z dniem 1 bm. został zniesiony przez Dyrekcję Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi system przydziału kontyngentu leków poszczególnym lekarzom. Dyrekcja Ubezpieczalni wprowadziła kontyngent leków we wrześniu na okres ściśle oznaczony, t. j. na 3 miesiące, a to celem zorjentowania się w potrzebach leczniczych w rejonach poszczególnych lekarzy domowych, jak również celem zorjentowania lekarzy Ubezpieczalni co do możliwości finansowych instytucji. Niemniej Ubezpieczalnia stwierdza, że duża część lekarzy przekraczała kontyngent i z tego powodu żaden lekarz nie dostał nawet najmniejszego upomnienia ze strony Dyrekcji Ubezpieczalni. Również nie było wypadku, żeby chory nie otrzymał potrzebnego mu leku.

## OFIARY KRYZYSU

**Samobójstwo przedsiębiorcy.** Około godziny 17 wczoraj, w mieszkaniu własnem odebrał sobie życie 47-letni Bronisław Czech — przemysłowiec i właściciel niewielkiej wytwórni farbki do bielizny. Desperat odebrał sobie życie wskutek depresji nerwowej na tle złego stanu interesów: niegdyś dość zamożny, był ostatnio w ciężkich warunkach materjalnych i nie mógł się z tym stanem rzeczy pogodzić.

# Przedgwiazdkowy numer „Orędownika"

**Jak już donosiliśmy, w niedzielę, dnia 15 grudnia 1935 r. ukaże się specjalny przedgwiazdkowy numer „Orędownika", poświęcony sprawom handlu i przemysłu chrześcijańskiego w Łodzi. Wydając tego rodzaju numer w okresie przedgwiazdkowym, pragniemy w pewnej części przyczynić się do ożywienia ruchu handlowego w zakładach i przedsiębiorstwach, a temsamem podnieść zrozumienie siły i znaczenie handlu polskiego wśród najszerszych warstw społeczeństwa łódzkiego.**

**Podając powyższe do wiadomości pp. kupców i przemysłowców, pragniemy uprzejmie zwrócić ich uwagę na wspaniałą okazję zareklamowania swych przedsiębiorstw i placówek handlowych w imię wspólnego interesu narodowego i swojego własnego. Jak dotąd, sfery kupieckie odnosiły się do naszych numerów specjalnych „Orędownika" b. przychylnie. Wierzymy, że i tym razem dają podobny wyraz. Ogłoszenia przyjmuje Administracja, Łódź, ul. Piotrkowska 91.**

**Redakcja i Administracja „Orędownika" w Łodzi.**

# Z rynku pracy

Łódź, 8. 12. W przemyśle metalowym w Łodzi trwa stan bezumowny, przyczem przemysłowcy płacą stawki według umów indywidualnych z poszczególnymi pracownikami w wysokości od 25 do 75 gr na godzinę. Wyjątek stanowią metalowcy oddziału instalacji kanalizacyjnej i wodociągowej, którzy po strajku w roku bież. zawarli umowę zbiorową, normującą płace.

Związek Metalowców opracował obecnie tekst umowy zbiorowej i domaga się ustalenia stawek płac na 75 gr do 1,30 zł za godzinę, jak ustalono w drodze kalkulacji. Zwołane zostało na 8 bm. walne zebranie wszystkich metalowców, a więc ślusarzy, tokarzy, monterów, odlewników itd., które ma wyłonić komisję dla przeprowadzenia rokowań o umowę oraz uchwalić tekst umowy zbiorowej. Na temże zebraniu proklamowany ma być strajk, który rozpoczęty zostanie w wypadku, gdy przemysłowcy nie przyjmą warunków robotniczych.

# Żydofile łódzcy

Łódź, 7. 12. P. Stanisława Podgórska (Pasterska 27) kupuje artykuły spożywcze w żydowskim sklepie Borowickiej przy ul. Zawiszy 24. P. Anna Koprowska (Zawiszy 24) czyni zakupy u Żydów. P Marjanna Krake (Zawiszy 35) kupuje żydoski „Expres". P P. Władysława Bilska (Marysińska 18), Stefanja Szewczyk (Przelotna 6), Marjanna Pawlak (Marysińska 15), Sabina Skonieczna (Marysińska 18), Marjanna Zmudowska (Marysińska 15) i Czyżewski (Marysińska 22) kupują artykuły spożywcze w żydoskim sklepie Śmietańskiej ul. Marysińska 15. P. Kirsz, rzeźnik, zam. przy ul. Brzezińskiej 63 goli się u Żyda Szczygielskiego przy ul. Brzezińskiej.

## Z RYNKU PRACY

**Robotnicy rezygnują z niewypłaconych zarobków, byle nie stracić pracy.** Inspektorat pracy stwierdził w niektórych fabrykach charakterystyczne zjawisko — wśród robotników. Okazuje się, że częstokroć zrzekają się oni pretensyj finansowych w obawie utraty pracy wzgl. unieruchomienia fabryki. Przemysłowcy często po wypłaceniu robotnikom całkowitej należności unieruchamiają zakłady, tłumacząc się brakiem kapitału obrotowego.

Tak właśnie stało się w fabrvce Seidemana. Zatarg, ponieważ firma zalegała z wypłatą stawek wyrównawczych. Zawiadomiony o tem inspektorat pracy wyznaczył konfreencję, która jednak do skutku nie doszła, ponieważ zatarg zlikwidowano: robotnicy zrzekli się całkowicie swych pretensyj, obawiając się utraty pracy.

## KRONIKA SĄDOWA

**Stawowczyk uniewinniony.** W sprawie przeciwko Zdzisławowi Ryszardowi Stawowczykowi, b. referentowi starostwa grodzkiego, któremu — jak donosiliśmy — zarzucał akt oskarżenia nadużycia na służbie w postaci zmian orzeczeń karnych itp. wykroczeń, zapadł wczoraj wyrok uniewinniający. Sąd podzielił wywody obu obrońców i w motywach wyjaśnił, iż stanął na stanowisku jedynie wykroczeń dyscyplinarnych, jako kwalifikacji prawnej czynów Stawowczyka, który działał bez chęci zysku.

**Działacz socjalistyczny został skazany na rok więzienia.** Donieśliśmy wczoraj, że przed sądem okręgowym odpowiadał Władysław Wiśniewski, b. kierownik garażu miejskiego, któremu akt oskarżenia zarzuca pobieranie łapówek od dostawców części zamiennych do samochodów, sprzedaż powierzonej jego pieczy benzyny na miasto itp. nadużycia na służbie. Sąd okręgowy skazał Wiśniewskiego na rok więzienia.

## KRONIKA WYPADKÓW

**Wybuch kotła.** W zakładzie mechanicznym przy ul. Równej 14 w czasie spawania metali nastąpił wybuch kotła z karbidem, przyczem ranny został ciężko ślusarz Maksymiljan Redlich zamieszkały w Rudzie Pabjanickiej. Redlicha przewieziono do szpitala. Okazało się, że powodem wybuchu było osłabienie ścianek kotła przez rdzę, wskutek czego pod ciśnieniem gazów nastąpiła eksplozja. (k)

**Wypadek przy pracy.** Na budowli przy ul. Kresowej 61 przygnieciony został upadającą belką robotnik 40-letni Juljan Bednarek, odnosząc połamanie żeber i rąk. Rannego w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. (k)

## KRONIKA GOSPODARCZA

**Kontrola sklepów.** Od 6 bm. rozpoczęta została kontrola składów i sklepów spożywczych, albowiem stwierdzono, że w wielu wypadkach, mimo otrzymania transportu cukru po niższych cenach, pobierano ceny wyższe. Przy tej okazji sporządzono szereg protokółów za brak cennika i nieujawnienia cen. Charakterystycznem jest, że „przypadki" te zdarzyły się niemal wyłącznie w sklepach żydowskich. Okazuje się, że Żydzi nie mogą odzwyczaić się od handlu okazyjnego to jest zależnie od fizjognomji kupującego i jego sprytu. Osoby, którym spisano protokóły odpowiadać będą za lichwę. (k)

# SPORT

**Ł. K. S. — Wima 7:7.** W sali Geyera w ub. piątek odbyły się drużynowe zawody bokserskie pomiędzy zespołami Ł. K. S-u i Wimy, które zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 7:7. Wszystkie walki prowadzone były niezwykle zawzięcie, lecz niektórym zawodnikom brak było jeszcze odpowiedniej rutyny i obycia z ringiem. Sekcja pięściarska Ł. K. S. choć młoda, przedstawia się dodatnio — w przyszłości na terenie naszego miasta może zająć poczesne miejsce. Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco:

Na początek i zakończenie meczu odbyły się dwie pokazowe walki nadprogramowe w wagach koguciej i piórkowej. W pierwszej Celmer (Ł. K. S.) pewnie wypunktował Grabora (I. K. P.) zaś w drugiej świeży nabytek Ł. K. S-u Zbierski z poznańskiego S. K. S-u pokonał na punkty Augustynowicza (G). W walkach punktowanych wyniki osiągnięto następujące:

W wadze muszej Mantaj uległ niespodziewanie na punkty Blasińskiemu (W), w wadze koguciej Madej (ŁKS) zwyciężył wysoko na punkty Zielińskiego (W), w wadze piórkowej Tomczyk (ŁKS) niesłusznie przegrał do Szczepańskiego (W) wynik nierozstrzygnięty byłby najlepszą oceną tych zawodników. W wadze lekkiej Olczyk (ŁKS) w spotkaniu z Amrozińskim który reprezentuje wagę średnią w II starciu zrezygnował z walki i poddał się. W drugiej walce wagi lekkiej Bicer II (Ł. K. S.) pokonał na punkty doskonałego Kasznię (W). W wadze półśredniej Bujak (ŁKS) zwyciężył Sobosza (W) który po dwóch starciach poddał się. W ostatniej walce w wadze średniej Kosiński (ŁKS) spotkał się z Owczarkiem (W) wywalczając wynik nierostrzygnięty. Ogólny stan meczu 7:7. Publiczności około 300 osób. Sędziował niżej krytyki p. Wojdysławski (Żyd).

# W kilku słowach

**Z inicjatywy oddziały łódzkiego „Warszawskiego Dziennika Narodowego" i „Orędownika" w sobotę, dnia 1" grudnia o godz. 20 odbędzie się w sali przy ul. Piotrkowskiej 243, odczyt adwokata Kazimierza Kowalskiego p. t.: „Jak rozwiązać kwestję żydowską w Polsce". Bilety na odczyt w cenie od 50 gr do 1,50 zł nabywać można w administracji „Orędownika" w Łodzi, ul. Piotrkowska 91 i w oddziale „Warszawskiego Dziennika Narodowego" ul. Piotrkowska 6. IV p. prawo, w godz. od 11 do 13, a w dniu 14 bm. przy kasie. Dochód z odczytu przeznacza się na pomoc biednym narodowcom.**

*

W procesie przeciwko b. referendarzowi starostwa grodzkiego Stawowczykowi, sąd grodzki wydał wyrok uniewiniający.

*

W piątek w godz. popołudniowych na Bałuckim Rynku przytrzymano i przeprowadzono do III komisarjatu p. p. 6-ciu członków Str. Narodowego, a mianowicie Stanisława Graczyka, Pawlaka, Wolskiego, Zdunkiewicza, Nowickiego i Stan. Andrzejewskiego za akcję antyżydowską.

*

Stanisław Sowiński w sprzeczce o cenę psa pchnął nożem Marjańskiego, który zmarł. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Sowińskiego na 7 lat więzienia.

*

We firmie Boryszkowska Manufaktura przy ul. Piekarskiej 29, robotnik 40-letni Józef Kabat został wraz ze sztuką materjału wciągnięty w metalowe walce magli mechanicznych. W ostatniej chwili maszynę zatrzymano, jednak przyciśnięty przez zwoje towarów do walca, Kabat odniósł połamanie żeber i rąk. W stanie agonji przewieziono go do szpitala.

*

Przed sądem okręgowym w Łodzi odpowiadali członkowie dzielnicowego komitetu bałuckiego Związku Młodzieży Komunistycznej. Przywódców komunistycznych (jak zwykle Żydów) policja nakryła w lasku na Żabieńcu w dniu 21 sierpnia br., gdzie obradowali. W wyniku rozprawy sąd skazał Abrama Ichoka, Łomańca, Marję Wrońską, oraz Izraela Markowicza po trzy lata więzienia, Abrama Ilęcińskiego na półtora roku więzienia, Mordkę Fromana Krostowczyka po jednym roku więzienia.

*

Na stacji w Kłomnicy wpadł pod przejeżdżający w kierunku Koluszek pociąg osobowy zawiadowca tejże stacji, 33-letni Leonard Zaborowski i poniósł śmierć na miejscu.

*

Wczoraj rozpoczął obrady w lokalu Izby Lekarskiej w Łodzi IX Zjazd naukowy lekarzy, zwołany przez Tow. Radjologiczne i Fizjoterapeutyczne. Przybyli delegaci ze wszystkich dzielnic Polski, oraz z Wiednia. W charakterze reprezentantów władz wystąpili starosta grodzki, naczelnik wydziału zdrowia dr. Skalski i tymcz. prezydent Glazek. Na przewodniczącego zjazdu wybrano dr. Majera z Poznania. W pierwszym dniu zjazdu wygłoszono 21 referatów. W dniu dzisiejszym nastąpi zakończenie obrad zjazdu.

# Awantury na wiecu socjalistów

Łódź, 7 grudnia.

W sobotę na zebraniu PPS. w sali przy ul. Senatorskiej 96 w Łodzi był zapowiedziany odczyt znanego ze swojej działalności skrajno-lewicowej działacza PPS., dr. Drobnera z Krakowa. Podczas jego przemówienia ujawniły się rozdźwięki na sali. W szczególności, gdy mówca zaczął ubolewać nad upadkiem socjalizmu i nad fatalnem położeniem żydostwa w Polsce. Zebrani na sali słuchacze oddzielili się wyraźnie na wrogie sobie grupy, z których jedna — socjaliści — objawiała niechęć do żydostwa, a druga wyraźnie komunizująca, stanęła w obronie Żydów. Na sali powstał niesłychany tumult, połamano krzesła, zdemolowano lokal, tak, że w końcu interwenjować musiała policja.

Jedyny Chrześcijański Dom Towarowy w Łodzi

# „BŁAWAT POLSKI“

posiada trzy miejsca sprzedaży przy ulicach:

**Zgierska nr. 29** róg Rynku Bałuckiego **Limanowskiego nr. 28** 2 minuty od R. Bałuck.

oraz **Żeromskiego nr. 41** wprost Rynku ZIELONEGO

Posiadamy składy fabryczne całego szeregu najpoważniejszych firm, jak:
Żyrardowska Manufaktura, L. Plihal, wyroby dziane, F. W. Schweikert, materjały ubraniowe męskie i damskie oraz artykuły gumowe, Kaliska Manufaktura, plusze i welwety, „Ekape“, prawdziwe i sztuczne jedwabie, F. Jarisz, inlety i stołowizna, Scheibler i Grohman, Juljusz Kinderman.

DLA KUPCÓW ZAMIEJSCOWYCH: SPRZEDAŻ HURTOWA.

Po znanych naszych ściśle fabrycznych a dlatego niskich lecz zupełnie stałych cenach polecamy

## jako praktyczne podarunki gwiazdkowe

**Jedwabie** naturalne i sztuczne
**Wełny** na kostjumy, suknie i palta
**Półwełny**, Etaminy, Flanele, Plusze, Velvety.
Szlafrokowe, piżamowe, fartuchowe
**Pulowerki, swetry**
**Parasolki, kołnierzyki**
**Wielki wybór pończoch i skarpetek**
**Bieliznę dzienną i nocną**
**Chustki, chusteczki**
**Torebki damskie**
**Kołdry, podpinki**
**Rękawiczki**, dziane, jedwabne, skórzane, trykotowe
**Deszczówki, śniegowce**

**Materjały męskie bielskie, krajowe i inne**
**na płaszcze, palta, pokrycia i ubrania**
**Koszule dzienne i krawaty, sp nki, szelki,**
**Podwiązki, teczki, portfele, portmonetki, parasole**
**Getry, pulowery, kamizelki**
**Wszelkiego rodzaju ciepłą bieliznę**
**Kalosze, kosmetykę, przybory do golenia.**

**Wszelkie artykuły dziecięce**
jako to: Niedźwiadki, ubranka dla niemowląt, pulowerki, garniturki do chrztu, pończoszki, koszulki, kaftaniki, czapeczki, kołderki flanelowe i watowe, kapki wszelkiego rodzaju, branzoletki, pieluszkowe i t. p.

**Bogato zaopatrzony dział kosmetyczny i gumowy.**

Dnia 15 grudnia b. r. otwieramy w lokalu przy ul. Zgierskiej 29 **DALSZE DWIE SALE PARTEROWE I PIERWSZEGO PIĘTRA I ZAPROWADZAMY:**

**Bogato zaopatrzony dział firan, chodników i dywanów oraz**

**KONFEKCJĘ** ***DAMSKĄ, MĘSKĄ i CHŁOPIĘCĄ*** gotowe palta i futra męskie i damskie, gotowe garnitury, gotowe ubrania męskie.

n 18 915




*Do moczenia bielizny: H E N K O, soda do prania i bielenia.*

P 6139-P '06



**Ważne dla cierpiących na rupturę!**

Polecam paski rupturowe na miarę, które powstrzymują pod gwarancją, chociażby największą rupturę.

**Wyroby moje przewyższają wszelkie wynalazki zagran.**

Również wykonuje sztuczne ręce, nogi gorsety, aparaty, wkładki i obuwie ortopedyczne i t. p. **Ceny najniższe!**

Posiadam wiele własnych patentów odznaczeń i dyplomów

**F-a Piotr Niedziela — Poznań**

d 5149

**Aleje Marcinkowskiego 24 Telefon 38-79**



**Lecznica dla zwierząt**
Mag. Wet. B Warrikoffa
ul. Kopernika 22
Tel. 171-07

Oddziały: wewnętrzny i chirurg. Szczepienia psów przeciw nosaciźnie Strzyżenie psów i koni, kąpiele dla psów Kucie koni, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni **od 9—1 i od 3—6-ej.**

n 15 546

**Futra**

p/g najnowszych modeli z własnych i powierzonych materjałów — wykonuje pracownia futer

**ADOLF PERFECKI**
NAWROT 19, TEL. 210-50 — sklep
n 17-41

**NA GWIAZDKĘ sklep galanteryjny**

**„HELENA“**

poleca: **Łódź, Zgierska 15**

bieliznę dzienną, damską, męską i nocną, trykotaże i swetry w dużym wyborze, pończochy, skarpetki, rękawiczki, krawaty, kołnierzyki i t. p. **Wielki wybór garniturków do chrztu, wełny, bawełny, taśmy.**

**Wytwórnia Wyrobów Dzianych „MARBETH“**
**Łódź, Piotrkowska 105, tel. 201-95**
Swetry, pulowery, męskie, damskie i dziecięce. Najnowsze modele, tylko prima gwarantowanych gatunkach. Ceny niskie.
ng 18 828

**Krawiec męski J. Jarczyński, Łódź,**
**Nawrot 35 — telefon 256-10** n 18 814
**przyjmuje zamówienia z własnych materjałów**
podług ostatnich modeli — Wykonanie solidne — Ceny niskie

**NERWOL**
**Chemika Dr. Franzosa**
Nacieranie stosuje się przy:
**REUMATYZMIE**
**kłuciu z powodu przeziębienia, postrzale, ischiasie itp.**
Do nabycia w aptekach. Wyrób i główna sprzedaż:
**APTEKA MIKOLASCHA, LWÓW, KOPERNIKA 1.**
ng 16 521

***OBRAZY***
w wielkim wyborze po cenach przystępnych i na dogodnych warunkach poleca
**Z. Zagańczyk, Łódź**
**Fabryka:** Piotrkowska 158
**Skład:** Piotr. 165. Tel. 249-91
**Oprawa obrazów**
ng 15519

***MEBLE***
modne, trwałe i tanie kupisz tylko w katolickim zakładzie stolarskim
**A. Koprowski, Łódź**
Zgierska 56. Tel. 234-88
ng 15521

**UWAGA!**

**Najsmaczniejsze pierniki** wypiekane tylko na **miodzie** stołowym sztucznym **„ROSTA“.** Każda paczka zawiera receptę na pierniki.

Miód stołowy sztuczny **„ROSTA“** do smarowania chleba jest najtańszym, smacznym i pożywnym produktem.
Miód stołowy sztuczny **„ROSTA“** do nabycia w każdym składzie kolonjalno-spożywczym i składach kawy.
d 4371

**Kafle**
szamotowe, kolorowe, kafle białe, szmelcowe poleca Fr. J. Masadyński, Poznań, plac Nowomiejski 10a, fabryka kafli.
zd 74 125

**MEBLE**
**komplety i pojedyńcze**
poleca
**Cypryński, Łódź**
Kilińskiego 229. Dojazd tramwajem 3, 4 i 17
ng 15522

***Biały tydzień***
urządzony przez
**Z.Z.W.K.Scheiblera i L.Grohmana S.A.**
daje okazję zaopatrzenia się w niezrównanej jakości **nansuki, madapolamy, silezje, krośniaki, adamaszki pościelowe, obrusy, prześcieradła** po cenach ściśle fabrycznych w firmie
***A. Szwarc, Łódź, Nawrot 25***
Skład zaopatrzony jest również **w towary wełniane na suknie, płaszcze i mundurki oraz jedwabie.**
**Z okazji świąt wyprzedaję resztki po bardzo niskich cenach.**

**NADSZEDŁ DUŻY TRANSPORT**
**materjałów męskich i damskich!**
**Na ubrania i palta męskie, kostjumy suknie damskie i ubranka dziecięce**
n 18170 Sprzedaje tanio
**A. Wasilewska**
**ŁÓDZ, NAWROT 13, wejście z bramy**



**Jubiler zegarmistrz**
**Władysław Szymański, Łódź, Główna 41**
1912 r.
poleca w wielkim wyborze **platery, zegary, zegarki, biżuterję, obrączki ślubne** z własnej wytwórni. Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio. ng 18 821

**KRAWIEC DAMSKI**
chrześcijanin
**ALEKSANDER GOŁDOBIN**
Wykonuję pierwszorzędne płaszcze i kostjumy oraz obstalunki futrzane po cenach przystępnych. **ŁÓDŹ, Przejazd 16 m. 22.**
n 15 568

CZY WIESZ dlaczego **cukierki MARECKIEGO** są popularne?
ng 16 935

**KAPELUSZE - KRAWATY - SKARPETKI - SZELKI RĘKAWICZKI itp. - DLA PAŃ - POŃCZOCHY - REFORMY - BLUZECZKI - BIELIZNA JEDWABNA**
**Łódź,** ul. Andrzeja 3 Ceny niskie! **M. KOŁODZIEJSKI**

**Zegarki, obrączki i biżuterje**
**kupuje i sprzedaje**
n 15544 **najtaniej**
firma chrześcijańska
**B. KOWALSKI, Łódź, Piotrkowska 3**
**Telefon 104-60**

**OBUWIE**
**B. SUMERA i SYN**
**Łódź, Nawrot 19**
ng 18 848

**Rowery,** części rowerowe,
**— maszyny do szycia —**
najkorzystniej w firmie
**ST. RĘDZIA Łódź,**
**Bałucki - Rynek nr. 9**
n 15 537

**WYTWÓRNIA TOWARÓW FANTAZYJNO-DZIANYCH**
**PAWEŁ SCHÖNBORN**
**ŁÓDŹ, UL. NAWROT 7, TELEFON 221-13**
**Poleca:** Swetry, pulowery, garsonki, ubranka, reformy, kalesony, pończochy, skarpetki, rękawiczki itp. z czystej wełny po cenach fabrycznych

***WYTWÓRNIA SKÓRNEJ GALANTERJI***
***W. RUTKOWSKI - ŁÓDŹ***
***ulica Główna 33*** ng 17171
poleca: **torebki damskie, walizy, teki biurowe i szkolne, tornistry, portfele itp.** — Duży wybór - Ceny przystępne

**Dr. med. H. ZIOMKOWSKI**
specjalista chorób skórnych wener. i moczopiciowych.
**Łódź, 6 Sierpnia 2, tel. 118-33**
przyjmuje 9-12 i 3-9
ng 18 930 w niedzielę: 9-12

**PIANINA**
fortepiany, fisharmonje nowe używane. Dogodne warunki, reparacje, strojenie, przewóz —
**E. Weilbach, Łódź**
**Piotrkowska 154**
**tel. 141-96.**
ng 17 817

***Za nasze pieniądze żądajmy dobrego towaru kupując smaczną***
**musztardę REMU**
**w gatunkach:**




NAJSTARSZY CHRZEŚCIJAŃSKI
**Skład towarów bławatnych**
Firma **PFEIFFER**
**ŁÓDŹ, ul. NAWROT 13**
poleca duży wybór **towarów mundurkowych dla uczenic i uczniów** oraz różne **wełniane, bawełniane i jedwabne towary.** Uprzejma i solidna obsługa. Niskie ceny. Firma egz. od 1902 r. n 15 555

**Ważne dla teatrów Amatorskich!**
**BIURO TEATRALNE**
pod osobistym kierunkiem **Ludwika Szejera** b. dyrektora teatrów Łódzkich art. dram. i reżysera.
**ŁÓDŹ, UL. ZACHODNIA Nr. 42 m. 8**
poleca: **wybór kostjumów stylowych. Egzemplarze sztuk ludowych, komedji, fars, operetek. — Przyjmuje zamówienia na charakteryzację.** Wypożyczającym udzielam wszelkich wskazówek fachowych bezinteresownie. n 18 825

Od 1-go grudnia br.

**BIAŁE TYGODNIE w Składzie Bławatnym B. Jasińskiego**

**ŁÓDŹ, ul. 11-go Listopada 5, tel. 157-60.**

Na sezon zimowy poleca znane ze swych niskich cen: **wełny, na płaszcze, suknie i na mundurki szkolne, jedwabie, płótna białe i lniane, firanki, kapy, obrusy, wszelkie materjały w zakres manufaktury wchodzące oraz pończochy, skarpetki, rękawiczki i t. p.** ng 13 800

## Niespodzianka gwiazdkowa:

Wspaniały udoskonalony 3-lampowy odbiornik radjowy „SELECTOR BT. 3" (jak obok) w pięknej skrzynce orzechowej (40×30 cm) z wbudowanym doskonałym głośnikiem, o silnym, czystym zasięgu 30—40 stacyj polskich i zagranicznych, przy znikomem zużyciu baterji, z roczną gwarancją i dokładnem objaśnieniem używania, kompl. z lampami za cenę fabryczną 108.— zł do tego akumulator marki „Petea" na 100 godzin grania 17,50 zł oraz 100 woltowa baterja „Tytan" (na kilka miesięcy) tylko 12,50 zł, a więc wszystko razem za zł 138.— wysyłamy franko osobom godnym zaufania przy wpłacie tylko zł 69.- Reszta na 6 rat po 11,50 złotych miesięcznie. Sam odbiornik z głośnikiem i lampami, bez akumul. i baterji wysyłamy franko przy wpłacie zł 54,—, reszta na 6 rat po 9.— zł miesięczn. Przy kupnie za gotówkę udzielamy 10% rabatu! Przyjmujemy również jak gotówkę obligacje Pożyczki Budowlanej po 40,— zł oraz 4% Premjowej Pożyczki Dolarowej po 53,— zł za sztukę oraz 5% Pożyczkę Konwersyjną po 65,— zł za 100 zł nominalnie. Przy zapytaniach załączyć znaczek na odpowiedź. Przy zamówieniach na raty prosimy o podanie zawodu, stanowiska, dochodu, wzgl. majątku.

UZNANIE! Ks. Proboszcz F. N.... z W. pisze nam: „Jestem bardzo zadowolony z przysłanego mi odbiornika (Selector BT. 3), który działa doskonale...

POLSKA FABRYKA ODBIORNIKÓW RADJOWYCH

**„RADJOFON"** Spółka z ogr. odp. POZNAŃ, ŚW. MARCIN 57

## KAŻDEMU PRZYPADNIE NAGRODA!

kto nadeśle dobre rozwiązanie

**acagobzw akelwołzc — acarp i ćśondęzczsO**

Za dobre rozwiązanie wymienionego przysłowia, przeznaczyliśmy celem zdobycia klienteli, następujące nagrody:

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| 1 | Nagroda | maszyna do szycia | 7 | Nagroda | narty |
| 2 | „ | rower męski | 8—15 | „ | obrazy olejne |
| 3 | „ | patefon | 16—20 | „ | swetry męskie |
| 4 | „ | aparat radjowy | 21—25 | „ | pullovery damskie |
| 5 | „ | aparat fotograficzny | 26—35 | „ | zegarki męskie |
| 6 | „ | kilim 150×200 | 36—50 | „ | kasety toaletowe |

Prócz tego wiele innych nagród oraz wielka ilość nagród pocieszenia. Rozdzielenie nagród odbędzie się pod nadzorem notarjusza w terminie, o którym zawiadomi się na piśmie. Nieznaczna opłata pocztowa przesyłki na koszt odbiorcy. Rozwiązanie należy przesłać jak najwcześniej, załączając ewentualnie znaczek na odpowiedź, którą się w każdym razie otrzymuje. — Adresować: **Dom Wysyłkowy „NIESPODZIANKA", Kraków, Krowoderska 56 — S.** ng 19 152

**FUTRA** pg. ostatnich modeli nowe oraz wszelkie **roboty kuśnierskie** **wykonuje dypl. mistrz** **WACŁAW KAWECKI** **Piotrkowska 113, tel. 207-76** ng 18 829

**Skład czapek i kapeluszy** **A. Marcinkowska** dawniej G. ENGELHARDT **Łódź, Piotrkowska 231** poleca: Kapelusze, czapki, berety oraz czapki uczniowskie. Przyjmuje również zamówienia na czapki wszelkiego rodzaju. n 17 816

**FUTRA** palta, garnitury, smokingi i fraki wykonuje solidnie i punktualnie **Ign. Michalak, Łódź, Kilińskiego 114, front,** dawniej Targowa 23. ng 17 810

**Otomany, tapczany, leżanki, krzesła, stoły stoliki do radja** solidnej roboty tanio i na dogodnych warunkach poleca ***Przezdziecki*** **Łódź, Kilińskiego 160** n 18 837

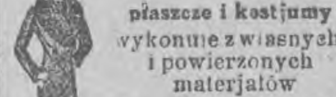
WYRÓB POKRYCIA I NAPRAWĄ E.KADYŃSKI PIOTRKOWSKA 82.

**Najmodniejsze materjały** na męskie **garnitury i palta** poleca po cenach niskich **O. GUST** Zgierska 56. (przy Bałuckim Rynku) ng. 18 913



**„Fabryka Magli „JUNIOR"** **Łódź, ul. Sędziowska 16** (obok Zgierskiej 122) **magle nowoczesnej konstrukcji.** n 18 8?7

**Zakład krawiecki** **Stanisława Nowaka** **Łódź, Piotrkowska 165** Poleca w dużym wyborze, **mundurki i palta** dla uczeniców oraz **garderobę męską.** Ceny konkurencyjne. n 16 781 Dział miarowy



**FUTRA** płaszcze i kostjumy wykonuje z własnych i powierzonych materjałów **ST. MAZUREK** Łódź, Kilińskiego 114 Dawniej Nawrot 32 n 17 823

*Chrześcijański sklep bławatów i galanterji!*

**W. CZIDEL,** Łódź, Piotrkowska 286, — telefon 260-53 —

poleca w dużym wyborze **wełny na płaszcze, suknie i mundurki, jedwabie gładkie i deseniowe, płótna białe pościelowe, bieliźniane i stołowe, firanki, kapy, kołdry i tiule wszystkie szerokości, bieliznę damską, pończochy rękawiczki i t. d. wszystko w dobrym gatunku ceny jaknajniższe.** n 16 471

Fabryka Wyrobów Trykotowych **KURTZ i S-KA** Sp. z ogr. odp. poleca składom **galanteryjnym, bławatnym i tow. krótkich** swą znaną z dobroci **bieliznę trykotową, męską, damską i dziecięcą** z wełny, bawełny i jedwabiu. ng 17821 **Łódź, ul. 28 p. Strz. Kaniowskich 71 Tel. 135-27**

**Od producenta do konsumenta:** Hasło Chrześcijańskiej firmy **„CENTRORYB"** **L. WIECZOREK, GDYNIA, UL. STAROWIEJSKA 23.** ***Ryby wędzone i konserwy*** Kupno tych rzeczy, to rzecz zaufania, nim kupisz zażądaj gratis naszego cennika. ng 19197

**KUPNO** JEST RZECZĄ ZAUFANIA **FORTEPIANÓW PIANIN I FISHARMONJI** JAK RÓWNIEŻ **REPERACJE, STROJENIE, TRANSPORTOWANIE i POLITUROWANIE.** NALEŻY się zwracać również i przy kupnie tak zwanem OKAZYJNEM DO ZNANEJ i SOLIDNEJ FIRMY **GWARANCJĘ, FACHOWĄ OBSŁUGĘ I WIELKI WYBÓR ZNAJDZIECIE W SKŁADZIE PIANIN** **KAROL KOISCHWITZ - S^CY** **ŁÓDŹ. Tel. 224-72 ul. MONIUSZKI 2** FIRMA ISTNIEJE OD 1892 r. ng 16786

**H. PABICH, ŁODZ, Główna 5** — poleca: — **pończochy, skarpetki, rękawiczki, bieliznę damską, męską i dziecięcą oraz krawaty, kołnierzyki, szelki, szale jedwabne i trykoty** w wielkim wyborze. ng 17 096

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

# OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2 745, d 1 790 i t. d. = 1 słowo. Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

### 1. DOMY-PARCELE

**Domek w Jarocinie**
nowy masywny ogrodu ½ morgi cena 3 200. Zgłoszenia Otręba Jarocin, Kilińskiego 2. zd 73 867

**Willę**
przedmieściu Poznania nowo wybudowaną, dwumieszkaniową, — trzypokojowe dwumorgowym ogrodem sprzedam 17 000.— Paluch, Poznań, Kantaka 8/9. zd 74 477

**W Lesznie**
dom, rzeźnictwo, dobry punkt na sprzedaż. Znaczek na odpowiedź. Borowski, Leszno, Bracka 10. zd 74 269

**Dom**
masywny, trzyubikacyjny, morga ogrodu 15 minut od tramwaju Poznania 3 300. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań. zd 74 464

**Dom w Jarocinie**
masywny, chlew, ogród, kanalizacja, światło, wodociąg, tanio 11.000.— Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 74 691

**80 domów w Jarocinie**
Pleszewie, Krotoszynie, Koźminie, cena od 3 000 — 25 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 74 692

**Dom nowy, czynszowy składem Poznaniu**
korzystnie sprzedam bez długu 11 500. Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12 (Jezuicka). zd 74 655

**Dom piętrowy czynszowy Miasteczku**
blisko Poznania sprzedam 5 000, wpłaty 3 500, Ratajczak, Poznań, Świętosławska 12 (Jezuicka). zd 74 654

**Dom Jarocinie**
rodzaj willi, 7 ubikacyj, ogrodem (przy ulicy) tanio 11 000. Otręba, Jarocin, Kilińskiego 2. zd 74 690

### 2. PIENIĄDZ

**200 000,—**
wypożyczę małych kwotach dla rolników, na nową budowę. Zgłoszenia osobiste Biuro Ziemian, Poznań, Długa 6. zd 73 943

**Złote**
marki niemieckie sprzedam. — Oferty cena do Kurjera Pozn. zdg 74 308/9

### 4. OSOBISTE

**Źródła**
do studzień najnowszym sposobem znajdę przed wierceniem. Dużo poświadczeń. Gerard Viola Słonawy pod Obornikami. zd 70 967

### 6. OŻENKI

**Wdowa**
lat 31, posiadająca zakład fryzjerski pragnie poznać fachowca z kartą rzemieślniczą. Oferty z życiorysem Orędownik, Łódź — „ES". Cel matrymonjalny. n 18 919

**Kawaler**
posiadający skład żywnościowy zapozna przystojną panią do lat 36. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 74 506

**Wielkopolanin**
kupiec cukiernik, brunet, 29 lat, poślubi sympatyczną panią, materjalnie niezależną. Oferty Orędownik, Poznań zd 74 741

**Brunet**
kupiec, lat 29 poślubi panią, która odpomoże do otwarcia interesu wiek obojętny. Oferty Orędownik Poznań zd 74 740

**Kupiec**
2 5lat — 25 mórg szuka żony nieco majątkiem dla wspólnego dobra. Oferty Orędownik, Poznań zd 74 709.

### 7. SPRZEDAŻE

**Natychmiast**
sprzedam sklep spożywczy za bezcen wielkie obroty, stała klijentela. Oferty Orędownik, Łódź „Sklep". n 18 926

**Zające**
miód, grzyby od 6.50 za kg oraz drób po cenach konkurencyjnych poleca W. Łuczywek, Łódź, Narutowicza 42. n 18 923

**Prawie**
darmo 7 mórg, obora pod Łodzią, 5 minut do tramwaju. Oferty Orędownik, Łódź „Okazja." n 18 921

**Magiel**
sprzedam. Łódź, Piotrkowska 223. n 18 920

**Sprzedam**
szopę z węglem dobry punkt na skład paszy. Łódź, Krucza 12. n 18 929

**Z powodu**
nagłej zmiany sprzedam piekarnię do objęcia zaraz, produkująca 30 ctn. tygodniowo. Wiadomość Orędownik, Łódź. n 18 918

**Sprzedam fortepian**
w dobrym stanie za 250 złotych. Zgierz, Piłsudskiego 21 Krzemińska. ng 19 004

**90 mórg**
sprzedam, zabudowanie masywne, bez wymiaru, prywatne, maszynerja 16 000. Prynada, Chromiec, poczta Książ (Jarocin). zd 74 273

**94 morgi**
8 łąki, kopalnia torfu, kościół szkoła, inwentarze za 15 000. — Wielgórecki, Łowyń, poczta Lewice. zd 73 329

**Parniki**
najnowsze do paszy korzystnie na sprzedaż. Wągrówiec, ulica Pierackiego 10 Edmund Brzoskowski. zd 70 313

**Gospodarstwo**
84 mórg żywym martwym inwentarzem natychmiast sprzedam. Andrzej Wojtczak, Nekielka, poczta Nekla, pow. Środa. zd 71 531

**„Standard" piece kaflowe**
najlepszy i najtańszy system ogrzewniczy dostarcza franko mieszkanie, po cenach obniżonych firma: M. Perkiewicz Ludwikowo, p. Mosina, składnica w Poznaniu, ul. Składowa 5/7 Pg 6998/9-49.26/7

**Piekarnia**
w pełnym biegu na Kujawach, w mieście około 50 tysięcy mieszkańców, z dwupokojowem mieszkaniem do odstąpienia. Objęcie 2 tysiące zł. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 74 484

**Maszyna**
rzeźnicka Wolff stojąca marki Aleksanderwerk i rower chłopięcy dobrym stanie korzystnie. Fr. Bączyk, Czempiń. zd 74 262

**Restauracja**
z salą nieruchomością dużej wsi dobrze prosperująca tanio do sprzedania. Oferty Agentura Orędownika, Chodzież. ng 19 053

**Skład kolonjalny**
centrum Gniezna, dobrze prosperujący, towarem, urządzeniem, mieszkaniem, cena podług ugody. Wojciechowski, Gniezno Rzeźnicka 6. zd 72 348

**Skład**
nabiału, pieczywa dobrze zaprowadzony tanio sprzedam śródm. Oferty Orędownik, Poznań zd 74 481

**59 mórg**
zabudowaniem, maszynami 13 000 wpłaty 6 000 sprzeda właściciel. Prynada Jan, Chromiec, poczta Książ (Jarocin). zd 74 274

**4 morgi ogrodu**
dom dobrze procentujący 3 lokatorów 8 000, wpłaty 6 000. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 74 272

**17 mórg**
zabudowanie, dom, chlew, stodoła, morga ogrodu, mieście, cena 5 600. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 74 271

**5 mórg**
zabudowanie, dom, 4 ubikacje, ogród, cena 3 000, wpłaty 1 000. Przybylski, Szamotuły, Nowowiejska 20. zd 74 270

**Okazja**
80 mórg pszennej 14 łąki torfowej, kompletny żywy, martwy, śpiesznie. Kluczyk, Żabikowo, Kościuszki 30. zd 73 305

**17 mórg**
pszennej, zabudowania masywne, chlewy, stodoła, przy szosie, kościele, Poznania 5 500. Bartkowiak, obrońca, Dopiewo, Poznań zd 74 465

**10 pszennej, ogrodem**
na ogrodnictwo, zabudowania obszerne, masywne przy szosie, Poznania 5 800. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 74 462

**Piekarnię - cukiernię**
Poznaniu zaprowadzoną, mieszkaniem sprzedam. Piotrowski, Poznań, Wysoka 12 — 21 (przy kościele Marcińskim). zdg 74 453/4

**20 mórg**
zabudowania murowane, inwentarzem, bez wymiaru 6 500, wpłaty 4 000. Frankowski, Poznań-Żabikowo, Poniatowskiego 10. zd 74 187

**Zakład**
fryzjerski, dobrze prosperujący, mieszkaniem, rynku spowodu objęcia innego przedsiębiorstwa. Cena 800.— złotych Adres Orędownik, Poznań zd 73 477

**Skład**
skór, przybory szewskie w Toruniu zaprowadzony, odstąpię, powód przejęcie innego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia „Par" — Toruń pod „Skóra". P 7018-64.168

**Ford**
z nową karoserją na sprzedaż. Łaskawe zgłoszenia do Agentury Orędownika, Oborniki Czarnkowska 1. ng 19 059

**Gospodarstwo**
72 morgi, budynki masywne, żywy i martwy inwentarz, kompletna motorowa młockarnia, 3 morgi ogrodu warzywnego i owocowego. Kuhlmann, Gowarzewo, powiat Środa zd 74 029

**Rzeźnictwo**
pełnym biegu urządzeniem, dom zabudowania, śliczny ogród, bez długu 7 500. Braciak, Nekla. zd 74 037

**Maszynę**
szewcką cylindrową dobrym stanie walce do podeszew walcowania sprzedam, Dąbrowa 38 p. Palędzie Poznań powiat. zd 73 568

**Kościelnej wiosce dom składem, chlew, stodółka**
maszyne, pięć mórg ziemi, prywatne 7 000 Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 565

**Dom, chlew masywne trzy morgi ziemi**
2 000, wpłaty 1 500, wiele innych sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 554

**Pośrednictwo majątków Nowak Poznań Kramarska 15**
telefon 16-89 polecam gospodarstwa, kupna, dzierżawy, domki, gościńce, także poszukuję. zd 74 563

**Dom piekarnią masywne miasteczko śremskiem**
stajnia, wjazdem, rynku 9000,— wpłaty 3000,— Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 543

**Sześćdziesiątmorgowe dobrej ziemi bez inwentarza**
zabudowaniem, wpłaty 2 000 reszta amortyzacja sprzedam. — Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 550

**Okazyjnie sprzedam**
gościniec, skład kolonjalny, rzeźnictwo, 30 mórg roli kujawskiej, budynki pierwszorzędne, duża sala. Cena około 20 000. Wpłaty podług ugody. Również sprzedam posiadłość w Jarocinie gdzie znajduje się restauracja, rzeźnictwo, trzy place budowlane. Bliższych informacyj udzieli Stanisław Namysłowski, Jarocin, Piłsudskiego 22. ng 19 218

**Przedsiębiorstwo zbożowe**
z piętrowym nowoczesnym domem, obszernemi spichrzami, dobrze prosperujące w bardzo bogatej okolicy sprzedam za 22.000 Oferty „Par" Poznań nr 57.213 Pg 7034/5-57.214/15

**Trzydzieścisześć mórg pszennej zabudowaniem blisko Poznania**
bez inwentarza 6 500 wpłaty 2 500 sprzedam, Nowak, Poznań Kramarska 15. zd 74 552

**Trzydzieści mórg pszennej, inwentarzem blisko Poznania**
7 000, wpłaty 4 000 reszta amortyzacja sprzedam. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 546

**Domy**
gospodarstwa, domki, składy kolonjalne, piekarnie, tanio, małe wpłaty zaraz objęcie. Kozłowska, Jarocin, Moniuszki 36. ng 19 217

**Sprzedam**
67 morgowe gospodarstwo, pszenna, budynki w dobrym stanie, żywy i martwy inwentarz, duża wieś urząd gminny, kościół, szkoła, poczta i kolej. Cena 15 000 zł w tem hipoteka 8 000 zł. Zgłoszenia Agencja Kurjera Pozn. Sieraków ng 19 214

**Blisko Poznania stopięć mórg buraczanej**
inwentarzem — zabudowaniem 20 000, wpłaty 10 000 spiesznie sprzedam Nowak, Poznań, Kramarska 15 zd 74 564

**Parcelacji osiemdziesiąt mórg pszennej, inwentarzem, zabudowaniem**
wpłaty 4 000 sześćdziesiąt mórg, zabudowaniem 3 000. Nowak, Poznań, Kramarska 15. zd 74 544

**Laboratorjum**
Farmaceutyczne firma znana, sprzedamy tanio, wyjątkowa okazja, Górska, Warszawa, Poznańska 17, mieszkanie 9. ng 19 180

**Suknie**
ślubne, balowe, wieczorowe, wizytowe — poleca po cenach przystępnych pierwsza warszawska chrześcijańska hurtownia sukien „Karolina". Warszawa, Elektoralna 47. ng 19 184

## programy radjowe

### WARSZAWA

**Poniedziałek, 9 grudnia.**

**6.30** aud. poranna: **7.20** dziennik: **11.57** sygnał czasu: **12.03** dziennik: **12.15** koncert małej orkiestry P R.: **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **15.30** orkiestra 5 PP. Leg. z Wilna: **16.00** lekcja niemieckiego: **16.15** muzyka salonowa z płyt: **16.45** skecz — „Wielkie łowy pg. Piotra Cami: **17.00** pogadanka „Kobieta w służbie idei obrazy kraju z Krakowa: **17.15** minuta poezji: **17.20** rec. Łosakiewicz - Molickiej z Krakowa: **17.50** „Odruchy warunkowe" — pog.: **18.00** kwartet smyczkowy Statkowskiego: **18.30** listy od dzieci: **18.45** arje operetkowe Lehara z płyt: **19.00** skrzynka rolnicza: **19.35** sport: **19.50** pog. aktualna: **20.00** koncert utw. kompozytora łużyckiego — Bjarnata Krawca z Poznania: **20.45** dziennik: **20.55** obrazki z Polski współczesnej: **21.00** „Poeci klasyczni we Lwowie" — wieczór literacki: **21.30** opera Bizeta — „Carmen" (płyty).

**Wtorek, dn. 10. grudnia.**

**6.30** audycja poranna: **7.50** płyty: **7.20** dziennik: **11.57** sygnał czasu; **12.05** dziennik: **12.15** audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). Obrazek z piosenkami p. t. „Zima idzie": **12.30** tysiąc taktów muzyki: **13.25** chwilka gospodarstwa domowego: **13.30** z rynku pracy: **15.30** muzyka lekka z płyt **16.00** skrzynka P. K. O.: **16.15** utwory fortepianowe: **16.45** cała Polska śpiewa: **17.00** „Termometr" — odczyt: **17.15** koncert z udziałem Orlan Choloniewskiego: **17.50** skrzynka językowa: **18.00** Igor Strawiński: „Święto wiosny" z płyt; **18.30** w obronie fantastyki szkic literacki: **18.45** utwory charakterystyczne z płyt: **19.00** „Postulaty rolnictwa w dziedzinie lniarstwa" — pogadanka: — **19.35** wiadomości sportowe: **19.50** pogadanka aktualna: **20.00** koncert symfoniczny z Wilna w wyk. ork. symf. pod dyr. Grzeg. Fitelberga i Ir. Dubiskiej (skrz.): — **22.30** odczyt dla lekarzy: **22.45** polska twórczość operowa — odczyt w języku esperanckim wygł. dyr. B. Wallek - Walewski z Krakowa: **23.05** muzyka taneczna.

### KRAJOWE

**Poniedziałek, 9 grudnia.**

**Katowice** — **12.15** słuchowisko dla szkół „Jak się dzieci bawią w Paryżu: **13.30** lekcja polskiego: **13.45** muzyka operetkowa i piosenki lekkie: **15.20** giełda: **16.00** pog. „Czy zwierzęta myślą": **16.15** muzyka na różnych instrumentach z płyt: **16.30** koncert tenora Feliksa Mathei: **18.30** szkic literacki w „Tymoszówce": **18.45** płyty: **19.00** skrzynka ogólna: **19.10** prog.: **19.20** przegl. prasy: **19.35** sport.

**Poniedziałek, 9 grudnia.**

**Kraków** — **13.30** koncert popularny z płyt: **16.15** arje operowe z płyt: **17.00** pog. „Kobieta w służbie idei obrony kraju": **17.20** recital śpiewaczy Łosakiewicz-Milickiej: **18.30** skrzynka dla dzieci: **18.45** recital skrzypc. Eugenjusza Kluski: **19.00** odczyt „Węgrzy w dawnym Krakowie": **19.10** progr.: **19.20** płyty: **19.35** sport.

**Poniedziałek, 9 grudnia.**

**Lwów** — **13.30** muzyka lekka z płyt: **16.15** muzyka różna i baletowa z płyt: **18.30** pog. dla dzieci: „W szkole piesków": **18.40** silva rerum: **18.45** recital śpiewaczy Artura Biccio (bas): **19.00** reportaż p. t. „Wrażenia z podróży na statku harcerskim w świat": **19.10** program: **19.20** płyty: **19.35** sport: **21.00** wieczór literacki „Poeci klasyczni we Lwowie".

**Poniedziałek, 9 grudnia.**

**Łódź** — **13.30** koncert kontrastów z płyt: **15.12** giełda łódzka: **16.15** piosenki w wyk. piosenkarzy francuskich: **18.30** opowiadanie dla dzieci „Pani Zima jedzie": **18.40** o wszystkiem potroszku: **18.45** wyjątki z „Halki" Moniuszki: **19.10** program: **19.20** płyty: **19.35** sport.

**Poniedziałek, 9 grudnia.**

**Toruń** — **13.30** muzyka lekka z płyt: **15.20** giełda: **16.15** utwory fortep. Schuberta Liszta i Hummela z płyt: **18.30** rozmowa ze słuchaczami: **18.40** życie kultur.: **18.45** muzyka klasyczna z płyt: **19.05** wiad. gospod.: **19.10** progr.: **19.20** płyty: **19.35** sport.

**Wtorek, dn. 10. grudnia.**

**Katowice** — **13.35** koncert ork. mandolinistów im. Moniuszki: — **15.20** giełda: **15.25** życie kulturalne śląska: **15.30** arje operowe i pieśni w wyk. Szaljapina z płyt: **18.30** odczyt „Dziecko na ulicy": **18.45** płyty: **19.00** feljet. sportowo-turystyczny: **19.10** program: **19.20** przegl. prasy: **19.35** sport: **22.45** odczyt „O fotografji artystycznej i zawodowej".

**Wtorek, dn. 10. grudnia.**

**Kraków** — **13.35** koncert popularny z płyt: **15.30** utwory Schumanna z płyt: **18.00** muzyka baletowa z płyt: **18.45** transkrypcje utw. Bacha z płyt: **19.00** odczyt „O zjawisku luksemburskiem czyli wzajemnem działaniu na siebie fal radjowych": **19.10** program **19.20** płyty: **19.35** sport: **22.45** odczyt w j. esperanto „Polska twórczość operowa wygł. dyr. Wallek-Walewski.

**Wtorek, dn. 10. grudnia.**

**Lwów** — **13.35** fragm. operowe z płyt: **15.30** sonaty z płyt: **18.30** skrzynka techniczna: **18.45** recital śpiewaczy Jadwigi Heynowej (mezzo-sopran): **19.00** pog. „Lwów a wyszkolenie pracowników społecznych": **19.10** program: **19.20** płyty: **19.35** sport: **22.45** muzyka z płyt: **22.48** recytacje poezji Wł. Turzańskiego.

**Wtorek, dn. 10. grudnia.**

**Łódź** — **13.35** piosenki lekkie z płyt: **15.12** giełda: **15.30** muzyka jazzowa z płyt; **18.30** pog. „Radiosłuchacze u nas i gdzieindziej": **18.45** tańce klasyczne z płyt: — **19.20** program: **19.20** płyty: **19.35** sport: **22.45** aud. literacka „Słońce za murem" — poezje młodego poety A. Kasprowicza.

**Wtorek, dn. 10. grudnia.**

**Toruń** — **13.35** muzyka operowa i lekka z płyt: **15.20** giełda: **15.30** arje w wyk. słynnych śpiewaczek z płyt: **18.30** odczyt „Z życia mieszczan pomorskich w XVI i XVII wieku": **18.45** muzyka salonowa z płyt: **19.10** program: **19.20** płyty: **19.35** sport: **22.45** chóry rewellersów z płyt.

### PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

**na poniedziałek:**

**17.00 Monachjum.** Koncert orkiestrowy **Sztutgart.** Koncert popołudniowy. **17.30 Moskwa — (WCSPS).** „Rigoletto" — opera Verdiego. **17.35 M. Ostrawa.** — Koncert kompozytorski. **17.40 — Wiedeń.** Pieśni i arje. **Praga.** Recital wioloncz. **17.50 Koenigswusterhausen.** Recital fort.

**18.00 Budapeszt.** Węgierskie pieśni ludowe. **Leningrad.** „Don Carlos" — opera Verdiego.

**19.00 Monachjum.** — Koncert kwartetu Wendlinga. **Koenigswusterhausen.** Koncert rozrywkowy. **Lipsk.** Muzyka taneczna. — **19.30 Anglja (Reg. Progr.).** Koncert radjoork. **19.40 Budapeszt.** — Koncert ork. Filh. pod dyr. Dohnanyiego z udz. skrz. A. Buscha.

**20.00 Moskwa (Kom.).** „Rok — 1905" — op. Dawidenki **Wiedeń.** Muzyka ludowa. **20.10 Sztutgart.** Wirtuozi na różnych instrumentach. **20.20 Bukareszt.** Muzyka kameralna. **20.30 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **20.45 Kolonja.** Melodje taneczne. **20.50 Rzym.** Koncert symf. z udz. skrz. Serato. **20.55 Brno.** Koncert ork. filharmonicznej.

**21.00 Bruksela flam.** Koncert ork. symf **21.10 Lipsk.** „Madonna am Wiesenzaun" — opera Mraczka. **21.30 Anglja (Nat. Progr.).** Piosenki dawnej i nowe. **Strasburg.** Koncert galowy. **21.30 Wieża Eiffla** Koncert symfoniczny. **21.45 Bukareszt.** Muzyka dwufort.

**22.00 Sztokholm.** Muzyka lekka. **22.05 Luksemburg.** „Księżniczka czardasza" — oprt. Kalmana **22.15 Kopenhaga.** Sonata Waldsteinowska Beetovena w wyk. W. Kempffa. **Rzym.** Muzyka taneczna. **Budapeszt.** — Muzyka cygańska. **22.20 Sztutgart** — Pieśni Graenera. **Wrocław.** Muzyka na dobranoc". **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **Anglja (Reg. Progr.).** Ork bałałajkowa **22.40 Berlin** „Dobrej nocy" — koncert kameralny.

**23.00 Monachjum.** Wesołe melodje. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Koenigswusterhausen.** — „Prosimy do tańca" **23.10 Anglja (Reg. Progr.).** Muzyka taneczna. **23.45 Wiedeń.** Muzyka taneczna **Radio Paris.** Muzyka taneczna

**24.00 Sztutgart.** Koncert nocny muzyka lekka.

**na wtorek:**

**16.00** muzyka lekka:

**17.00 Hamburg.** Popołudnie muzyczne. **Monachjum.** Koncert popołudniowy. **Budapeszt.** — Muzyka taneczna. **17.20 Praga.** Recital organowy. **17.30 M. Ostrawa** Pieśni i ballady Loewego. **17.50 Bratislawa.** Ostatnie przeboje

**18.10 Praga.** Pieśni ludowe różnych narodów. **18.30 Radio Paris** Koncert ork. symfonicznej.

**19.00 Berlin.** Pieśni Schumanna i Pfitznera. **19.15 Ryga.** Muzyka włoska. **19.25 Praga.** Koncert orkiestrowy **19.30 Sztockholm.** Kabaret.

**20.05 Wiedeń.** Koncert z udz. śpiew. Milizy Korjus. **20.10 Frankfurt.** „Z miasta pieśni" — aud. muz. **Wrocław.** Koncert rozrywkowy. **Lipsk.** Wieczór muzyki operetkowej. **Berlin.** „Die Maedele von Bieberach" — komedja muz. Muellera. **20.15 Bukareszt.** Koncert symf. **20.20 Ryga.** Muzyka operetkowa. **20.45 Praga.** — Koncert radjoork. **20.50 Rzym.** Recital fortepianowy. **20.50 Medjolan.** Koncert symf. Beethoven: Symfonja nr. 5.

**21.00 Bruksela franc.** Koncert muzyki religijnej. **Monachjum.** — Muzyka ludowa. **21.30 Bratislawa.** Sonata op. 100 Beethovena. **21.30 Paris P. T. T.** „Faust w muzyce" — koncert orkiestrowy. Dyr. Inghelbrecht. **Wieża Eiffla.** Sonaty fortep. Beethovena. **21.35 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

**22.00 Kopenhaga.** Duński koncert symfoniczny. **22.10 Poste Parisien.** Koncert ork **22.30 Monachjum.** Muzyka lekka. **Lipsk.** Muzyka lekka i taneczna. **Rzym.** Muzyka taneczna. **Luksemburg.** Recital śpiewaczy. **Koenigswusterhausen.** „Nocna muzyczka". **22.40 Budapeszt.** Recital fort.

**23.00 Koenigswusterhausen.** — Muzyka kameralna **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **Hamburg.** — Koncert orkiestrowy. **Bratislawa.** Muzyka taneczna. **Wiedeń.** Muzyka taneczna.

**24.00 Sztutgart.** Koncert nocny.

## Humor zagraniczny



— Pan może, przy takim mrozie pracować przy otwartem oknie?

— Jestem przyzwyczajony, panie dyrektorze. Ja zawsze sypiam przy otwartem oknie.

(„Domenica" — Medjolan). S. F.




**ORĘDOWNIK**

WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

**Centrala:** Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149

**Telefony centrali:** 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25

W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.

Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

**Przedpłata:** miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2 35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2 34 zł, kwartalnie 7 01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego) — Pod opaską w Polsce 5 00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25. każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

**Ogłoszenia i reklamy:** Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr. na stronie 2-ej 60 gr. na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr, każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

# POTĘPIEŃCY

## POWIEŚĆ SENSACYJNA

*) Dowiedziałem się od chłopca, że wyszedł drzwiami, prowadzącemi nad wodę, żeby się przejść i kupić cygar, ale, że zaraz powróci, bo kazał sobie kotlet przygotować. Dobrze, myślę, i wychodzę temi samemi drzwiami. Przypuszczam, że kulawy mój przyjaciel nie musi być daleko, ale nigdzie go nie widać. Latam po całej stacji we wszystkich kierunkach i nie widzę nic. Nareszcie decyduję się powrócić do hotelu, żeby się przekonać, czy czasem tam nie powrócił, na stole tak samo, jak przedtem, spostrzegam kołdrę podróżną i sakwojaż, a do fotelu, na którym siedział mój kulas, spostrzegam przystawiony nakryty stoliczek. Pot wystąpił mi na czoło, znowu wyleciałem na miasto. Przejrzałem wszystkie miejsca, gdzie tylko możebne byłoby się ukryć. Wszystko na nic. Około pierwszej po północy wróciłem zmordowany do hotelu, żeby się przespać, a o świcie poszedłem do przystani, żeby się dowiedzieć, jakie okręty dziś odpływają. Odpowiedziano mi, że wieczorem odpłynie jeden tylko do Kopenhagi, ale nie zabierze wcale pasażerów.

— Hm! Okręt do Kopenhagi i powiadasz, że kapitan ma bardzo podejrzaną minę? No, to trzeba się nad tem zastanowić.

— Nie widziałem, jak żyję, takiej podłej miny — odpowiedział pan Tabbles.

— Niebardzo dobrze to jest, bardzo niedobrze, mój Sawneyu, no, ale robiłeś, coś mógł.

— Nie mogłem — odpowiedział Sawney z pewną urazą, — nie mogłem nic zrobić nad to, co zrobiłem.

— Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak tylko pilnować teraz pociągów na stacji północnej. Ale... ale.... ja zajrzę jeszcze na stację po drugiej stronie wody — dodał pan Carter — bo być może, że podróż do Hull była ułożona tylko dlatego, iżby nas zbić z tropu. Może zamierza nam się wymknąć, powracając do Londynu. Pilnujno dobrze tutaj, Sawneyu, a ja pójdę na drugą stronę.

Pan Carter wziął powóz i przez most kazał zawieźć się do stacji, położonej po przeciwnej stronie rzeki już w hrabstwie Lincoln.

Tam poinformował się dokładnie co do wszystkich pociągów, odchodzących do stolicy i był przy wyprawianiu dwóch pierwszych.

Ponieważ następny trzeci miał odjeżdżać dopiero za parę godzin, powrócił do miasta.

Zaczął się włóczyć po przystani i przyjrzał się doskonale okrętowi, odpływającemu do Kopenhagi i przekonał się, że był to ponury, czarny statek, trafnie „Krukiem" nazwany.

Kapitan tego okrętu, wyglądający ponuro, wylegiwał się z fajką w ustach na pokładzie, na pęku poplątanych sznurów.

Pan Carter przypatrywał mu się z miną zadumaną.

— Wygląda na porządnego łotra — myślał — Sawney prawdę powiedział.

I potem zaczął chodzić po mieście i zaglądać tem wprawnem, bystrem spojrzeniem, które nie pominie nigdy żadnego szczegółu, do wszystkich sklepów jubilerskich, aż napotkał nareszcie jeden taki, gdzie oprócz sprzedaży można było zastawiać kosztowności.

Zatrzymał się przed domem, a nawet wszedł w ciemny korytarz, w którym znikali mieszkańcy Hull, żądni pożyczki.

Potem zwiedził trzy sklepy fanciarzy i stracił wiele czasu na ten przegląd, ale w ostatnim trafił na pewien ślad.

Z właścicielem tego sklepu ostatniego postąpił sobie bardzo prosto.

— Jestem agentem bezpieczeństwa publicznego w Scotland-Yard — rzekł — i mam rozkaz odszukania pewnego indywiduum, jakie się w Hull ukrywa. Indywiduum to posiada ogromną ilość brylantów nieoprawnych, a że, na co gotów jestem przysiąc, nie są to kamienie kradzione, nie masz się pan czego obawiać. Chodzi mi o jedną rzecz tylko, chodzi mi o dowiedzenie się, czy nie widziałeś pan takiego człowieka?

— Powiadasz pan, że te kamienie nie są kradzione? — zapytał fanciarz z pewną obawą.

— Daję raz jeszcze na to słowo! Widzę, że był tutaj ten osobnik i nie chcę nic wiedzieć o brylantach. Są one jego własnością i nic nikogo nie obchodzą. Ja się tylko o nim samym chcę dowiedzieć. Wiem, że był tutaj, więc powiedz mi pan, o której godzinie?

— Jakieś pół godziny temu — odrzekł kupiec — przechodził mężczyzna jakiś, ubrany w paltot granatowy z kołnierzem futrzanym.

— Kulawy trochę?

Fanciarz potrząsnął głową.

— Nie zauważyłem dobrze.

— Bo może starał się ukryć kalectwo, może siedział?

— Siedział przez cały czas.

— Dziękuję panu, serdecznie panu dziękuję!

Pan Carter wyszedł ku wielkiej uciesze fanciarza.

Spojrzał na zegarek, zobaczył, że jest pół do drugiej, że zaś dopiero o pół do czwartej odchodził pociąg ze stacji w hrabstwie Lincoln, miał więc całe dwie godziny przed sobą.

Zaszedł nad brzeg morza i przekonał się, iż przez ten czas żaden statek z miejsca nie ruszył.

Józef Wilmot znajdował się więc jeszcze na stronie Yorkshiru.

Ale gdzie?

Człowiek w takiem ubraniu i kulejący musiał zwracać na siebie uwagę wszędzie, gdzie się pokazał.

Ale mimo to pan Carter nie mógł natrafić na żaden ślad.

Strawił całe półtorej godziny na lataniu po różnych ulicach, włażenie do różnych restauracyj i przeróżnych nor w wąskich uliczkach w pobliżu portu.

Nareszcie zdecydował się powrócić na drugą stronę rzeki, ażeby być obecnym przy odjeździe pociągu.

Przedtem poszedł jeszcze spojrzeć na „Kruka" i zobaczyć jego kapitana.

Ten tak samo, jak przedtem, leżał na linach i palił brudną, okopconą fajkę.

Przyjechawszy na stację, obejrzał każdego z podróżnych, a po odjeździe pociągu znowu powrócił do miasta.

Czuł się znużony, ale zmęczony nie był.

Większą część życia przepędził przecież w ten sposób, nauczył się doskonale sypiać w powozie i jadać w różnych porach dnia, kiedy była na to chwila czasu.

Poczuł głód i postanowił pójść do hotelu Victoria na kawałek befsztyku i szklankę grogu.

Pan Carter piwa nigdy nie pijał, uważając je za szkodliwe dla agenta policyjnego, który potrzebuje ciągłej przytomności umysłu.

Szedł już do hotelu, ale zawrócił, ażeby raz jeszcze przejść się po wybrzeżu i popatrzeć na „Kruka" i jego kapitana.

— Nie dziwiłbym się wcale, gdyby ten człowiek ukrył się na pokładzie — mówił do siebie, idąc wolno, — coś mi szepcze, żeby wejść na okręt i zrewidować go dokładnie.



## Polowanie na „Kruka"

Pan Carter poszedł na miejsce, w którem okręt stał na kotwicy, spodziewając się, że zastanie kapitana z jego brudną fajką w ustach.

Ku wielkiemu zdziwieniu swemu spostrzegł tu już zupełnie inny statek, dozorca zaś portowy i jacyś ludzie, wystający nad brzegiem, zapytani, odpowiedzieli, iż „Kruk" już przed pół godziną podniósł kotwicę i że widać go jeszcze na horyzoncie.

I pokazywali mu mały, czarny punkcik, co miał być niby owym „Krukiem", udającym się do Kopenhagi.

Pan Carter zapytał, czy spodziewano się takiego prędkiego odjazdu.

Odpowiedziano mu, iż okręt miał odpłynąć dopiero o świcie i że nie zabrał nawet połowy tego, jaki miał zabrać, ładunku.

Agent pytał znowu, czy nie jest to rzeczą jednakże dosyć dziwną.

— Bardzo dziwną! — odpowiadano mu — ale kapitan „Kruka" często płata podobne figle, bardzo często przewozi różnych uciekających bankrutów i oszustów.

Jeden z dozorców wprost nawet utrzymywał, że i tym razem pan kapitan musiał mieć na swoim okręcie jakiegoś podejrzanego pasażera, widziano bowiem pewną osobistość, szepczącą z nim coś na dziesięć minut przed odpłynem okrętu.

— Kto spróbuje dogonić „Kruka"? — zawołał pan Carter. — Kto spróbuje zarobić dwa souverainy?

Ludzie potrząsali głowami. „Kruk" zanadto się już daleko posunął, w dodatku miał pomyślny wiatr.

— Ale wiatr zmienić się może przy zachodzie słońca — zauważył agent. — No, przyjaciele, odwagi trochę! Kto chce pokusić się o bilet pięciofuntowy?

— Ja! — wykrzyknął wielki drab, ubrany w bluzę czerwoną i w buty po sam brzuch sięgające. — Ja się tego podejmę przy pomocy tego oto mojego towarzysza. Wszak prawda, Janie?

Jan był to drugi taki sam drab, ubrany w bluzę niebieską, był to rybak, posiadający statek z ciemnemi żaglami.

Pobiegli zaraz obaj na wybrzeże, jeden skoczył do łodzi, przywiązanej obok schodów, prowadzących do samego poziomu, drugi pobiegł po przygotowania i przyniósł zarazem dwa ciężkie okrycia.

— Dobrzeby było zabrać także trochę prowiantów — zauważył ten ostatni — bo wypadnie może całą noc przepędzić na wodzie, ażeby dogonić okręt.

Pan Carter dał souveraina i kazał kupić, co trzeba.

— Pan powinien wziąć także jakie cieplejsze okrycie — dorzucił jeszcze rybak, bo po zachodzie słońca bardzo zimno zawsze bywa na morzu.

Pan Carter uznał słuszność tej uwagi i pobiegł kupić ciepłą podróżną kołdrę.

Zrobił sprawunek w pierwszym napotkanym sklepie i w dziesięć minut znalazł się zpowrotem.

Rybak w niebieskiej bluzie oczekiwał już w swoim statku, a niezadługo też ukazał się drugi rybak w czerwonej bluzie i z dużą butelką, przy której szyjce przywiązany był kubek blaszany i koszyk prowiantów.

Butelkę i koszyk wstawiono pod ławkę w głębi statku, pana Cartera zaś poproszono, ażeby zajął miejsce wskazane.

— Czy pan może sterować? — zapytał jeden z rybaków.

Pan Carter znał się na tem doskonale.

Niewiele było takich rzeczy, którychby się nie nauczył w ciągu dwudziestoletniego uwijania się po świecie.

Pochwycił za drążek, dwaj rybacy za wiosła i pomknęli niby strzała za niewyraźnym małym punktem „Czarnego Kruka".

— Gdyby to był kruk fałszywy — pomyślał pan Carter. — Ale to nieprawdopodobne! Jeżeliby chciał mnie ten przeklęty kulas zdystansować i powrócić do Londynu, to byłby pojechał jednym z pociągów, na któreśmy czatowali, jeżeliby chciał się ukrywać w mieście, nie byłby pokazał ani jednego ze swoich brylantów, dlaczegóżby przytem „Kruk" miał odpływać, nie zabrawszy całego ładunku? Niech, co chce, będzie, zdaje mi się, że dobrze zrobiłem, przedsięwziąwszy tę wycieczkę. Zresztą, jeżeli okaże się nawet polowaniem na dziką gęś, toć nie pierwszy raz mi się to trafia! Trudno!

Mały statek rybacki, dostawszy się na pełne morze, sprawiał się dzielnie.

Ale nawet przy pomocy wioseł, któremi potężnie władali rybacy, niewiele zbliżył się do „Kruka", którego czarna sylwetka malała coraz bardziej, aż wreszcie zniknęła im zupełnie z oczu.

— Nigdy bestji nie dogonimy! — odezwał się jeden z rybaków, nalewając sobie wódkę z butelki. — Tak, nigdy go nie dogonimy — powtarzał desperacko, chyba, że się wiatr zmieni!

— Bodaj, że się zmieni po zachodzie słońca — odpowiedział drugi rybak, częściej zaglądający do butelki i weselej patrzący na rzeczy — bodaj, że zmieni się w nocy!

Mówiąc to, obserwował kierunek wiatru, a potem wziął ster z rąk pana Cartera, który owinął się w nową kołdrę i położył się w głębi statku, podłożywszy sobie jedno okrycie rybackie pod głowę zamiast poduszki, a drugiem nakrywszy sobie nogi.



Kołysany jednostajnem uderzaniem wody o boki statku, zasnął niebawem głęboko.

Gdy się ocknął, dowiedział się, iż wiatr zmienił się w istocie i że „Piękna Polly" czyli łódź, należąca do dwóch rybaków, znaczne zyskała w pogoni za „Czarnym Krukiem".

— Najdalej za godzinę będziemy na



jego wodach — powiedział jeden z rybaków.

Pan Carter otrząsnął się i podniósł na nogi.

Księżyc świecił prześlicznie, a mały statek pozostawiał za sobą srebrzyste smugi.

W dali, na horyzoncie, widać było białą plamę i tę jeden z rybaków wskazał palcem.

Był to wielki maszt Kruka" oświetlony bladem światłem księżyca.

— Nie ma nawet takiego wiatru, żeby świeczkę zgasił — mówił rybak. — Teraz już napewno mogę powiedzieć, że dogonimy „Kruka".

(Dalszy ciąg nastąpi).

Nasi przyjaciele: motorniczy i konduktor

# LUDZIE Z TRAMWAJU

## Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą... — Uśmiechnij się i nie rozmawiaj — Przepis i życie — Tramwaj i fałszywe pieniądze — „Proszę posunąć się!..." — Ludzie, którym jest „wszystko jedno"



Pasażer lekko „zalany".

Łódź, 7 grudnia

Tramwajarze są ludźmi, a więc mają dom, żonę, dzieci, swoje kłopoty i małe radości, przykrości służbowe... lecz my o tem nic nie wiemy. Znamy ich tylko jako część machiny tramwajowej — to dla nas poprostu część wozu. I chwilami doprawdy wydaje się, że tramwajarze to nie tacy zwyczajni ludzie, wydaje się, że są stworzeni z innej gliny...

Zwróćmy uwagę na niezmiernie charakterystyczny szczegół; — w czasach pod każdym względem kryzysowych, a szczególnie, jeżeli chodzi o wytrzymałość ludzkich nerwów, wówczas, gdy wszyscy są stale poirytowani, opryskliwi i źli — tramwajarze są stale nietylko grzeczni, lecz wręcz życzliwi i uśmiechnięci. Mimowoli przychodzi na myśl, że gdyby urzędnicy we wszelkich biurach rządowych i samorządowych tak uprzejmie załatwiali interesantów, jak to czynią tramwajarze, to na świecie byłby istny raj!...

A przecie tramwajarz nie ma łatwego życia. Pomijamy już wszelkie kłopoty, których niebrak nikomu z nas, tramwajarz ma specjalnie denerwującą pracę. Tylko wyjątkowy pasażer zwraca się do biletera uprzejmie, przeważnie zaś traktujemy ich jako ludzi z obowiązku już uprzejmych, sami jednak pozwalamy sobie wobec nich na wszelkie „humory"... Tak, konduktora stale obowiązuje zasada „uśmiechnij się", mimo wszystko „uśmiechnij się".

Motorniczy ma inny kłopot: motorniczemu nie wolno rozmawiać z pasażerami. A jednak raz wraz ktoś z pasażerów zwraca się doń z pytaniami — a czy to na tym przystanku, a czy to tu ten numer domu, a na jaki wagon należy teraz przesiadać.

Odpowiadać, czy nie odpowiadać? Odpowiadać — to znaczy łamać przepisy, nie odpowiadać — to znaczy narazić się na niezadowolenie pasażerów, uchodzić za gbura...

Do największych stałych kłopotów konduktora należy zator. Wszyscy pasażerowie doskonale wiedzą, że należy posuwać się naprzód, mimo to stale przy tylnym pomoście panuje tłok, choć w przedniej części wozu jest zupełnie luźno...

— Proszę posuwać się naprzód!
Posunęli się o pół kroku.
— Proszę państwa posuwać się naprzód!
Posunęli się o pół kroku.
— Państwo będą łaskawi naprzód!
Nikt nie reaguje, jeno nowowsiadający ciskają się na tłok i złorzeczą...
Tak, złorzeczą. Złorzeczenie należy nawet w tramwaju do dobrego tonu.

Następnie kłopot z wykupywaniem biletów.

Po pierwsze nikt prawie sam „dobrowolnie" biletu nie wykupuje — dopiero na trzykrotne wezwanie: „Kto z państwa nie posiada biletów?" — pasażer wydobywa z kieszeni „drobnicę".

Często widzimy taki obrazek: wóz pusty, na tylnej platformie stoi konduktor, wchodzi pasażer i idzie aż do ostatniej ławki. Oczywiście nie mógł przechodząc, wykupić biletu, czekał aż konduktor się doń „pofatyguje"...

No, ale przedewszystkiem tramwaj jest najlepszem miejscem do wyzbycia się fałszywej monety. Tu niema wagi, płytki marmurowej, a jeżeli jeszcze jest tłok, to wogóle konduktor nie ma czasu na oglądanie otrzymanych pieniędzy. W ten sposób „oszczędni" ludzie wyzbywają się fałszywego bilonu, otrzymanego w piekarni czy kinie. Natomiast, jeżeli konduktor wręczy taki fałszywy egzemplarz, jako resztę pasażerowi, ten zawsze ma możność dochodzenia swych pretensyj — zna numer wozu, może zawsze pójść do dyrekcji i zrobić „piekło".

Najgorzej to z „fajerantem". Kryzys kryzysem, a w sobotę obywateli „pod gazem", „w pestkę", „pod muchą", „w drobny mak" i wogóle nie brak... Przepisy mówią wyraźnie, że ludzie w stanie nietrzeźwym nie mogą korzystać z komunikacji tramwajowej, ale jak tu nie zaopiekować się takim słabowitym człowiekiem, którego na dryndę nie stać, a piechotą do domu zaszedłby dopiero na rano? Tramwajarz ma dobre serce — oczywiście do środka wozu nie wpuszcza, boby jeszcze ławki zabrudził... Tramwajarz trzyma takiego pasażera koło siebie na platformie. Nieraz dosłownie trzyma, bo osobnik chwieje się, jak palma na wietrze, i lada moment albo wogóle może się zgubić po drodze, albo wychyli się z przeciwnej strony i dostanie w łeb w czasie mijania nadjeżdżającego z przeciwnej strony tramwaju...



Konduktor przy pracy: w wąskim wozie trzeba posuwać się naprzód, od pasażera do pasażera...



Bardzo często zdarza się, że pasażer jest „zalany" na pestkę. Trudni wtedy dogadać się z nim...

Motorniczy ma inne kłopoty — przedewszystkiem wozy, czyli po łódzku t. zw. „rolwagi". Jadą one **oczywiście** po szynach, **oczywiście** powoli i **oczywiście** na dzwonek bardzo niechętnie ustępują z drogi. Często poprostu przygodnego widza „jasna cholera bierze", a przecie motorniczy miewa taką przyjemność kilka razy na jednej trasie! Przechodnie, nawet skądinąd solidni ludzie, robią sobie sport z przebiegania przed tramwajem Jeżeli zdarzy się nieszczęście, bezwzględnie winien jest motorniczy. Tak, przechodniom jest wszystko jedno: wyskakują z za tramwaju wprost pod koła pędzącego z drugiej strony, wynurzają się z za rogu i naoślep przebiegają ulice, a przecie motorniczy ma nerwy...

Jest jeszcze szereg innych przyjemności. Gazeciarz i wogóle pasażerowie w wieku młodocianym, jeżdżący na gapę, starozakonni jewreje, obładowani skrzynkami wędzonych śledzi, półzgniłemi gruszkami i wszelakiem innem *„dobrem", psy oraz ludzie*, którzy z reguły nie mają drobnych (są typy, wolący okazywać na każdym przelocie 20-złotówkę, wysiadać na każdym przystanku, lecz darmo jechać od Placu Wolności do Placu Reymonta). Do najmilszych pasażerów należą obywatele wyznania mojżeszowego, którzy zawodowo „mylą się" co do tramwaju i w chwili, gdy trzeba płacić, „przypominają sobie", że mieli jechać innym numerem... A mimo to wszystko tramwajarze nie klną i doprawdy przydałoby się niejednemu dygnitarzowi z za urzędowego okienka, a nawet z za biurka i osobnego gabinetu, aby pobrał kilka lekcyj grzeczności od przeciętnego tramwajarza...

Tak, tramwajarze są uprzejmi... Zato dyrekcja tramwajów jest uparta i nie chce obniżyć taryfy... m-t.



„Oni" też jadą tramwajem. Zawsze mają toboły, paczki, tłumoki...

# Wśród młodych architektów Szwajcarji

I naród Helwetów nie pozostaje w tyle za nowoczesnemi prądami w architekturze. Jak widać z umieszczonej obok ryciny, nowe formy opanowały budownictwo użytkowe Szwajcarii niemniej gruntownie, niż w krajach, które niosą sztandar pierwszeństwa w współczesnych sztukach plastycznych.



*Tego rodzaju okazałe stacje benzynowe nie są rzadkością w krajach żywego turyzmu. Oto okaz wzięty z jednej z ulic Zurychu, przypomina okazały salon kosmetyczny.*